Andrzej Sikorowski w środku polskiej zimy opowiada o gorącej Grecji, miłości do żony Greczynki i zięciu, którego jego córka Maja poznała, a jakże by inaczej, w Grecji...

STR. 12-13

FOT. ANDRZEJ BANAŚ

Maria Pakulnis wróciła na ekrany kin po piętnastu latach nieobecności

STR. 20-21

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

REKLAMA 008889416

magazyn

Piątek 22 lutego 2019

Cena **3,60 zł**
w tym 8% VAT

Gazeta Krakowska

W centrum wydarzeń od 70 lat

Nr 45 (21 564)

Nr ISSN 2353-6144
Nr indeksu 35015X

Ojciec pomógł 14-letniej córce usunąć ciążę. Dostał wyrok

Dorota C. spod Krakowa w czasie wakacji nad morzem zaszła w ciążę. Kiedy sprawa się wydała, rodzice przekonywali, by urodziła dziecko. Potem ojciec dziewczyny uległ jej prośbom i pomógł załatwić lek, który doprowadził do poronienia. Został za to skazany

str. 19

FOT. ANDRZEJ BANAŚ

Pech papieskiego Trytona z jeziora Wigry. Czy wypłynie w 20. rocznicę wizyty Jana Pawła II?

STR. 24

Jerzy Bożyk, jazzman, który pięknie patrzył na świat, nie żyje

STR. 22-23

FOT. MICHAŁ KAWECKI

Dziś dodatek telewizyjny

eprasa.pl 29d9663ad6

Miłość nadaje sens życiu, niech nienawiść idzie precz

Włodzimierz Zapart
w.zapart@gk.pl

Felieton

Miłość większa od milionów, Kuba wreszcie witaj w domu - to hasło, którym kibice Wisły Kraków fetowali występ Jakuba Błaszczykowskiego podczas poniedziałkowego meczu. To zaskakująco piękne hasło. Wręcz niewiarygodnie piękne, zważywszy że pochodzi od kibiców piłkarskich, którzy, zwłaszcza w grupie, często wzbudzają swoim zachowaniem niepokój, a nawet po prostu przerażenie. A tu - wielka niespodzianka, bo okazuje się, że to mili i mądrzy chłopcy, którzy nie mają najmniejszych problemów z odpowiednim systemem wartości i świetnie wiedzą co w życiu jest najważniejsze. I nawet nie wstydzą się słowa „miłość", które - w przeciwieństwie do innych słów - jest bardzo rzadko używane w męskim gronie na trybunach piłkarskich aren.

Kończąc tę apoteozę kibicowską, z podziwem chciałbym dodać, że Jakub Błaszczykowski swoją decyzją powrotu do Wisły, wyciągnięciem pomocnej dłoni do upadającej drużyny i zaangażowaniem swoich prywatnych funduszy rzeczywiście udowodnił, że jest nie tylko świetnym piłkarzem, ale również niezwykłym, wspaniałym człowiekiem.

Wracając jednak do miłości, która zbawia świat. Trzeba stwierdzić, że nie tylko na stadionach piłkarskich jest ona, jak jakiś jednorożec, rzucającą się w oczy rzadkością. Oprócz niedzielnej liturgii, w której miłość co prawda króluje niepodzielnie, ale niestety na zasadzie klepanego z pamięci rytuału, w ogóle w życiu publicznym miłość jest bardzo rzadkim zjawiskiem. O wiele bardziej ruchliwa i ekspansywna jest nienawiść, która choć potępiana, a nawet powszechnie zwalczana, ma się w Polsce dobrze i „śmiało patrzy w przyszłość". Nomen omen - właśnie w przyszłym tygodniu zacznie się kampania przed wyborami do Parlamentu Europejskiego, więc sądzę, że w najbliższym czasie nie czeka nas nic innego niż eskalacji nienawiści, bo przecież o eskalacji miłości w warunkach walki politycznej raczej nie ma co marzyć. To znaczy - marzyć można, a nawet wydaje się, że marzenie o zakończeniu plemiennej waśni w Polsce nie jest wcale totalną mrzonką, bo ma swego rodzaju analityczne podstawy.

Miłość nie tylko na stadionach piłkarskich jest, jak jakiś jednorożec, rzucającą się w oczy rzadkością

Oto bowiem przy okazji niedawnych walentynek portal randkowy Sympatia.pl opublikował wyniki badania statystycznego opatrzonego tytułem „Jak kochają Polacy". Podsumowanie jest równie zaskakujące, jak optymistyczne. Z badania wynika bowiem, iż 90 procent Polaków uważa, że miłość nadaje sens życiu, a 77 procent z nas doświadcza miłości każdego dnia.

Każdego dnia doświadcza? Jak to zatem możliwe, iż naród w 77 procentach przepojony miłością jest podzielony do tego stopnia, że ludzie nie mogą na siebie patrzyć bez wstrętu i pogardy? Musieliśmy chyba zbiorowo paść ofiarą jakiegoś złudzenia, jakiejś bezsensownej pomyłki. Trzeba nienawiści dać odpór, odprawić ją z kwitkiem, z wilczym biletem, niech idzie precz.

Jak tego dokonać? Ja, prosty felietonista, nie mam co prawda pojęcia, ale może znajdzie się jakiś mąż opatrznościowy (a może kobieta), który wskaże sensowne rozwiązanie? Miejmy tylko nadzieję, że nie przytrafi się nam jeszcze jeden Nikodem Dyzma.©℗

Pogoda w regionie

Czeka nas zimny weekend

Co prawda, nie będzie tak mroźno, jak moglibyśmy się spodziewać w środku zimy, ale - w porównaniu do ostatnich dni - w weekend nieco przymrozi. W sobotę temperatura nie przekroczy zera, a nocą termometr pokaże kilka kresek na minusie. W niedzielę będzie nieco cieplej, ale z pewnością ten weekend nie będzie przypominał poprzedniego, kiedy temperatura wzrosła do kilkunastu stopni. W słońcu, w najcieplejszym momencie dnia było 20 stopni! I chociaż powiało wiosną, a wszyscy jacyś tacy radośni się zrobili, to takie anomalie nie wróżą nic dobrego. Wybudziły się kleszcze, więc podczas spacerów w parkach trzeba uważać. Rozkwitły kwiaty, które - niestety - zmarzną podczas przymrozków. Jeśli grube kurtki i buty wylądowały w schowkach, to najlepiej będzie ponownie je wyciągnąć.

Dzisiaj
2°C
2°C
Barometr **1030 hPa**
Wiatr **zach. 45 km/h**
Uwaga **silny wiatr**

Sobota
0°C
-5°C
Barometr **1041 hPa**
Wiatr **zach. 25 km/h**
Uwaga **zimna noc**

Niedziela
3°C
-4°C
Barometr **1037 hPa**
Wiatr **zach. 25 km/h**
Uwaga **zimna noc**

Jutro u nas

Tomasz Kot. Ale talent!

Zagrał świetnie w „Bogach" i „Zimnej Wojnie", ale talentów ma więcej

W czwartek

Nieczysta gra Roosevelta

Prezydent USA deklarował, że wspiera Polskę. Jednak ważniejszy był Józef Stalin

Uśmiechy Roosevelta

W piątek

Roboty nadchodzą

Za parę dekad poczytają Państwo gazetę pisaną przez komputery

Jerzy Leniart
redakcja@gk.pl

O MATCZYNEJ EMERYTURZE

Edytorial

Matka, która wychowała czwórkę dzieci i nie pracowała, ma dostawać 1100 zł brutto - tyle, ile wynosi najniższa emerytura. To wywołało emocje. Na forach padają argumenty: „Wychowałam trójkę dzieci, pracowałam zawodowo, a dostanę teraz niewiele więcej, niż matka czwórki dzieci". Minister Rafalska argumentuje, że dzięki programowi „Mama 4+" uhonoruje się kobiety, które poświęciły się wychowaniu dzieci. Całe życie poświęciły pracy, która jest niedoceniana. Nikt nie widzi godzin poświęconych czwórce dzieci przy odrabianiu lekcji, wysyłaniu do szkoły. Ktoś rzuci - jest im teraz łatwiej, są dodatki 500 plus, zapomogi, systemy wsparcia z budżetu. Dotychczas jednak te kobiety po odchowaniu dzieci były pozostawiane same. Mogły liczyć tylko na ewentualne wsparcie z ich strony. A z tym bywa różnie. Dlaczego nie pracowały? Kto zatrudni matkę, która wychowuje czwórkę dzieci? Dla pracodawcy kobieta z jednym dzieckiem, które często choruje, to poważny problem i finansowa strata. A z czwórką dzieciaków to już poczwórny problem i poczwórna strata. Wielodzietne rodziny nie były traktowane z należytym szacunkiem - raczej widziano w nich przykłady nieroztropności rodzicielskiej. Nie chciano widzieć w tych dzieciach szansy na przeciwdziałanie wyludnieniu Polski. Teraz okazało się, że nie ma wyjścia, trzeba inwestować w rodziny i dzieci. Wreszcie.

SAWKA RYSUJE

RYS. HENRYK SAWKA

SKARBY MAŁOPOLSKI

FOT. HENRYK BIELAMOWICZ/WIKIPEDIA

Kiedyś pogańskie miejsce spotkań, dzisiaj kościół

Gotycki, drewniany kościół parafialny pw. św. Marcina w Grywałdzie (pow. nowotarski) został wzniesiony w II połowie XV wieku. Według legendy na miejscu świątyni znajdowała się pogańska gontyna, czyli miejsce spotkań i wróżb. Przed 1618 rokiem kościół znacznie przebudowano, ale do dziś zachował większość oryginalnych konstrukcji i w całości pozostał drewniany. W środku znajdują się m.in. gotycki tryptyk z XVI w. i dwa krucyfiksy barokowe z XVI i XVII w. Nazwa Grywałd pojawiła się po raz pierwszy w 1330 r. w dokumentach jako Grünewald, czyli zielony las.

eprasa.pl 29d9663ad6

REKLAMA
008911782

RTV EURO AGD

TYLKO 7 DNI !

BŁYSKAWICZNA WYPRZEDAŻ !

i DO CZERWCA NIE PŁACISZ ! PROMOCJA RATALNA NA CAŁY ASORTYMENT. RRSO 0%

HD READY · 2xHDMI · 1xUSB · 32" · 699 zł · 499 zł · -28% · KLASA A
LG TELEWIZOR LED 32LK5000

HDR · SMART TV · 2xHDMI · 2xUSB · 49" · 1799 zł · 1499 zł · -16% · WiFi · KLASA A+
SONY TELEWIZOR LED KDL49WE660

HDR10+ · SMART TV · 2xHDMI · 1xUSB · 65" · PO RABACIE PŁACISZ: 2999 zł · cena detaliczna 3199 zł · 4K Ultra HD · KLASA A+
SAMSUNG TELEWIZOR LED UE65NU7022

MONITOROWANIE SNU · LICZNIK KROKÓW · 99,99 · 49,99 · -50% · acme OPASKA ACT101R ACTIVITY

5 cali · ZNAJDŹ · MAPA · DOŻYWOTNIA AKTUALIZACJA MAP · ASYSTENT PASA RUCHU · 448,23 · 219 · -51% · NAWIGACJA SAMOCHODOWA SPIRIT 7500 FEU LM

-50% · 79,99 · 39,99 · MANTA TELEFON 4094

5,1" · EKRAN QUAD HD · PAMIĘĆ 32 GB · APARAT 12 Mpix · 1599 · 899 · -43% · SAMSUNG Galaxy S7

5,6" · WOOOODPORNY · PAMIĘĆ 32 GB · APARAT 12 Mpix · 1199 · 999 · -16% · SAMSUNG Galaxy A8

-28% · 1539 · 1099 · iPhone SE 32 GB

7 cali · MODEM 3G · POJEMNOŚĆ 8GB · 299 · 199 · -33% · CAVION TABLET CAVION BASE 7

-40% · TYLKO W EURO ! · POJEMNOŚĆ 1,7 l · PODŚWIETLANE WNĘTRZE · SZKŁO ŻARODPORNE · 149,99 · 89,99 · RAVEN CZAJNIK EC006N

300 TYS. IMPULSÓW ŚWIETLNYCH · APLIKACJA MOBILNA · CZUJNIK KOLORU SKÓRY · -16% · ODBIERZ KOSMETYCZKĘ ZA 1 zł · 1199 · 999 · BaByliss PARIS DEPILATOR G947E

3-FAZOWY SYSTEM TNĄCY · NA MOKRO I NA SUCHO · -9% · 319 · 289 · BRAUN GOLARKA 3045 BLUE

HARMONOGRAM PRACY · PERSONALIZACJA USTAWIEŃ · STEROWANIE APLIKACJĄ MOBILNĄ · PO RABACIE PŁACISZ: 2499 zł · cena detaliczna 2699 zł · iRobot ROBOT SPRZĄTAJĄCY ROOMBA 966

CENA TYLKO DO PONIEDZIAŁKU !!!

INTEL CORE i3 · DYSK 500GB · PAMIĘĆ 4GB · -11% · 1699 · 1499 · LAPTOP 15,6" 15-BS152NW · Windows 10

ODKURZACZ BEZPRZEWODOWY · FUNKCJA MYCIA PODŁÓG · BATERIA LITOWO-JONOWA 18 V · NASADKA Z OŚWIETLENIEM LED · 1999 · 1699 · -15% · FILTR W PREZENCIE O WARTOŚCI 59 zł szczegóły na euro.com.pl · PHILIPS ODKURZACZ 3w1 FC6901/01

KLASA ENERGETYCZNA A · SZCZOTKA DO PARKIETÓW · 5 WORKÓW W ZESTAWIE · 3 KLASY A · TYLKO W EURO ! · -24% · 329 · 249 · RAVEN ODKURZACZ EO001N

185 cm WYSOKOŚCI · NO FROST · SYSTEM ALL AROUND COOLING · KOMPRESOR INWERTEROWY · SZUFLADA COOL SELECT DUO · KLASA A+++ · STAL NIERDZEWNA · -9% · 2199 · 1999 · SAMSUNG LODÓWKA RB33N341MSS

SYSTEM LATTE CREMA · FUNKCJA MOJA KAWA · DOTYKOWY EKRAN · 2599 · 2499 · DeLonghi EKSPRES AUTOMATYCZNY ECAM350.55B

CENA TYLKO DO PONIEDZIAŁKU !!!

AUTOMATYCZNY SYSTEM SPIENIANIA MLEKA · APLIKACJA BLUETOOTH COFFEE LINK · KOLOROWY, DOTYKOWY WYŚWIETLACZ TFT · PO RABACIE PŁACISZ: 3190 zł · cena detaliczna 3390 zł · DeLonghi EKSPRES AUTOMATYCZNY ECAM3709.95T

-10% · 1229 · 1099 · BOOSTER · STOP+GO · Electrolux PŁYTA INDUKCYJNA EHH16340FK

TURBOGRILL · TERMOOBIEG · PROGRAMATOR ELEKTRONICZNY · -10% · 949 · 849 · STAL NIERDZEWNA · KLASA A · Electrolux PIEKARNIK EEB4231POX

60 CM SZEROKOŚCI · DODATKOWY 3 KOSZ · 14 KOMPLETÓW · SILNIK INWERTEROWY iQdrive · VarioSpeed Plus · ExtraDry · MachineCare · KLASA A++ · 1899 · 1699 · -10% · SIEMENS ZMYWARKA DO ZABUDOWY SN636X03ME

CENA TYLKO DO PONIEDZIAŁKU !!!

VarioPerfect · PROGRAM ANTYALERGICZNY · TECHNOLOGIA ActiveWater · KLASA A+++ · PO RABACIE PŁACISZ: 999 zł · cena detaliczna 1099 zł · 1000 obr./min. · 6 kg · BOSCH PRALKA WAB20264PL

SLIM 45 cm GŁĘBOKOŚCI

CENA TYLKO DO PONIEDZIAŁKU !!!

SILNIK INVERTEROWY · FUZZY LOGIC · KLASA A+++ (-20%) · -5% · 1799 · 1699 · AddWash · ecobubble · 1200 obr./min. · 6 kg · SAMSUNG PRALKA WW60K42109W

SKOK NA RABAT!

ZAWODY DRUŻYNOWE

DO 1000 zł TANIEJ

GDY KUPISZ MIN. 2 PRODUKTY!

PROMOCJA NA AGD i RTV

PROMOCJA „DO CZERWCA NIE PŁACISZ" OBOWIĄZUJE OD 08.02.2019 DO 28.02.2019 R. STOPA OPROCENTOWANIA 0%; RRSO 0%; REPREZENTATYWNY PRZYKŁAD DLA KREDYTU 10X0% Z ODROCZENIEM: WARTOŚĆ TOWARU/USŁUGI 1900 ZŁ; CAŁKOWITY KOSZT KREDYTU 0 ZŁ, CAŁKOWITA KWOTA KREDYTU 1900 ZŁ, CAŁKOWITA KWOTA DO ZAPŁATY 1900 ZŁ, OKRES OBOWIĄZYWANIA UMOWY KREDYTOWEJ 13 MIESIĘCY, WYSOKOŚĆ RATY KREDYTU 190 ZŁ. REPREZENTATYWNY PRZYKŁAD DLA KREDYTU 20X0% Z ODROCZENIEM: WARTOŚĆ TOWARU/USŁUGI 2900 ZŁ; CAŁKOWITY KOSZT KREDYTU 0 ZŁ, CAŁKOWITA KWOTA KREDYTU 2900 ZŁ, CAŁKOWITA KWOTA DO ZAPŁATY 2900 ZŁ, OKRES OBOWIĄZYWANIA UMOWY KREDYTOWEJ 23 MIESIĄCE, WYSOKOŚĆ RATY KREDYTU 145 ZŁ, W IMIENIU ALIOR BANK SA., BGŻ BNP PARIBAS SA., SANTANDER CONSUMER BANK SA. RTV EURO AGD UMOCOWANY JEST DO: ZAWIERANIA ORAZ PRZYJMOWANIA OŚWIADCZEŃ O ODSTĄPIENIU OD UMOWY KREDYTOWEJ. DOSTĘPNOŚĆ OFERTY ATALNEJ UZALEŻNIONA JEST OD WARUNKÓW FORMALNYCH OKREŚLONYCH PRZEZ BANK „ZASADY OFEROWANIA KREDYTÓW W SKLEPACH RTV EURO AGD ORAZ REGULAMIN PROMOCJI DOSTĘPNE W STOISKACH OBSŁUGI RATALNEJ I NA EURO.COM.PL. MINIMALNA WARTOŚĆ KREDYTU 300 ZŁ. PROMOCJA „SKOK NA RABAT" OBOWIĄZUJE OD 18.02.2019 R. DO 25.02.2019 R. PROMOCJA OBJĘTE SĄ PRODUKTY Z KATEGORII MAŁE I DUŻE AGD ORAZ RTV. TERMIN OBOWIĄZYWANIA CEN PRODUKTÓW JEST DO 28.02 2019R. LUB OKREŚLONY JEST INDYWIDUALNIE I PODANY PRZY INFORMACIACH CENOWYCH W SKLEPACH I NA EURO.COM.PL. TERMIN OBOWIĄZYWANIA CEN PRODUKTÓW MOŻE ULEC ZMIANIE POPRZEZ PUBLICZNE POINFORMOWANIE KLIENTÓW W SKLEPACH I/LUB MEDIACH.

eprasa.pl 29d9663ad6

CIEKAWOSTKI

Zwierzęta

Twój pies jest gruby, a ty tego nie dostrzegasz

Prawie połowa psów i kotów domowyc jest otyła. Badania dotyczyły amerykańskich pupili, ale nie można wykluczyć, że w Polsce jest podobnie. Co ciekawe, tylko 17 proc. właścicieli grubych zwierząt przyznaje, że są otyłe. Reszta nie widzi albo nie chce dostrzec problemu. A dla psa czy kota nadwaga oznacza krótsze życie - nawet o dwa lata.
(PAD)

Natura

Odkryto nowy gatunek wija w Polsce

Kilka dni temu w Warszawie miała miejsce nietypowa sytuacja. Matka półtorarocznego dziecka w mieszkaniu znalazła się oko w oko z niezwykłym gościem, który wybiegł ze sterty suchego prania. Okazało się, że była to skolopendra paskowana, gatunek wija zamieszkującego południową Europę, który może mierzyć nawet 14 cm! Skolopendry są szybkimi i groźnymi drapieżnikami, polują na inne stawonogi, a czasami nawet i na drobne kręgowce. Pomaga im w tym silny jad, który służy również do obrony. Zwierzę prawdopodobnie uciekło prywatnemu hodowcy. Zostało już schwytane przez pracowników Ekopatrolu.
(PAD)

Zdrowie

Jak ugotować ryż, by był mniej kaloryczny?

Badacze ze Sri Lanki opracowali sposób, by „odchudzić" popularny ryż. To sposób przygotowania, który obniża jego wartość kaloryczną nawet o 50 proc. i jednocześnie pozwala zachować cenne wartości odżywcze. Trzeba zagotować wodę i dodać do niej olej kokosowy (w przybliżeniu łyżeczkę oleju na pół filiżanki ryżu). Następnie ostudzić ryż i pozostawić go w lodówce przez ok. 12 godzin. Dzięki temu, podczas procesu chemicznego przy gotowaniu i natychmiastowym schłodzeniu, w ryżu wytwarza się więcej tzw. skrobi odpornych, dzięki czemu jest mniej kaloryczny.
(PAD)

Nauka

Przełom. Lek przeciwko starzeniu się ludzi

Terapia wykorzystuje martwe komórki naszego organizmu, które nie ulegają rozkładowi. Badacze z Teksasu opublikowali wyniki próby na 14 pacjentach chorych na idiopatyczne włóknienie płuc (IPF). Naukowcy podali chorym kombinację leków, która miała wyeliminować starzejące się komórki. W trakcie próby poprawiły się możliwości ruchowe pacjentów i samopoczucie. To przełomowe wyniki, które mogą doprowadzić do odkrycia tajemnicy wiecznej młodości. **(PAD)**

PISALIŚMY

FOT. SPLASHNEWS.COM/EAST NEWS

Odeszła ikona mody - Karl Lagerfeld

Jak donoszą zagraniczne media, przyczyną śmierci słynnego projektanta był rak trzustki. Przez ostatnie 30 lat kierował paryskim domem mody Chanel. W tym czasie pojawiał się na każdym swoim pokazie. Po raz pierwszy zabrakło go na pokazie haute-couture na sezon wiosna/lato 2019 w styczniu br. Do oficjalnej wiadomości podano, że jego nieobecność była spowodowana przemęczeniem. O chorobie nie mówił, walczył z nią w samotności. Lagerfeld był w znakomitej kondycji fizycznej, dlatego wiadomość o raku trzustki była dla niego wielkim szokiem. Był znany z pracowitości, prócz Chanel, prowadził też włoski dom mody Fendi i własną markę odzieży. Mówił, że praca jest dla niego jak oddychanie. Wielokrotnie pomysły na nowe projekty przychodziły do niego we śnie. Gdy się obudził, od razu je szkicował. Jego wizjonerskie, odważne idee sprawiły, że zrobił błyskawiczną karierę. Wyczucie stylu i trafione decyzje biznesowe zrobiły z niego legendę jeszcze za życia. Do historii przeszły nie tylko jego projekty, ale też pokazy mody. Na potrzeby jednego z ostatnich wnętrza paryskiego Grand Palais zamienił w plażę - był piasek, fale i domek ratownika. Karl Lagerfeld zmarł w wieku 85 lat. **PAD**

CYTAT TYGODNIA

„Czy Rafał Trzaskowski poinformował, czym LGBT jest naprawdę? Czy wspomniał, że to propagowanie między innymi pedofilii?"

FOT. MICHAŁ GĄCIARZ

Barbara Nowak, małopolska kurator oświaty, w tych kontrowersyjnych słowach odniosła się do podpisanej w Warszawie „Deklaracji LGBT+".

Alwernia

Warsztaty śpiewania w amerykańskim stylu

Już po raz trzeci w Alwerni odbędą się Warsztaty Gospel. Zajęcia w weekend poprowadzą Lea Kjeldsen i Łukasz Kubica w sali Ochotniczej Straży Pożarnej. Lea Kjeldsen to Dunka, która od końca lat 90. zajmuje się w Polsce popularyzacją muzyki gospel. Współorganizuje warsztaty śpiewu tej chrześcijańskiej muzyki, wywodzącej się z Ameryki. Łukasz Kubica jest wokalistą, tancerzem, kompozytorem i dyrygentem chóru RiO Gospel. Z muzyką gospel związany jest od dzieciństwa. Warsztaty rozpoczną się w sobotę o godz. 10.
(PAD)

FOT. ADAM WOJNAR

Brzesko

Romantyczny wieczór przy francuskiej piosence

Wokaliści i tancerze, działający przy Miejskim Ośrodku Kultury w sobotę o godz. 18 zaprezentują efekt kilku tygodni prób. Na koncercie piosenki francuskiej „La vie" posłuchamy największych przebojów muzycznych, a także tych mniej znanych, ale na pewno wartych odkrycia. Jak zapowiadają artyści - wszystkie usłyszymy w brawurowym wykonaniu. Dodatkową atrakcją będą, towarzyszące piosenkom, układy taneczne. W ten wyjątkowy wieczór przeniesiemy się na chwilę do romantycznego Paryża. Wstęp na koncert jest wolny.
(PAD)

Kraków

Cztery biegi w czterech miejscach Nowej Huty

W sobotę, o godz. 10 ruszy pierwszy z czterech biegów. Każdy kolejny odbędzie się w innej porze roku i innym miejscu Nowej Huty. Biegacze wyruszą spod OSP na Przylasku Rusieckim. Do wyboru są dwa dystanse - 5 i 10 kilometrów. **(PAD)**

FOT. JOANNA URBANIEC

Kraków

Przygarnij kota. Spotkanie o adopcji

W sobotę w Galerii „Szalom" na krakowskim Kazimierzu wolontariusze La Fauna Fundacji dla Zwierząt - Interwencje i Adopcje będą czekać z dachowcami i mruczkami na osoby, które zdecydują się na adopcję pupili. Wszyscy zainteresowani będą mogli przygarnąć kota w godzinach 12-15. Galeria ma niezwykłą kocią historię. Ponad dwadzieścia lat temu jej właściciele Aneta i Karol Kuberscy przygarnęli maleńką kotkę, która urodziła się w Skarbcu na Wawelu. Od tej pory miejsce jest bardzo otwarte na wszelkiej maści dachowce.
(PAD)

eprasa.pl 29d9663ad6

KALENDARIUM

Siostra Faustyna Kowalska zmarła na gruźlicę 5 października 1938 roku w Krakowie.

22 lutego 1931 roku siostra Faustyna, przebywająca wtedy w domu zakonnym w Płocku, po raz pierwszy miała objawienie Chrystusa.

Zakonnica należała do Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. Urodziła się jako Helena Kowalska w 1905 roku w Głogowcu, kilka lat życia spędziła w Krakowie. Przyjechała tu w 1926 roku, by w Łagiewnikach (wówczas był to podkrakowski Józefów) spędzić ostatnie trzy miesiące postulatu, czyli pierwszego okresu życia zakonnego. Dwa lata później w klasztorze łagiewnickim złożyła śluby zakonne, a w 1933 roku śluby wieczyste. Później wyjechała do Wilna, by w 1936 roku wrócić do Krakowa i spędzić tu ostatnie dwa lata życia. Faustyna prowadziła „Dzienniczek", w którym opisywała liczne objawienia i wizje oraz otrzymane dary: stygmatów, czytania w duszach ludzkich i proroctwa. W 1993 roku została beatyfikowana. Jej szczątki znajdują się w kościele w Łagiewnikach.

KALENDARIUM

1460

Podczas wojny Szczecina ze Stargardem o handel morski, w wyniku ataku stargardzian, zginęło sześciu strażników szczecińskiego mostu celnego. Aż kilkadziesiąt osób wzięto z kolei do niewoli.

1734

W czasie wojny o sukcesję polską wojska rosyjskie rozpoczęły oblężenie Gdańska. Przyczyną wojny była m.in. rywalizacja o koronę polską Stanisława Leszczyńskiego z Augustem III Sasem.

1900

W Łodzi aresztowano Józefa Piłsudskiego i zlikwidowano drukarnię „Robotnika", pisma socjalistycznego, związanego z historią i tradycją Polskiej Partii Socjalistycznej. Drukarnię prowadził sam Piłsudski, podając się za prawnika.

1931

Zwycięstwo wojsk polskich w bitwie o Latyczów w czasie wojny polsko-bolszewickiej.

1944

Oddział UPA dokonał w nocy z 22 na 23 lutego masakry na 131 Polakach w Berezowicy Małej. Była to część tzw. rzezi wołyńskiej, ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów. Ofiarami mordów byli przede wszystkim Polacy.

1947

Sejm Ustawodawczy uchwalił amnestię dla żołnierzy i działaczy podziemia antykomunistycznego, które stawiało opór sowietyzacji Polski.

1954

21 górników zginęło w pożarze w Kopalni Węgla Kamiennego „Dębieńsko" w Czerwionce-Leszczynach (pow. rybnicki).

1976

Przy Komendzie Stołecznej Milicji Obywatelskiej utworzono pierwszy w kraju oddział antyterrorystyczny, zwany początkowo Wydziałem Zabezpieczenia. Składał się z 5 sekcji bojowych, złożonych z 47 funkcjonariuszy.

KALENDARIUM

FOT. ARCHIWUM

Wolne Miasto Kraków walczy o suwerenność

22 lutego 1846 roku w Krakowie wybuchło powstanie przeciwko zaborcom austriackim. Jednym z organizatorów ruchu był Edward Dembowski - polski działacz lewicy niepodległościowej. To on ogłaszał wśród chłopów, by wzięli udział w powstaniu. Chciał w ten sposób zwiększyć szanse Polaków na wyparcie wojsk austriackich z Krakowa. 22 lutego władze powstańcze powołały Rząd Narodowy. Na jego czele stanęli Jan Tyssowski, Ludwik Gorzkowski i Aleksander Grzegorzewski. Tego samego dnia Rząd ogłosił odezwę o wybuchu powstania i w wyznaczonym czasie powstańcy rozpoczęli ostrzeliwanie oddziałów zaborczych. Akcja zaskoczyła Ludwika Collina von Colsteina - dowódcę wojsk austriackich, który - przerażony - wycofał się z Krakowa. Wolne Miasto Kraków znów cieszyło się suwerennością. W walkach powstańczych wzięło udział 6 tys. ochotników, ale tylko 2 tys. z nich wyposażono w broń. 24 lutego Rząd Narodowy wygłosił manifest do narodu polskiego. Jan Tyssowski ogłosił się dyktatorem, a jego sekretarzem został Edward Dembowski. **PAD**

REKLAMA 008882293

ĆMIELÓW 1790

— KOLEKCJA —

SOFIA

Salon Kraków
ul. Stradomska 3

Godziny otwarcia:
Pon – Pt 10-18
Sob 10-14

tel. +48 12 426 01 95
tel. + 48 883 363 472

Sprzedaż hurtowa:
ul. Gromadzka 54
30-719 Kraków
e-mail: magazyn.krakow@lubiana.pl

www.porcelana.pl

ĆMIELÓW 1790 · CHODZIEŻ 1852 · Ćmielów Design Studio · LUBIANA

POLSKA GRUPA PORCELANOWA

wistil

eprasa.pl 29d9663ad6

Klucze
Przerzucanie się górą odpadów nadal trwa
Minęło już prawie 1,5 roku od wielkiego pożaru nielegalnego składowiska odpadów w Kluczach, a śmieci nadal nikt nie posprzątał. Gmina porozumiała się z powiatem w sprawie oszacowania ilości odpadów i kosztu ich usunięcia. Nie wiadomo, kto i kiedy zajmie się ich wywozem. Starostwo występowało o uporządkowanie terenu do firm, które działają na terenie magazynu, ale bezskutecznie. Wokół góry odpadów zalęgły się już szczury i prusaki, a mieszkańcy coraz bardziej odczuwają negatywne skutki.

Nowy Sącz
Błękitny węgiel tańszy dla mieszkańców miasta
To nowoczesne paliwo bezdymne. Można je kupić w promocyjnej cenie w Nowym Sączu, a miasto chwali się, że to efekt współpracy z firmą, która dostarczyła pierwszą partię tego opału.

Bochnia
Archeolodzy odkrywają kolejne sekrety
Za pomocą wykrywaczy metalu archeolodzy przeczesują Rynek i okolice. Prace badawcze to wstęp do remontów zaplanowanych w centrum miasta.

Sienna, pow. kłodzki
Akcja jak z filmu na drodze z Siennej nad jezioro
Pijany pasażer uderzył pięścią w twarz kierowcę autobusu, który jechał z Siennej nad Jezioro Rożnowskie. Według relacji funkcjonariusza, nagle z przeciwległego pasa drogi w stronę pojazdu służbowego Straży Granicznej zjechał autobus, wielokrotnie używając sygnałów świetlnych. Jadąc pod prąd, wymusił gwałtowne zatrzymanie oznakowanego samochodu. Z autobusu wybiegł zakrwawiony kierowca, który poprosił o pomoc i interwencję. **PAD**

MATERIAŁ INFORMACYJNY 008895742

Rozmowa z dr Małgorzatą Czaplińską, zastępcą dyrektora ds. lecznictwa szpitala powiatowego im. dr Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem

Pani dyrektor, porozmawiajmy o feriach zimowych i sezonie narciarskim, który powoli będzie dobiegać końca. Warto przypomnieć czytelnikom, że to czas szczególnie wytężonej pracy dla zakopiańskiego szpitala.
- Oczywiście, co bardzo często widać w poczekalni, jak i w statystykach liczby osób, którym udzielamy pomocy medycznej. Jak co roku w czasie ferii zimowych mamy najwięcej pracy i to przez większą część doby. I co znamienne, największa liczba pacjentów przyjmowana jest w Szpitalnym Oddziale Ratunkowym. I tak od 12 stycznia, początku ferii – do dzisiaj na SOR zostało przyjętych prawie 5 tysięcy pacjentów. Z czego około 66% to pacjenci urazowi, czyli pacjenci z urazami kończyn górnych, dolnych i głowy. A urazy, jak łatwo zgadnąć, to przede wszystkim poszkodowani narciarze i snowboardziści, choć zdarzają się też osoby (szczególnie starsze), które upadły na śliskiej nawierzchni.

Liczba poszkodowanych osób robi wrażenie, a nawet może szokować, czy w takim razie w czasie ferii obsada SOR czy urazówki jest większa niż poza sezonem?
- Oczywiście. Zawsze na okres ferii mamy podwójną obsadę: lekarza urazowego w ambulatorium urazowym SOR. To tutaj trafiają poszkodowani czy nazwijmy to kontuzjowani narciarze. Musimy zwiększyć liczbę personelu medycznego ze względu na tak dużą liczbę pacjentów w tym czasie.

Największą grupą potrzebujących są narciarze czy może właśnie osoby, które nie uprawiają sportów zimowych, ale doznają kontuzji?
- Wyróżniamy część pacjentów takich, którzy mają typowe urazy narciarskie, którzy zostali przywiezieni do nas przez pogotowie ze stoku lub helikopterem TOPR. Jest też grupa pacjentów, którzy uczestniczą w innych sportach zimowych i kończy się to dla nich kontuzją. Tak jak wspomniałam, są też urazy na ulicy, mam tutaj na myśli oblodzone chodniki. A jeśli są to starsze osoby, to urazy są najczęściej poważne, leczenie jest długie i często niezbędne jest zaopatrzenie chirurgiczne.

To jak często są to urazy, które wymagają państwa bezpośredniej interwencji operacyjnej?
- Większość urazów wymaga wstępnej diagnostyki radiologicznej i zaopatrzenia tylko w SOR. 10-20% to pacjenci, którzy muszą być przyjęci na oddział ortopedii celem leczenia operacyjnego tych urazów lub do obserwacji po urazie głowy i wstępnej diagnostyce radiologicznej.

Wspomniała pani o ponad 5000 osób, które przewinęły się przez szpital w ciągu niecałego miesiąca. Jak to się ma do okresu poza sezonem?
- W okresie ferii jest około 130-150 osób w ciągu doby. Poza sezonem mamy około 80 osób.

Wspomniała pani, że narciarze nie są wszystkimi pacjentami, którzy do państwa trafiają. Da się - poza typowymi urazami na chodniku - wyróżnić jeszcze jakąś inną grupę problemów?
- Są też na SOR pacjenci, którzy nie są mieszkańcami powiatu tatrzańskiego – to turyści i narciarze którzy wolny czas postanowili spędzić pod Tatrami. I są to inne zachorowania, jak infekcje dróg oddechowych, udary mózgu, zawały serca. To też, niestety, się zdarza w czasie urlopu, i wtedy konieczna jest szybka, fachowa pomoc medyczna. Są też infekcje żołądkowe, na przykład u dzieci na koloniach, tutaj na szczęście są to zdarzenie niezagrażające życiu i zdrowiu.

Rozmawiamy o Szpitalnym Oddziale Ratunkowym. Przypomnijmy, powinniśmy się tam zgłaszać, gdy mamy poważny problem zdrowotny. A jak jest naprawdę, czy rzeczywiście pamiętamy o tym? Osoby, które tam się zgłaszają, mają zagrożenie zdrowia i życia? Czy ludzie jednak nadużywają SOR?
- Niestety, obserwujemy z roku na rok coraz więcej pacjentów, dla których Szpitalny Oddział Ratunkowy w naszym szpitalu, ale nie tylko u nas, który ma ratować zdrowie i życie, jest substytutem pomocy lekarza rodzinnego. Pacjenci trafiają z błahymi objawami, które mogą być leczone w trybie ambulatoryjnym. Domagają się szybkiej pomocy, a tymczasem w kolejce mogą być osoby poważnie chore lub po wypadku.

Przypomnijmy, kiedy sytuacja usprawiedliwia skorzystanie z pomocy SOR, a kiedy powinniśmy korzystać z pomocy ambulatoryjnej.
- Automatycznie, co zrozumiałe, na pewno wszyscy pacjenci, którzy są przywożeni przez pogotowie. Oni są w pierwszej linii, tzn. mają pierwszeństwo z oczywistych powodów – tutaj czas reakcji i udzielenia pomocy może decydować o życiu. Pacjenci, którzy przychodzą na nogach z objawami, takimi jak krwawienie z przewodu pokarmowego, duszność spoczynkowa, silne bóle brzucha i innymi urazami - to uzasadniony powód przyjęcia na SOR. Inne objawy, jak infekcje, bóle gardła, bóle przewlekłe i choroby przewlekłe, które wymagają tylko kontroli i wypisania recepty, powinny być kierowane do lekarza rodzinnego. Lekarze Podstawowej Opieki Zdrowotnej pod Tatrami przyjmują pacjentów spoza naszego regionu i udzielają im pomocy.

Zapytam też o karetki pogotowia. Jak często zespoły pogotowia muszą wyjeżdżać do błahych zdarzeń?
- To też, niestety, często się zdarza, że zespoły wyjazdowe jadą do pacjentów z błahymi objawami. Zespoły nie mają na to wpływu, decyzje zawsze podejmuje dyspozytor, który zarządza karetkami z Krakowa i z rozmowy z osobą, która wzywa, zespół ratunkowy uzyskuje informacje, że pomoc np. jest niezbędna. To też dyspozytor decyduje, jaki zespół – specjalistyczny czy podstawowy – ma wyjechać do pacjenta. Zdarza się, że pacjenci symulują objawy, dramatyzują. W wielu przypadkach nie są oni nawet przewożeni do szpitala, choć trudno tutaj, aby np. ratownik medyczny ich pouczał czy odmówił kompletnej pomocy medycznej. A karetka jest często wzywana do gorączki. Wystarczy przecież podać zwykły, ogólnodostępny lek. To na pewno nie wymaga leczenia stacjonarnego i wezwania karetki pogotowia, która może przez to nie dotrzeć na czas do ofiar wypadku samochodowego, jeśli taki się zdarzy.

Na koniec zapytam o państwa kardiologię inwazyjną. Jak często zdarza się, że pomoc, która tam jest udzielana w przypadku zawału lub ostrych stanów wieńcowych, udzielana jest nie tylko mieszkańcom Podhala, ale także turystom?
- W trakcie sezonu zimowego czy letniego coraz częściej udzielana jest pomoc turystom, u których dochodzi do poważnych zaburzeń w pracy układu krwionośnego. To dodatkowo około 10% pacjentów, którzy nie są mieszkańcami naszego powiatu. Pacjenci ci trafiają do nas z ostrym zespołem wieńcowym i są kwalifikowani do natychmiastowej interwencji kardiologii inwazyjnej. Dzięki temu konsekwencje zdrowotne, np. po popularnym zawale serca, są niewielkie lub żadne. Pacjent może szybko wrócić do normalnej aktywności, choć na pewno musi się stosować do zaleceń lekarskich – tak jeśli chodzi o dalsze leczenie, jak i zmianę trybu życia.

KRAJ

FOT. ARCHIWUM

Wydarzenia
Papież Franciszek całuje w rękę ofiarę pedofilii
W środę przedstawiciele Fundacji „Nie lękajcie się" i Joanna Scheuring-Wielgus wręczyli papieżowi Franciszkowi raport o tym, jak polscy biskupi chronią księży wykorzystujących seksualnie dzieci. Gdy papież dowiedział się, że Marek Lisiński, prezes fundacji, sam był ofiarą księdza pedofila, pochylił się i pocałował go w rękę. Gest został odebrany jako symboliczne przeprosiny wszystkich ofiar i prośba o przebaczenie Kościołowi. **(PAD)**

Nauka
Polscy naukowcy wiedzą, czym zastąpić plastik
Polscy naukowcy z Politechniki Gdańskiej stworzyli materiał, z którego można produkować ekologiczne i jednorazowe produkty: słomki, sztućce, talerze i wiele innych. Nazwa technologii jest dość skomplikowana, ale jej sekret tkwi w wykorzystaniu mąki ziemniaczanej. Pozyskuje się z niej skrobię termoplastyczną, która - po zmieszaniu z łatwo dostępnymi surowcami pochodzenia naturalnego lub takimi, które pozyskiwane są z odnawialnych źródeł - daje materiał o niemal takiej samej trwałości, co plastik. Co ważne - metoda ta jest prostsza i tańsza niż plastik. Tego typu produkty nie trafią do oceanów ani nie będą rozkładały się przez setki lat, bo - zrobione z całkowicie naturalnego tworzywa - mogą służyć za kompost. Po prostu się rozłożą. To pionierskie odkrycie, które pomoże walczyć z zaśmieceniem planety. **PAD**

LICZBY

37,8

Niemal 40 tys. zł zapłaciła Kancelaria Premiera za 200 zakładek do książek. Każda zdobiona krzemieniem, orzełkiem z 20-lecia międzywojennego i napisem z okazji 100-lecia odzyskania niepodległości w dedykowanych opakowaniach.

6,1%

O tyle wzrosła, w stosunku do roku poprzedniego, produkcja przemysłowa w Polsce. To lepszy wynik, niż zapowiadano w analizach.

FOT. ARCHIWUM

Polityka
Tusk w Kijowie dostał owacje na stojąco
Szef Rady Europejskiej przyjechał do stolicy Ukrainy, aby wziąć udział w uroczystej sesji ukraińskiego parlamentu, upamiętniającej 5. rocznicę agresji rosyjskiej.
- Nie ma sprawiedliwej Europy bez niepodległej Ukrainy. Nie ma bezpiecznej Europy bez bezpiecznej Ukrainy, a mówiąc prościej: nie ma Europy bez Ukrainy - mówił po ukraińsku we wtorek Donald Tusk. Zaznaczył w ten sposób, że konflikt na linii Rosja-Ukraina to problem też Europy. Podkreślił, że „droga z Kijowa do Brukseli wiedzie przez Warszawę". Za przemówienie otrzymał od Parlamentu Europejskiego owacje na stojąco. **PAD**

Edukacja
Matematyka powinna zniknąć z egzaminów?
Najwyższa Izba Kontroli zwróciła się do Ministerstwa Edukacji Narodowej o rozważenie możliwości zawieszenia egzaminu maturalnego z tego przedmiotu, jako obowiązkowego dla wszystkich uczniów. Jako oficjalny powód NIK podała braki w nauczaniu tego przedmiotu. - Nauka matematyki w szkołach prowadzi do zaburzeń psychicznych dzieci, nadmiernych wydatków na korepetycje i coraz słabszych ocen wystawianych przez nauczycieli - stwierdzili eksperci NIK w raporcie. MEN nie wyraziło na to zgody, twierdząc, że nauczanie tego przedmiotu w szkole jest na dobrym poziomie. **PAD**

Technologie
Polka stworzyła jadalne opakowanie
Róża Rutkowska, absolwentka School Of Form na kierunku Industrial Design, zaprojektowała rewolucyjne opakowanie, które nazwała SCOBY (Symbiotic Culture Of Bacteria and Yeast). Nie jest wyprodukowane, a wyhodowane. Proces rośnięcia przypomina dojrzewanie cebuli, czyli przez nawarstwianie. Materiał nie wymaga światła, sterylnych warunków ani zaawansowanych technologii. W przyszłości może zastąpić plastik. **PAD**

Sprostowanie
„Nieprawdziwa jest informacja w artykule J. Stuhra „z punktu widzenia bocznego obserwatora", jakoby minister Gliński powiedział, że opozycja traktuje PiS tak, jak Goebbels traktował Żydów. Minister określił wyłącznie sposób, w jaki mówi się o PiS.
ANNA PAWŁOWSKA-POJAWA DYREKTOR CENTRUM INFORMACYJNEGO MINISTERSTWA KULTURY I DZIEDZICTWA NARODOWEGO

eprasa.pl 29d9663ad6

REKLAMA

038805901

Numer 1 na zbicie cukru u diabetyków!

Pokonałam cukrzycę i przestałam się objadać

Dzięki Sugareptowi, pani Maria (67 l.) obniżyła nadmierne stężenie glukozy we krwi w 7 dni.

Wieloletnia walka z cukrzycą nareszcie może być zwycięska. Nowatorski preparat zapobiega gwałtownym wyrzutom insuliny i utrzymuje prawidłowy poziom cukru we krwi już od 1. zastosowania, chroniąc przed hiperglikemią i groźnymi powikłaniami cukrzycy. „Wystarczył tydzień kuracji, by stopy przestały boleć i drętwieć. Lekarz był w szoku, ale objawy stopy cukrzycowej zaczęły się cofać!" - potwierdza pani Maria.

Pani Maria jest jedną z 9800 osób, które dzięki nowej kuracji błyskawicznie ustabilizowały poziom cukru i zahamowały zaburzenia wydzielania insuliny. „Byłam ospała, utyłam 13 kg i bardzo szybko przybierałam na wadze, bo ciągle miałam ochotę na słodycze. Gdy do złego stanu zdrowia dołączyło drętwienie stopy, a lekarze zaczęli podejrzewać zespół stopy cukrzycowej, postanowiłam sięgnąć po Sugarept. Dzięki niemu zatrzymałam rozwój cukrzycy, obniżyłam cholesterol i odzyskałam energię już po 7 dniach kuracji".

Uniknęłam amputacji stopy!

Maria K., 67 lat, Olsztyn

Choruję na cukrzycę od 10 lat. Zmiana diety okazała się niewystarczająca, z kolei leki obniżały cukier za bardzo, doprowadzając do drętwienia kończyn, problemów z nerkami i co najgorsze - rozwoju stopy cukrzycowej. Mój lekarz nie pozostawiał złudzeń: „Grozi Pani amputacja". Na szczęcie odkryłam Sugarept. Już po 14 dniach kuracji wróciło czucie w nogach – objawy stopy cukrzycowej błyskawicznie ustąpiły.

Nareszcie możesz powstrzymać cukrzycę

„Zanim trafiłam na Sugarept, cukier we krwi szalał, a ja byłam wiecznie głodna. Cały czas chodziło mi po głowie coś słodkiego, wstawałam w nocy do lodówki, śniłam że jem tort. Po kuracji przestałam czuć te okropne napady głodu, nie nachodzi mnie już niepohamowany apetyt, nie opadam z sił jeśli nie zjem jakiegoś batonika. Ten preparat był absolutnym strzałem w dziesiątkę – błyskawicznie wyregulował poziom cukru we krwi, a przy okazji ułatwił zapanowanie nad wagą – schudłam 14 kg w 2 tygodnie" – opowiada pani Maria.

Zapomnij o wahaniach cukru

W Polsce na cukrzycę choruje już ponad 3 miliony osób, z czego 600 tysięcy jeszcze o tym nie wie. Choroba potrafi latami rozwijać się w ukryciu, po cichu pustosząc organizm. Na szczęście na polski rynek właśnie dotarł preparat, który zapowiada prawdziwą rewolucję w skutecznym, domowym zwalczaniu cukrzycy. 9 na 10 osób stosujących Sugarept potwierdza, że obniżyło poziom cukru do prawidłowych wartości zaledwie po kilku dniach kuracji – i to bez względu na swój wiek, predyspozycje genetyczne, styl życia oraz stopień zaawansowania choroby.

Zajmuję się cukrzycą od ponad 20-stu lat i muszę przyznać, że byłem sceptyczny, kiedy Pani Maria oznajmiła mi, że zamierza pokonać powikłania tej podstępnej choroby za pomocą nowej, naturalnej kuracji. Nie dowierzałem, że odkrycie naukowców ze Szwajcarii zasadniczo usprawnia działanie komórek trzustki i spowalnia proces uwalniania cukru do krwi, hamując rozwój choroby. Wbrew moim obawom, badania nie pozostawiły wątpliwości – poranna glukoza utrzymuje się u Pani Marii na stałym poziomie 80 mg/dl, a powikłania cukrzycy ustąpiły. Muszę przyznać – ta metoda to najlepszy strażnik trzustki, a także nieocenione źródło witamin i minerałów, które spowalniają rozkład skrobi na cukry proste, przynosząc nareszcie wymierne rezultaty w walce z cukrzycą.

Steiner - specjalista ds. diabetologii

Tak imponujące rezultaty

to zasługa 4-fazowego działania preparatu

Innowacyjny Sugarept może:

- ✓ USPRAWNIĆ PRACĘ TRZUSTKI I PROCES WYKORZYSTANIA GLUKOZY
- ✓ ZWIĘKSZYĆ 2-KROTNIE WYDZIELANIE NATURALNEJ INSULINY
- ✓ UTRZYMAĆ GLUKOZĘ NA WŁAŚCIWYM POZIOMIE
- ✓ SPOWOLNIĆ PROCES UWALNIANIA CUKRU DO KRWI

Schudłam, bo cukier przestał szaleć

Jagoda, 42 lata, Olsztyn

Cukrzyca rujnowała moje życie – pomimo restrykcji żywieniowych wciąż przybierałam na wadze. Konieczność ciągłej kontroli glukozy utrudniała życie towarzyskie. Odżyłam dzięki Sugarept, który poleciła mi moja sąsiadka – pani Maria. Przestałam czuć ochotę na podjadanie, minęły napady hipoglikemii. Pozbyłam się przewlekłych infekcji układu moczowego, skóra przestała mnie swędzieć, odzyskałam energię. Po 14 dniach kuracji schudłam 6 kg, a waga sukcesywnie spada. Rewelacja!

Odstawiłem insulinę

Arek, 63 lata, Szczecin

Choruję na cukrzycę od 5 lat. Cukier na poziomie 290 mg/dl sprawił, że zaaplikowano mi insulinę. Postanowiłem sięgnąć po całkowicie naturalną metodę. Sugarept obniżył poranną glikemię do perfekcyjnej wartości 80 mg/dl w zaledwie 7 dni. Ostatnio zjadłem karkówkę z ziemniakami i szarlotkę na rodzinnym grillu, a cukier nie poszybował w górę. To cudowne uczucie, móc na nowo cieszyć się z małych przyjemności!

Jak to działa?

Skoncentrowane w doskonałych proporcjach źródło witamin i składników mineralnych spowalnia rozkład skrobi na cukry proste – dzięki temu możliwe jest utrzymanie glukozy na odpowiednim poziomie. Brak gwałtownych wahań cukru skutkuje regulacją apetytu, eliminuje zachcianki na słodycze i pozwala pozbyć się nadwagi. Już 1. dawka unikalnej formuły eliminuje przewlekłe bóle głowy. 9/10 osób przyznaje, że po 7 dniach ustąpiły typowe dla cukrzycy: nadmierne pragnienie, mdłości i swędzenie skóry. Specjaliści są w szoku, że kuracja oparta wyłącznie na drogocennych składnikach roślinnych trwale normuje poziom glukozy we krwi i błyskawicznie poprawia wyniki badań.

SKUTECZNIE ZAPOBIEGA WSZYSTKIM RODZAJOM CUKRZYCY:

- CUKRZYCA INSULINOZALEŻNA (TYPU I)
- CUKRZYCA INSULINONIEZALEŻNA (TYPU II)
- CUKRZYCA CIĄŻOWA
- CUKRZYCA WTÓRNA

Sugarept

Nie przegap promocji!

Popularność nowego preparatu rośnie z każdym dniem, a osób zachwyconych jego działaniem wciąż przybywa. Już dziś dołącz do 10 tysięcy Polaków, którzy dzięki Sugareptowi na dobre pozbyli się cukrzycy i zatrzymali jej niebezpieczne powikłania jak stopa cukrzycowa, otyłość czy utrata wzroku. Nie zwlekaj, bo przegapisz promocję!

SPECJALNA PROMOCJA

87zł 317zł

Tylko dla pierwszych 150 osób! By otrzymać oryginalny preparat ze zniżką 70%, zadzwoń:

☎ **56 649 00 46**

pon. - pt. 08:00 - 20:00, sob. - nd. 09:00 - 20:00
Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.

Oferta ważna do 08.03.2019

Liczba opakowań jest ograniczona!

eprasa.pl 29d9663ad6

Gazeta Krakowska
Piątek, 22.02.2019

„Krakowiak" doczekał się w areszcie wnuków, ale wciąż czeka na prawomocny wyrok. Jego proces trwa 20 lat!

Prawo

Teresa Semik
redakcja@gk.pl

Janusz T. ps. „Krakowiak" został aresztowany w styczniu 1999 roku. – Siedzę już 20 lat i dzieci mi się wychowały bez ojca – skarżył się sądowi, wnosząc, by go wypuścił z aresztu. Gdy wsadzano go za kratki, piątka jego dzieci była nieletnia. Dziś ma wnuki. I duże szanse na wolność.

Wprawdzie „Krakowiak" ma już dwa prawomocne wyroki – za rozboje (12 lat) i za podżeganie do zabójstwa prokuratora i policjanta (10 lat) – ale ciągle nie jest do końca rozpoznany najważniejszy z zarzutów, jaki postawiła mu katowicka prokuratura: założenie grupy przestępczej o charakterze zbrojnym. A członkowie tej grupy, jak czytamy w akcie oskarżenia, przy użyciu broni palnej i innych niebezpiecznych narzędzi „dokonywali zabójstw, napadów rabunkowych, wymuszeń rozbójniczych, uprowadzeń i pobicia, nielegalnej dystrybucji broni i narkotyków".

„Krakowiak" nie przyznaje się do zarzucanych przestępstw.

Przed aresztowaniem mieszkał w Będzinie. Nigdzie nie pracował, ale jeździł bmw, był współwłaścicielem nieruchomości. Pieniądze miał, bo – jak przekonywał śledczych – w hazardzie dopisywało mu szczęście. Z zawodu: ślusarz-spawacz. Ma dziś prawie 56 lat.

Urodził się i wychowywał w Nowej Hucie, gdzie jego kolegą był Wiesław Cz., który potem poszedł na współpracę z prokuraturą i otrzymał status świadka koronnego. Zaczynali od drobnych kradzieży, napadów rabunkowych, m.in. na pijanych przed restauracjami. Dla pewności siebie Janusz T. trenował dżudo. Wtedy przezywano go „Dusiciel", bo w czasie napadu bezwładniał ofiarę, zaciskając ręce na jej krtani.

Handlował wódką, walutą, a potem zlecał napady na tych, którzy mieli pieniądze. Gdy policja zaczęła deptać mu po piętach, przeniósł się z Krakowa na Śląsk i tu został przechrzczony na „Krakowiaka". Rósł w siłę.

Organizował włamania, napady na kantory i dzielił łupy, wręczając każdemu tyle, ile uważał za stosowne. Zbierał haracze

FOT. MARZENA BUGAŁA-AZARKO

Janusz T. ps. „Krakowiak" mówi, że jest niewinny, że świadkowie koronni kłamią. Czeka na wyrok już 20 lat

z restauracji, ale także od Bułgarów, którzy wysyłali dziewczyny na ulice. Świadek koronny dodaje, że wyłudzał towar na raty na podstawie fałszywych dokumentów, a jego ludzie produkowali „polską heroinę".

W każdym większym mieście była grupa podporządkowana „Krakowiakowi": w Krakowie – „Pyzy", w Gliwicach – „Sandokana", Bytomiu – Jacka Sz., Częstochowie – „Głowy", w Bielsku-Białej, Kielcach, Wrocławiu. Prokurator twierdzi, że liczyli się z nim bossowie grup mafijnych Pruszkowa i Wołomina, a „Krakowiak" współpracował z grupą „Oczki" w Szczecinie i „Nikosia" z Trójmiasta.

Zdaniem śledczych, właśnie od „Oczki" przyjął zlecenie zabójstwa szefa konkurencyjnego gangu w Szczecinie i otrzymał za to 20 tysięcy dolarów – na pierwsze wydatki.

Był bezwzględny, jak wynika z zeznań świadka koronnego, nie tylko dla nieprzyjaciół. Dla utrzymania harmonii w grupie obowiązywała specyficzna gradacja kar: pobicie kijem bejsbolowym, ciągnięcie na lince holowniczej za autem, łamanie rąk czy nóg, przestrzelenie kolan, po egzekucję. Jednocześnie dbał o swoich żołnierzy, gdy zostali aresztowani. Finansował prawników, ale potem aresztowani musieli tę pomoc „odpracować", gdy już wyszli na wolność.

Sam „Krakowiak" po raz pierwszy trafił za kratki w 1997 roku. Prokuratura zarzuciła mu handel kradzionymi autami. Po dwóch tygodniach wyszedł na wolność w tajemniczych okolicznościach. Odtąd ciągnęła się za nim legenda „nietykalnego".

Po aresztowaniu w 1999 roku, kiedy za kratki trafiło ponad 60 osób powiązanych z jego bandą, dotąd nie doczekał wolności. Proces, który rozpoczął się w 2001 roku, wciąż nie ma końca. Pierwszy wyrok, skazujący „Krakowiaka" na 25 lat pozbawienia wolności, zapadł w 2008 roku, ale wrócił do ponownego rozpoznania z powodu błędu formalnego sądu. Sędzia Mirosław Ziaja z katowickiego Sądu Apelacyjnego mówił wówczas, że grupa „Krakowiaka" to było świetnie zorganizowane przestępcze przedsiębiorstwo przynoszące niewyobrażalne zyski.

W 2016 roku zapadł drugi wyrok, identyczny jak pierwszy, ale „Krakowiak" i pozostali oskarżeni złożyli apelację. – Zostałem skazany za to, czego nie zrobiłem – przekonuje „Krakowiak". Twierdzi, że kłamią świadkowie koronni, kiedyś jego bliscy współpracownicy.

Rozprawa apelacyjna weszła na wokandę w czerwcu 2018 roku i ciągle nie jest rozpoznana. Sąd albo nie potrafi zdyscyplinować stron, albo – tak jak ostatnio – za późno wysłał wezwania na rozprawę. Jeśli nawet wyrok 25 lat pozbawienia wolności zostałby utrzymany, „Krakowiak" ma szanse na wolność, skoro siedzi już 20 lat. ©℗

REKLAMA 008896710

REKLAMA 008551706

eprasa.pl 29d9663ad6

Z KRAJU

FOT. TOMASZ IMIŃSKI

Łódź

Zmarł biskup Alojzy Orszulik

W wieku 90 lat zmarł wczoraj biskup senior diecezji łowickiej Alojzy Orszulik. Duchowny znany był jako znakomity negocjator. Brał udział m.in. w obradach Okrągłego Stołu i w sprawie konkordatu. **(AIP)**

Warszawa

Szydło odpowiada Belce ws. „niemoty"

Były premier Marek Belka skrytykował w rozmowie z portalem gazeta.pl wicepremier Beatę Szydło za jej start w wyborach do europarlamentu. - Jak ktoś jest, że tak powiem, niemota, to przepraszam, ale tam jego użyteczność jest minimalna - stwierdził. Szydło odpowiedziała mu za pomocą mediów społecznościowych. „Pan Belka, z miną wszystkowiedzącego mędrca, raczył się dziś zadumać i wypowiedzieć na mój temat. Nie oczekuję przeprosin. Przypomnę jednak pewien fakt. Pozostawiam tę sytuację Państwa ocenie" - napisała na Twitterze i wkleiła link do artykułu mówiącego o tym, że to obecny rząd zgłosił kandydaturę Belki na stanowisko prezesa Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju. **(AIP)**

Warszawa

UOKiK o rekompensacie dla mediów publicznych

Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów ocenił, że przyznanie mediom publicznym 1,26 mld zł rekompensaty „nie powinno podlegać obowiązkowi notyfikacji Komisji Europejskiej". Jego decyzja związana jest z rozpoczęciem przez Sejm prac nad projektem noweli ustawy abonamentowej, na mocy której media publiczne otrzymają 1,26 mld zł rekompensaty z tytułu ubytku abonamentu w latach 2018-19. Jednak w trakcie ich trwania Biuro Analiz Sejmowych oceniło, że projekt PiS jest objęty prawem Unii Europejskiej i „może zostać uznany za plan pomocy publicznej, podlegający notyfikacji KE". W związku z tym posłowie opozycji chcieli odroczenia rozpatrywania tej ustawy do czasu otrzymania opinii Komitetu Integracji Europejskiej. **(AIP)**

Warszawa

Od września rusza liceum dla cyberżołnierzy

1 września br. przy Wojskowej Akademii Technicznej (WAT) rozpocznie działalność Wojskowe Ogólnokształcące Liceum Informatyczne. Zarządzenie w sprawie założenia i funkcjonowania nowej szkoły podpisał minister Mariusz Błaszczak. Jak informuje MON, nowa szkoła to odpowiedź resortu na „wyzwania i zagrożenia wynikające z rozwoju technologii". Uruchomienie informatycznego liceum jest częścią realizowanego przez resort programu CYBER.mil.pl. **(AIP)**

Obalony pomnik ks. Jankowskiego już nie wróci. Trafi do magazynu

Gdańsk

Dorota Abramowicz, Jacek Wierciński
redakcja@gk.pl

Wczoraj nad ranem trzej mężczyźni obalili pomnik ks. Henryka Jankowskiego. Mimo sprzeciwu Społecznego Komitetu Budowy Pomnika gdańska Rada Miasta zadecydowała, że trafi on do magazynu.

Trzej mężczyźni, którzy przewrócili pomnik ks. Jankowskiego, zostali zatrzymani za jego znieważenie

„W tym prostym fizycznym akcie wyraża się nasza radykalna kulturowa i obywatelska niezgoda na obecność w przestrzeni publicznej zła uosobionego, pogardy dla drugiego człowieka i jego uprzedmiotowienia, gwałtu na jego wolności i prywatności, terroru psychologicznego, braku szacunku dla bólu i gniewu ofiar, wreszcie też mowy nienawiści, jak również bałwochwalczego kultu osób będących nosicielami tych postaw oraz sprawcami podobnych czynów i zachowań" - napisali w przesłanym do mediów oświadczeniu trzej warszawiacy, którzy obalili pomnik. Mężczyźni, którym towarzyszył Tomasz Sekielski wraz z ekipą przygotowującą film dokumentalny na temat pedofilii w polskim Kościele, sami oddali się w ręce policji.

- Jestem zszokowana - mówi Urszula Jabłonka, siostra ks. prałata Henryka Jankowskiego. - Zastanawiam się, jak wielka nienawiść tymi ludźmi kierowała. Nie mogę się w nic angażować, bo cokolwiek nie powiem, usłyszę, że bronię brata. Ale proszę mi wierzyć, doskonale znałam mojego brata i wiem, że nie był on pedofilem. Był za to człowiekiem głęboko wierzącym i wiara towarzyszyła mu przez całe życie.

Na najbliższą sesję Rady Miasta Gdańska przygotowano już projekty uchwał odbierających ks. Jankowskiemu tytuł honorowego obywatela

- Społeczny Komitet Budowy Pomnika ks. Henryka Jankowskiego zgłosił przestępstwo na policję - mówi Grzegorz Pellowski, członek tego komitetu. - Będziemy żądać ścigania i surowego ukarania sprawców aktu wandalizmu. Surowa kara ma być czytelnym sygnałem dla potencjalnych chętnych do powtórzenia tego czynu. Pomnik powinien zostać podniesiony i ponownie stanąć na dotychczasowym miejscu.

Jednak rzecznik prezydenta Gdańska Magdalena Skorupka-Kaczmarek oznajmiła, że pozostawienie pomnika w tym samym miejscu oznacza, że za jakiś czas mógłby być znowu zdewastowany.

- Jest tak dużo emocji, które narosły w tej chwili wokół sprawy księdza Jankowskiego, wokół sprawy jego skweru i honorowego obywatelstwa, że ich eskalacja naprawdę nie jest wskazana - mówi Skorupka-Kaczmarek. - Nie oceniamy nikogo, czekamy na wyjaśnienie tej sprawy. Powrót pomnika na dotychczasowe miejsce uniemożliwiają również względy techniczne i formalne.

Figura duchownego do czasu wyjaśnienia stawianych mu zarzutów molestowania nieletnich trafi do magazynu lub zostanie przekazana komitetowi budowy pomnika. Mimo kilkugodzinnych protestów osób związanych ze społecznym komitetem został on usunięty z placu.

Na najbliższą sesję Rady Miasta Gdańska przygotowano już projekty uchwał odbierających ks. Jankowskiemu tytuł honorowego obywatela miasta i uchylający uchwałę z 2011 r., nadającą jego imię skwerowi przy bazylice św. Brygidy, na którym do wczoraj stał monument.

Siostry ks. Janowskiego na początku przyszłego tygodnia zamierzają złożyć pozew przeciw „Gazecie Wyborczej". - Będzie dotyczyć artykułu opisującego rzekome molestowanie nieletnich dziewczynek podczas posługi księdza w parafii św. Barbary w Gdańsku oraz niewiarygodnej relacji na temat doprowadzenia do samobójstwa młodej kobiety, która miała być z księdzem w ciąży - mówi Andrzej Sagan, mąż siostrzenicy ks. prałata.

Przypomnijmy, że pod pomnikiem organizowano pikiety, oblano go też czerwoną farbą. ©℗

Tusk: Wybory do PE to są też moje wybory

Warszawa

Kacper Rogacin
redakcja@gk.pl

- Nie będę udawał, że to nie moja wojna, nie moje wybory. To są też moje wybory - tak o nadchodzącej kampanii do PE mówił Donald Tusk w TVN 24. Skomentował też pogłoski o nowej formacji politycznej.

Przewodniczący Rady Europejskiej stwierdził, że w nadchodzącej kampanii będzie wspierał wszystkie opozycyjne formacje, którym zależy na „demokratycznym, europejskim minimum".

- Przez to minimum rozumiem ład konstytucyjny, państwo prawa, uczciwość i przejrzystość tych, którzy rządzą, silna pozycja Polski w Europie, a nie poza czy obok Europy - powiedział.

Były premier odniósł się też do pogłosek o zakładaniu przez niego nowej partii politycznej.

- Wiem, że jest wiele spekulacji dotyczących przyszłych koalicji partyjnych, czasami pojawia się pytanie, co ja mam w tej sytuacji do powiedzenia i do zrobienia. Na pewno nie potrzeba dzisiaj w Polsce kolejnej, nowej partii politycznej - powiedział.

Donald Tusk zaapelował też do liderów opozycji.

- Pozwolę sobie na ogólną uwagę i mam nadzieję, że wszyscy ci, którzy powinni to usłyszeć, to usłyszą. To jest uwaga pod adresem wszystkich liderów partii opozycyjnych, demokratycznych, tych, które chcą zmiany w Polsce: nie powinniście się kłócić ze sobą z całą pewnością. Nie pokłóćcie się za bardzo, przynajmniej w czasie tych wyborów - powiedział Tusk w TVN 24. ©℗

„To nie była moja ustawka" - Tomasz Sekielski mówi, jak nagrał obalenie pomnika ks. Jankowskiego

Gdańsk

Andrzej Brzuszkiewicz
redakcja@gk.pl

Czy byłeś organizatorem akcji obalenia pomnika prałata Jankowskiego? Takie sugestie pojawiają się w komentarzach niektórych dziennikarzy.

Nie organizowałem tej akcji, nie planowałem jej, nie uczestniczyłem w niej czynnie. Ci trzej mężczyźni to dorośli, świadomi ludzie. Wydali manifest, który można przeczytać w internecie. Tłumaczą w nim, dlaczego zdecydowali się na taki krok. Byłem tam jako dokumentalista, razem z ekipą filmową, która zarejestrowała to, co się działo. Nie byłem inicjatorem tych działań, nie wynająłem tych ludzi. To są absurdalne zarzuty.

W takim razie jak to się stało, że znalazłeś się na miejscu tego wydarzenia?

Robię film o pedofilii w Kościele. Dostałem informację, że ma się coś wydarzyć w związku z pomnikiem prałata Jankowskiego. Źródło, które przekazało mi tę informację, było na tyle poważne, że uznałem, że warto przyjechać do Gdańska i zobaczyć, co się będzie działo.

Jak wyglądała interwencja policji na miejscu wydarzenia?

Wszystko odbyło się bardzo grzecznie. Mężczyźni sami zadzwonili na policję i przyznali się do obalenia pomnika. Zostali zatrzymani przez funkcjonariuszy, którzy przyjechali na miejsce. To, co mnie oburza, to to, że zatrzymano również kamerę z nośnikiem, na którym mamy nagrane całe wydarzenie. Prokuratura kazała policjantom zabezpieczyć nasz sprzęt, co jest dla nas oczywistym problemem jako firmy produkcyjnej. Nie rozumiem powodu. Wystarczyło przecież poprosić o sam nośnik, kartę SD, a nie brać też kamerę.

FOT. MAREK SZAWDYN

Tomasz Sekielski: Nie organizowałem tej akcji

Obalenie pomnika skrytykował m.in. rzecznik praw obywatelskich. „W państwie demokratycznym pomniki się stawia, ale także obala w sposób przewidziany przepisami prawa".

Nie chcę oceniać samego wydarzenia. Nie odpowiadam za to, co się stało. Byłem tam jako dokumentalista. Dyskusja będzie trwała. Prałat Jankowski budził skrajne emocje, teraz też pojawiają się skrajne komentarze.

Na jakim etapie jest twój film dokumentalny o pedofilii w Kościele?

Trwa montaż. 11 maja jest premiera. Tego dnia udostępnię ten film za darmo na Youtubie. Na pewno scenę obalenia pomnika ks. Henryka Jankowskiego dodam do filmu. ©℗

eprasa.pl 29d9663ad6

Gazeta Krakowska
Piątek, 22.02.2019

Watykański szczyt w sprawie pedofilii

Watykan

Kazimierz Sikorski
redakcja@gk.pl

Ruszył historyczny szczyt w Watykanie, jego tematem jest walka z pedofilią. To największe wyzwanie, przed jakim stoi Kościół i papież. Walki z pedofilią w Kościele nie wygrali poprzednicy Franciszka, on sam nie kryje, że batalia jest trudna, przeciwników jego działań nie brakuje nawet wśród najwyższych hierarchów.

FOT. AFP/EASTNEWS

Nim do Rzymu przybyli biskupi z około 200 krajów, papież Franciszek prosił ich wcześniej, by spotykali się z ofiarami księży dopuszczających się seksualnych przestępstw. Przewodniczący episkopatów z całego świata, zwierzchnicy katolickich Kościołów wschodnich oraz przełożeni zakonów żeńskich i męskich zaczęli obrady w Auli Synodu od modlitwy. Nasz kraj reprezentuje wiceprzewodniczący Konferencji Episkopatu arcybiskup Marek Jędraszewski.

„Nie wystarczy samo potępienie czynów, potrzebne są konkretne działania" - napisał włoski dziennik „Corriere della Sera", cytując Franciszka.

Przed Kościołem żmudna droga oczyszczenia swoich szeregów z księży oskarżonych o molestowanie

Ostatnie miesiące nie były dobre dla Kościoła. Afery księży pedofilów w Chile sprawiły, że w ubiegłym roku tamtejsi biskupi złożyli rezygnacje na ręce papieża Franciszka. 34 hierarchów ustąpiło po spotkaniu z papieżem, na którym omawiano skandal pedofilski oraz ukrywanie przestępstw dokonanych przez duchownych. Był to pierwszy przypadek, kiedy wszyscy biskupi z jednego kraju złożyli w jednej chwili rezygnacje z funkcji.

- Święty Lud Boży patrzy na nas i oczekuje nie prostych i oczywistych potępień, ale konkretnych i skutecznych środków, które zapobiegłyby pedofilii w Kościele - mówił na wstępie obrad papież. Dodał on, że do zorganizowania spotkania zmusiła go plaga nadużyć seksualnych popełnionych przez duchownych wobec nieletnich. Potem Ojciec Święty nakreślił plan działania, pierwszy dzień dyskusji będzie dotyczył odpowiedzialności biskupa, a ostatni - przejrzystości w tych sprawach.

Drugi dzień będzie poświęcony odpowiedzialności hierarchów, którym podlegają księża w danej parafii. - Dziś to biskup powinien zgłaszać przypadki molestowania seksualnego przez duchownych bezpośrednio do papieża. Oznacza to, że papież powinien nadzorować i kontrolować 5100 biskupów, w rzeczywistości nie jest to możliwe - wyjaśnia o.Hans Zollner, jezuita, przewodniczący centrum ochrony dziecka Uniwersytetu Gregoriańskiego, jeden z największych znawców Kościoła w zakresie walki z tego typu nadużyciami.

Były rzecznik Watykanu ks. Federico Lombardi, powiedział: - Jestem przekonany, że stawką jest nasza wiarygodność w tej dziedzinie; musimy ją przywrócić.

Wielu watykanistów twierdzi, że stawka jest znacznie większa, a jest nią wiarygodność Kościoła. Zebrani w Watykanie hierarchowie podziękowali mediom, które tropią i ujawniają afery pedofilskie.

Jednym z celów watykańskiego szczytu będzie stworzenie grup zadaniowych mających wywierać presję na konferencje biskupów, by te opracowały zasady przeciwdziałania tego typu przestępstwom. Jak na razie tylko połowa biskupów ma zatwierdzone przez Watykan zasady, mimo że kazano im je opracować osiem lat temu. ©℗

REKLAMA 008870085

Specjalistyczne Centrum Diagnostyczno-Zabiegowe
MEDICINA

- SZEROKI ZAKRES BADAŃ I KONSULTACJI SPECJALISTYCZNYCH
- ZABIEGI OPERACYJNE Z POBYTEM W WARUNKACH SZPITALNYCH
- ENDOSKOPIA PRZEWODU POKARMOWEGO
- MAMMOGRAFIA, RTG, USG
- MEDYCYNA PRACY

ul. BARSKA 12 — 12 266 96 65, 12 266 50 62
ul. GRZEGÓRZECKA 67C — 12 345 70 01 do 05, 800 909 400
ul. ROGOZIŃSKIEGO 5 — 12 417 35 44, 12 417 33 11

REKLAMA 008914394

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

Dyrektor Oddziału Regionalnego
Agencji Mienia Wojskowego w Krakowie

działając zgodnie z art. 35 ust.1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (t.j.Dz.U.2018.2204 ze zm.)

podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń w biurze Oddziału przy ul. Montelupich 3 w Krakowie (I piętro) został wywieszony wykaz nieruchomości (stanowiska postojowe nr 18 i 23) przeznaczonych do najmu w trybie bezprzetargowym, położonych w **Krakowie przy ul. Dobrego Pasterza 122C.**

Dodatkowo informacje można uzyskać w biurze OR AMW Kraków ul. Montelupich 3 (I piętro) pokój nr 34 lub pod numerem telefonu 12 211 4056 lub 12 211 4023.

Oddział Regionalny AMW w Krakowie
31-155 Kraków • ul. Montelupich 3
tel.: (48 12) 211-40-24 • fax: (48 12) 211-40-05
e-mail: marketing.krakow@amw.com.pl • www.amw.com.pl

WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ

REKLAMA 008882271

ZŁOMOWANIE POJAZDÓW
SKUP ZŁOMU STALOWEGO I KOLOROWEGO
Dbamy o konkurencyjność oferowanych przez nas cen. Przyjmujemy złom w każdej ilości. Przy dużych dostawach istnieje możliwość indywidualnej negocjacji cen oraz odbioru naszym transportem.
NOWY SĄCZ, ul. Wiśniowieckiego 125
tel. 18 547 50 89 • www.agmet-kurcz.pl
P.H. AGMET

REKLAMA 078875995

FOT. MAREK SZAWDYN

Czy Donald Trump zasłużył na Nobla?

Ciekawostki

Prezydent Donald Trump powiedział, że za swoją politykę wobec Syrii i Korei Północnej zasługuje na Pokojową Nagrodę Nobla, ale prawdopodobnie nigdy jej nie dostanie - donosi chorwacki tpportal. Tym samym podzieli los innych mężów stanu zasłużonych dla pokoju

***

W Kłoczewie w Lubelskiem renault zderzył się z kurą, która wtargnęła na jezdnię i uszkodziła atrapę chłodnicy. Za brak należytego nadzoru policja ukarała mandatem właściciela kury. - Czy kura była trzeźwa?

***

Czesi częściowo zjedli polską salmonellę, którą sprzedaliśmy im w wołowinie. Wg Czeskiego Radia, na południu Moraw było to prawie 22 kg. Na szczęście mięso poddano obróbce cieplnej, więc problemów zdrowotnych nie będzie...

eprasa.pl 29d9663ad6

REKLAMA

048470047

Wiadomość tylko dla osób mających problemy ze słuchem

Jeśli...
- ✓ masz 40 lat (lub więcej) i zauważasz u siebie ubytki słuchu,
- ✓ jesteś obywatelem Polski,
- ✓ Twój miesięczny dochód (emerytura, pensja, renta) nie przekracza 3500 zł...

Koniecznie przeczytaj ten list, ponieważ przysługuje Ci prawo do udziału w ogólnopolskim programie **odzyskiwania słuchu.** Dzięki niemu tylko w tym roku blisko 11 000 Polaków skorzystało z bezzwrotnego dofinansowania. Wszyscy oni znów odzyskali szansę, by **normalnie słyszeć.**

Prof. Tomasz Kamiński, specjalista ds. problemów ze słuchem i koordynator programu odzyskiwania słuchu

Szanowny Czytelniku,

Nazywam się Tomasz Kamiński i specjalizuję się w problemach układu słuchowego. Zależy mi, żeby ten list przeczytało jak najwięcej osób mających problemy ze słuchem. Mam dla nich **bardzo ważną wiadomość.**

Pomagam ludziom **odzyskać słuch** – bez bólu, operacji i konieczności wszczepiania implantów. I robię to w 60 sekund. To możliwe, ponieważ korzystam z technologii, która pozwala odzyskać **sprawność słuchową.**

Technologia, o której Ci opowiadam, posłużyła do stworzenia **Inteligentnego Wzmacniacza Słuchu** – urządzenia, dzięki któremu absolutnie każdy może znów słyszeć tak jak w wieku 25–30 lat! Całkowicie czysto, mocno i dokładnie. Bez szumów, pisków, trzasków, ale też bez wyłapywania wszystkich dźwięków z otoczenia - jak to ma miejsce w przypadku zwykłych aparatów słuchowych.

Odkrywcą tej technologii i współkonstruktorem Inteligentnego Wzmacniacza Słuchu jest prof. Mathieu Deschamps. Oto, jak opisuje on proces odzyskiwania słuchu przez osoby używające jego urządzenia:

„Wraz z moim zespołem odkryliśmy pewne prawidłowości w ludzkim uchu, na które można oddziaływać na poziomie nanokomórkowym. Następnie stworzyliśmy specjalny mikrochip (XV-500), który umożliwia takie oddziaływanie. W rezultacie osoby, które go noszą, słyszą nawet o 264% dokładniej niż wtedy, gdy nosiły aparaty słuchowe".

Prof. Mathieu Deschampsa znam od czasów moich praktyk w USA. Poprosił mnie o pomoc w uruchomieniu jego programu odzyskiwania słuchu w naszym kraju.

Jedną z pierwszych uczestniczek polskiej edycji programu była moja mama. Wytłumaczyłem jej, że Inteligentny Wzmacniacz Słuchu **to nie jest zwykły aparat słuchowy.** Jest o wiele lepszej jakości i nie został stworzony do nabijania kasy prywatnym firmom – **technologia w nim zastosowana jest 6 razy tańsza** od tej zastosowanej w aparatach słuchowych podobnej jakości

Inteligentny Wzmacniacz Słuchu dzięki swym rozmiarom **jest niewidoczny** dla osób postronnych.

5 elastycznych końcówek dousznych w 4 różnych rozmiarach z tworzywa flexiskin, które idealnie dopasowuje się do budowy ucha i przylega do skóry.

W zwykłym aparacie słuchowym musisz ciągle kupować małe, drogie baterie (rocznie to ok. 400 zł!), natomiast Inteligenty Wzmacniacz Słuchu **wystarczy podłączyć do prądu** i naładować.

Ładuje się łatwo i szybko prądem, jak zwykły telefon komórkowy – nie trzeba do niego kupować baterii!

Mama zdecydowała się spróbować. Kiedy ponownie ją odwiedziłem, powtarzała, że **słyszy tak, jak w wieku 30 lat!** Byłem zachwycony, ponieważ jako osoba posiadająca wiedzę na temat schorzeń słuchu mam świadomość, że **80% osób tracących słuch (głównie po 70. roku życia) jest poważnie zagrożonych.** Dlatego postanowiłem napisać ten list.

Każdy, kto zgłosił się do programu odzyskiwania słuchu, potrzebował 60 sekund, by zapewnić sobie idealny poziom słyszenia. Tylko tyle trwa ustawienie i włożenie do ucha Inteligentnego Wzmacniacza Słuchu.

Zawsze, gdy trafiała do mnie nowa osoba, najpierw była euforia podczas testowania urządzenia, a potem... krępujące pytanie o jego cenę.

Inteligentny Wzmacniacz Słuchu:

- ✓ może **7-krotnie lepiej** niż zwykłe urządzenie wzmacniające wyczulać ucho na szept i różne dźwięki w tłumie;
- ✓ **nie emituje szumów i pisków;**
- ✓ może „cofać wiek" Twojego słuchu średnio do przedziału **25–35 lat;**
- ✓ pozwala słuchać muzyki, radia, rozmawiać przez telefon.

Markowe urządzenia dorównujące parametrami Inteligentnemu Wzmacniaczowi Słuchu, kosztują od 8 000 do 12 000 zł. Tymczasem Inteligentny Wzmacniacz Słuchu, dzięki optymalizacji produkcji i usunięciu pośredników, jest dostępny cenowo dla wszystkich! Bez dofinansowania za 1987 zł, ale Ty możesz go otrzymać za ułamek tej kwoty za udział w klubie rabatowym!

Teraz chciałbym poruszyć inną kwestię. Być może wciąż jesteś sceptycznie nastawiony. Dlatego daję Ci słowo, że Inteligentny Wzmacniacz Słuchu zapewnia **pełne dopasowanie do kształtu Twojego ucha.** Posiada aż 5 silikonowych nakładek, które można dopasować do każdego ucha. Jest wygodny, nie wypada i nie sprawia bólu przy noszeniu.

Inteligentny Wzmacniacz Słuchu wyróżnia także **brak konieczności kupowania baterii.** Ładuje się go prądem, tak jak telefon komórkowy!

Wracając do ceny...
Gdyby Inteligentny Wzmacniacz Słuchu sprzedawany był w sklepach, byłby dostępny za kwotę aż 6 razy wyższą. To właśnie pominięcie sklepów umożliwiło obcięcie kosztów i obniżenie ceny. Dodatkowo teraz jest ono objęte **specjalnym dofinansowaniem,** dzięki któremu otrzymasz Inteligentny Wzmacniacz Słuchu za udział w klubie rabatowym **za jedyne 127 zł** (zamiast za 1987 zł)!

Aby skorzystać z dofinansowania, wystarczy jak najszybciej **zadzwonić** pod numer podany na dole. Pamiętaj, że dofinansowanie przysługuje wyłącznie tym osobom, które zgłoszą się do **27 lutego 2019 roku**. Później te pieniądze przepadną. To tak, jakbyś podarł i wyrzucił 1860 zł (naprawdę stać Cię na taki gest?).

Zadzwoń, aby otrzymać Inteligentny Wzmacniacz Słuchu za udział w klubie rabatowym **za jedyne 127 zł.** A już za kilka dni pod Twoimi drzwiami zjawi się kurier z ubezpieczoną paczką. W razie jakichkolwiek pytań zadzwoń, a ja lub inni nasi wykwalifikowani specjaliści z przyjemnością z Tobą porozmawiamy. Działaj, zanim fundusz na dofinansowanie zostanie wyczerpany.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku,

Tomasz Kamiński

Zadzwoń już dzisiaj! tel. 32 718 90 41

REKLAMOWANE W TV

Poniedziałek–piątek 8:00–21:00, sobota i niedziela 9:00–21:00
(Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat)

Regulamin: trmsndcndtns-prvtplc.com; Telefon kontaktowy w sprawach zwrotów i reklamacji: 91 443 79 19

eprasa.pl 29d9663ad6

Gazeta Krakowska
Piątek, 22.02.2019

magazyn

Nie tylko smog. Czy Kraków zbudowano w złym miejscu
str. 16-17

Maciej Sikorski wyznaje: Byłem w piekle, nie polecam!
str. 18

Jerzy Bożyk: ten, który tak pięknie patrzył na świat
str. 22-23

Greckie wesele, czyli jak Andrzej Sikorowski zakochał się w Greczynce i pokochał Grecję

Magdalena Szumiec
redakcja@gk.pl

Rozmowa

Krakowski bard, na przekór panującej u nas pogodzie, zabiera nas w podróż po swojej Grecji, z którą wiążą go bliskie związki rodzinne i mieszkanie, który kupił parę lat temu.

Brr, ale dzisiaj w Krakowie zimno i ponuro. A w Atenach, jak sprawdziłam w internecie, świeci słońce. Co pan tu jeszcze robi?

Rozmawiam z panią. A poza tym wciąż mój telefon dzwoni z różnymi propozycjami. To byłaby skrajna nieodpowiedzialność, gdybym mówił, że nie chce mi się grać, bo jadę do Grecji. Szczególnie, że czasy dla artystów estrady są różne. Ale przyznam, że na kwiecień mamy z żoną już kupione bilety lotnicze. W naszym domu pod Atenami spędzimy święta wielkanocne.

No to wyobrażam sobie już ten dom. Pięknie pobielony, z niebieskimi, typowo greckimi elementami, od których odbijają się promienie słońca. Otacza go gaj oliwny, a pan siedzi na werandzie w fotelu i uderza w struny gitary.

Trochę się pani zapędziła. Rafina, w której 10 lat temu kupiliśmy mieszkanie, to niewielka nadmorska miejscowość w pobliżu Aten. Mamy tam apartament w zwykłej kamienicy, z dużym tarasem, z którego lubię patrzeć na przepływające statki. Bo morze jest rzeczywiście pod nosem. By rano do niego wskoczyć, wystarczy przejść niewielką ulicę i już można się pluskać. Morze Śródziemne w tej części Grecji jest dużo cieplejsze niż od strony wybrzeży Francji czy Hiszpanii.

Po kąpieli pewnie sjesta na tarasie?

Jest na nim duży stół, przy którym spotykamy się z rodziną. Ale zdecydowanie wolimy jeść w jednej z tawern, których w Rafinie nie brakuje.

Macie tam ulubione dania?

Żona przepada za baraniną, ale w pobliżu morza spożywamy wszystko, co w nim pływa: ośmiornice, sardynki pieczone na ruszcie, kalmary, barweny... Tak spędzamy długie wieczory. Grecy są narodem biesiadnym, szybkie jedzenie należy do złego tonu. To jest pewien rodzaj celebry, który wynika z ich tradycji. Wie pani, co ich najbardziej dotknęło, gdy przyszedł kryzys? Właśnie to, że nie mogli już spędzać tyle czasu w tawernach, pokazywać, jaki mają gest. To ich pogrążyło mentalnie. W jakimś stopniu spowodował to nieszczelny system podatkowy, którego ślady przetrwały do dzisiaj. Właściciele restauracji mają kasy fiskalne, ale rachunki często dają tylko turystom bądź obcym. Przez taką szarą strefę państwu trudno egzekwować należny podatek.

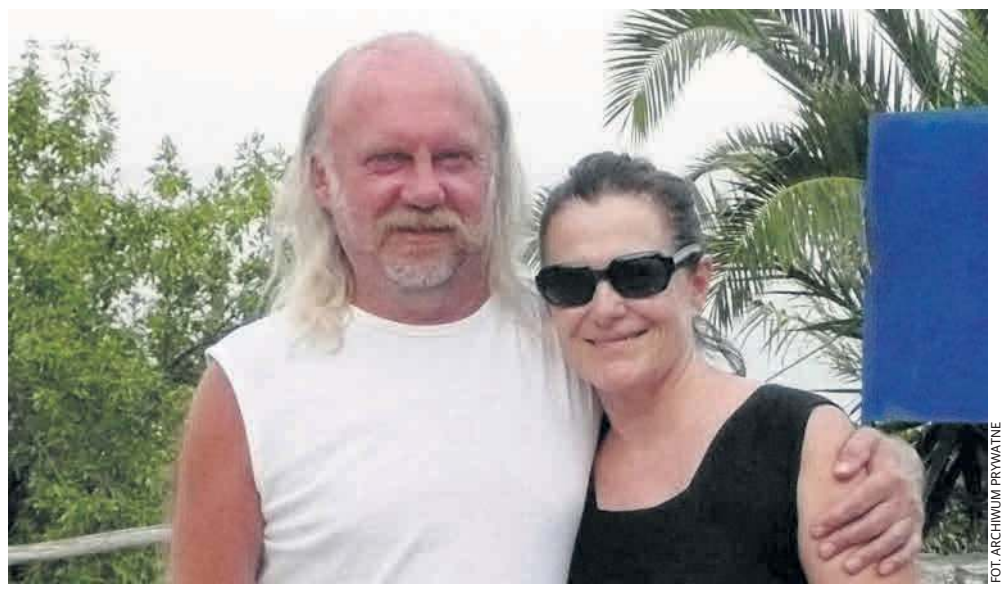

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Andrzej Sikorowski z żoną Chariklią, zwaną „Franką"

W Grecji to normalne, jak właściciel tawerny zabiera cię do kuchni, daje łyżkę i zachęca, by jeść z garnków. Wtedy już wiesz, co zamówić

Dotyczy to pewnie też alkoholu. Co pijecie z żoną do kolacji?

To co Grecy: retsinę. Wino zaprawione żywicą sosnową.

Delikatnie mówiąc to bardzo wymagające wino. Jego smak i aromat wymagają od pijącego niezłego poświęcenia. Już sam jego zapach jest specyficzny i może skojarzyć się z terpentyną.

Nie ma pani racji. Łatwo można się do niego przyzwyczaić. To jest trunek, który kojarzyć będę z tymi miejscami, z tym klimatem i tą tradycją. Podobnie jak anyżowe ouzo, które miejscowi piją rozcieńczone wodą. Nie ma nic lepszego na upały, choć rzeczywiście w Polsce raczej bym go nie degustował. Podobnie zresztą jak w Grecji,

eprasa.pl 29d9663ad6

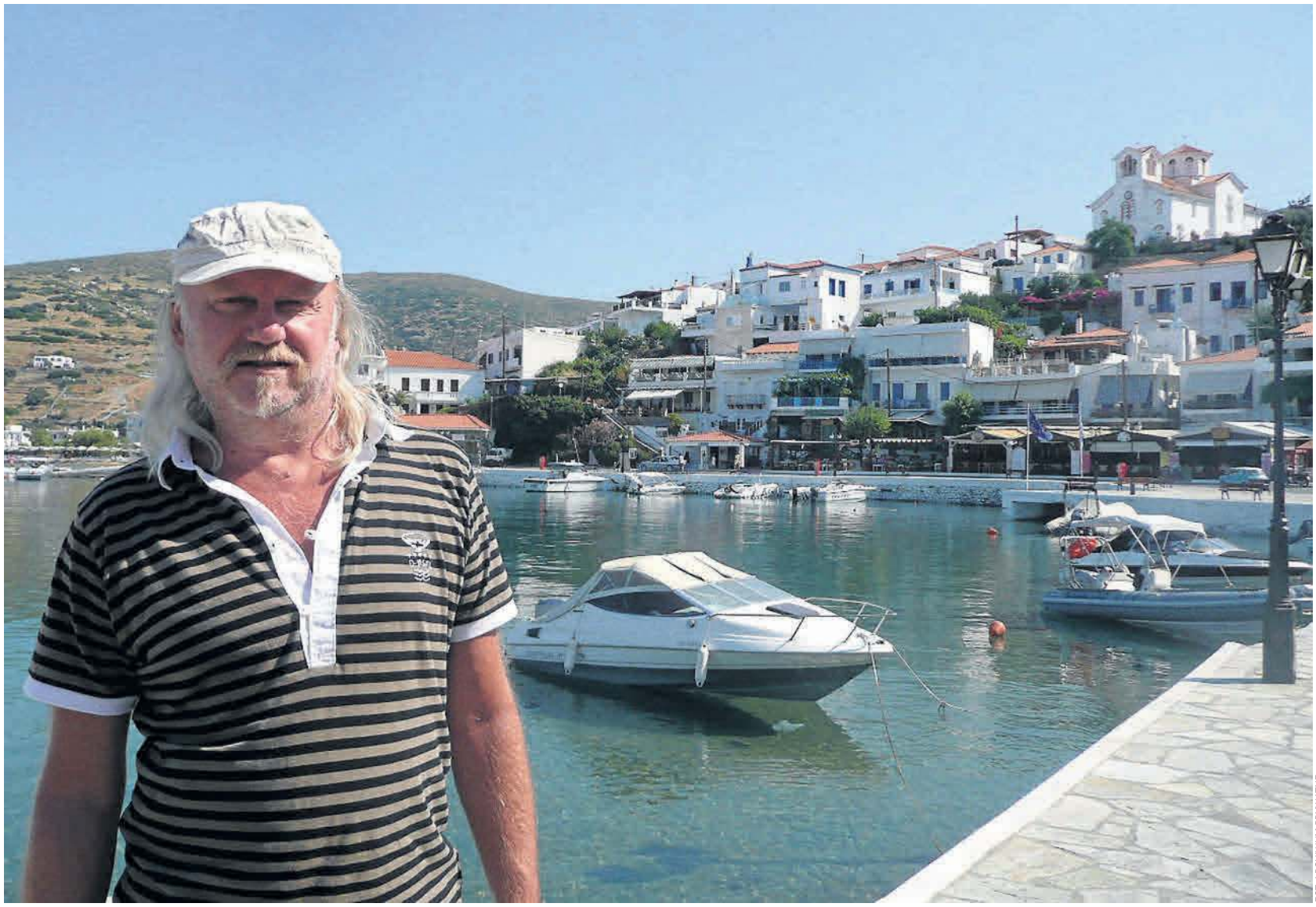

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Andrzej Sikorowski uwielbia wracać do Grecji

szczególnie podczas wakacji, gdy panują upały, nie przychodzi mi do głowy zamawiać czystą wódkę.

Kiedy pan po raz pierwszy skosztował retsinę, ouzo?

Gdy przyjechałem z żoną odwiedzić jej brata, który wrócił do Grecji w 1978 roku. To był taki studencki wyjazd, w zasadzie bez pieniędzy. Pociągiem dojechaliśmy do granicy bułgarsko-greckiej, a później z fantazją zaczęliśmy szukać jakiegoś autostopu. Franka podeszła do kierowcy tira, który bez żadnego problemu zabrał nas z sobą. Pamiętam, że wtedy o mały włos nie zwariowałem z zachwytu. Był wieczór, zapadał zmrok, a on jechał przez miejscowości jasne od świateł, gdzie było słychać muzykę, ludzie siedzieli w tawernach, które miały rozłożone stoliki na ulicach, biesiadowali, śmiali się. Wyobraża sobie pani, co czuł człowiek, który wyjechał z naszej szarej rzeczywistości? Myślałem, że jestem w raju.

Kulturowy szok?

Tym większy, że kierowca zatrzymał się przy jednej z takich restauracji i zaprosił nas na kolację. Nie mogłem wyjść ze zdumienia, że zamiast siedzieć grzecznie i czekać co mu kelner przyniesie, wszedł do kuchni, zaczął podnosić pokrywki i patrzeć co jest w garnkach. Myślałem, że właściciele zaraz zaczną krzyczeć i go stamtąd wyrzucą. A oni tylko się uśmiechali i pozwalali mu samemu wybierać, co chciał.

Rzeczywiście, coś takiego też zdarzyło mi się w Grecji. Nie mogłam się zdecydować, co chcę zamówić z karty. Podszedł do mnie właściciel restauracji, stary człowiek, wziął za rękę i zaprowadził do kuchni. Tam jego żona dała mi łyżkę i kazała kosztować dania z wszystkich garnków, które stały na piecu.

To jest w Grecji normalne, tak jak to, że gdy cię ktoś odwiedza, to trzeba go czymś poczęstować. Przekonałem się o tym, gdy pierwszy raz przyjechałem do wsi rodziców mojej żony.

Przypomnijmy, że pana żona, Chariklia, z pochodzenia jest Greczynką.

Tak, Franka...

Skąd ta Franka?

Bo jej prawdziwe imię jest trudne dla Polaków do wymówienia. Ktoś ze znajomych zaczął tak do niej mówić i się przyjęło. No ale wracając do rodziców Franki, byli oni politycznymi greckimi uchodźcami, którzy przyjechali do Polski po przegranej przez komunistów wojnie domowej. Osiedli w Bieszczadach, w Krościenku koło Ustrzyk. To była grecka wieś, gdzie mówiło się tylko w rodzimym języku. Oni bardzo się starali, żeby ich dzieci miały dobre wykształcenie. Franka skończyła więc technikum rolnicze, a po maturze przyjechała do Krakowa studiować w Wyższej Szkole Rolniczej.

Pan był wtedy studentem polonistyki. Gdzieście się spotkali?

W Kabarecie Pod Budą, który ją bardzo szybko wchłonął i to nie tylko ze względu na egzotyczną urodę, ale i przez to, że była dziewczyną, która potrafiła pięknie zaśpiewać po grecku. Liderem zespołu był wówczas Bohdan Smoleń, który podczas wakacji w 1975 r. poprosił mnie o zastępstwo za Chariklię, wyjeżdżającą w odwiedziny do rodziny w Grecji. A potem wróciła i Bohdan mi nie podziękował, więc zostaliśmy razem.

Gdy moja teściowa zobaczyła, że zmywam naczynia, mało nie dostała zawału. w Grecji mężczyzna jest od zarabiania pieniędzy

No dobrze, występowaliście razem na scenie. Co dalej?

Pamiętam dokładnie. Był listopad, zimno, spadł pierwszy śnieg. Po programie kabaretowym spieszyła się na jakieś spotkanie w hotelu Cracovia. Zaproponowałem, że ją odprowadzę. Mieliśmy się pożegnać, gdy ją pocałowałem.

Niebawem będziecie obchodzić 40 rocznicę ślubu. Jak to się robi?

Przecież pani wie. To wymaga dużej cierpliwości, tolerancji, dystansu do siebie. No i po prostu zwyczajnie trzeba się lubić. Dodatkowo dzieci na pewno cementują związek. Kiedy urodziła się Maja, bardzo się zmieniłem, wydoroślałem. To kwestia odpowiedzialności za rodzinę.

Jak przyjęła pana grecka rodzina żony?

Kiedy po raz pierwszy pojechałem do Krościenka, byłem zaskoczony ich serdecznością. Może uważali, zgodnie z patriarchalnym greckim nastawieniem do rodziny, że jestem w stanie zapewnić ich córce odpowiednią opiekę.

Obyło się bez problemów wynikających z różnic kulturowych?

No nie do końca, choć one dziś wydają mi się zabawne. Kiedy urodziła się Maja, poprosiliśmy mamę Franki, żeby przyjechała nam pomóc. Ona weszła do naszego mieszkania, rozglądnęła się dookoła i zapytała, co ma robić. Przecież mamy pralkę, lodówkę, suszarkę, to w czym ona ma pomagać? A jak jeszcze zobaczyła, że zabieram się za zmywanie naczyń, to o mały włos nie dostała zawału. Przecież jej mąż, jak wracał z pracy, brał do ręki gazetę i nic go nie obchodziło. Jego zadaniem było jedynie zarabianie pieniędzy.

W jakim obrządku wzięliście ślub?

Najpierw był cywilny. To było dokładnie 27 maja w 1979 roku. Poszliśmy po nim na obiad do hotelu Francuskiego. Spotkanie to obfitowało w zabawne momenty. Mój teść postanowił wznieść toast. A że jeszcze nie znałem greckiego, to poprosiłem żonę, żeby go przetłumaczyła. I ona to zrobiła. Toast był grecki i brzmiał: „Za dzieci nasze i obce". Tylko, że moja mama zamiast „obce" zrozumiała „owce" i bardzo się wzruszyła, że ten Dimitris to taki porządny człowiek, bo pije nawet za owce.

Macie też ślub prawosławny?

Odbył się on 1 lipca w cerkwi przy ul. Szpitalnej. Była bardzo długa i męcząca uroczystość, szczególnie dla świadków, którzy musieli trzymać nad nami ciężkie korony. Ale też bardzo piękna. Towarzyszył jej chór złożony z kilku starszych ludzi. Jak zaczęli śpiewać, miałem łzy w oczach.

Dlaczego teściowie wrócili do Grecji?

Kiedy upadły rządy junty wojskowej, po latach długiej emigracji wreszcie mogli wracać do ojczyzny, o której cały czas marzyli. Choć ich powrót nie był łatwy. Nie było ich tam przecież bardzo długo. Ktoś inny zaczął uprawiać ich pola, zagospodarował ich grunty. Ale dali sobie radę. Najmłodszy brat Franki postawił tam rodzicom dom. Choć tak naprawdę w Despotis nie wiedzie się łatwego życia. Wieś jest położona w górach, w lecie panują upały, a w zimie przymrozki, dochodzące do minus 5 stopni. Pewnie dlatego produkuje się tam tsipouro, destylat z winogron, który pozwala przetrwać ten zimny czas. Osada liczy sobie około 30 domostw, ma kościółek, ale tawerny ani sklepu już tam się nie uświadczy. Za to wszyscy się znają, mówią do siebie, „wujku", „ciotko", słychać bzyczenie os, porykiwanie osiołków. Przyjeżdżamy tam czasami.

Zabieraliście tam Maję. Teraz pewnie jeździcie z wnuczką?

Nie, to zadanie zostawiamy córce, by pilnowała dwujęzyczności swojego dziecka. Róża w Polsce nie chce mówić po grecku, ale gdy tylko tam przyjedzie, natychmiast zmienia język, choć sama nie wie, jak to się dzieje. Jej tato ma w Grecji dwie siostry, które są mamami czwórki dzieci. Róża ma więc z kim się bawić.

Jej tato jest Grekiem?

Saleh w połowie jest Grekiem, a w połowie Palestyńczykiem. Poznali się z Mają w Salonikach, w których ona szlifowała język grecki. Saleh studiował wtedy medycynę i jeszcze nie myślał o tym, żeby kiedykolwiek opuścić swój kraj. Ale serce nie sługa, wybrał Polskę i śpiewającą z tatą artystkę. W końcu z Mają tworzymy duet od 2003 roku. Przyjechał do Krakowa, nostryfikował dyplom lekarski i zrobił specjalizację z kardiologii. Świetnie sobie tutaj radzi.

On dopiero musi u nas marznąć.

Może grzeje go uczucie, a na pewno polubił naszą jesienno-zimową melancholię. ©℗

eprasa.pl 29d9663ad6

Gazeta Krakowska
Piątek, 22.02.2019

FOT. BRENT STIRTON / GETTY IMAGES

Brent Stirton: Południowa Afryka - odważni

FOT. MOHAMMED BADRA /EUROPEAN PRESSPHOTO AGENCY

Mohammed Badra: Ofiary ataku gazowego we wschodniej Ghoucie (Syria) gdzie bomby Assada zabiły kilkuset cywili

FOT. JOHN MOORE / GETTY IMAGES

John Moore: Płacząca dziewczynka na granicy USA

World Press Photo.
Nominacje

Fotografia
Jolanta Tęcza-Ćwierz
Jolanta.Cwierz@gk.pl

Poznaliśmy zdjęcia nominowane w 62. edycji konkursu fotograficznego World Press Photo 2019. Wzięło w nim udział 4738 fotografów ze 129 krajów.

Jury wybrało m.in. 6 fotografii, które będą się ubiegały o tytuł Zdjęcia Roku (na zdjęciach obok) oraz trzy fotoreportaże, spośród których jeden otrzyma tytuł Fotoreportażu Roku. Łącznie nominowano zdjęcia w 10 kategoriach: problemy współczesne, wiadomości ogólne, środowisko, przyroda, projekty długoterminowe, portrety, aktualności i sport. Zwycięzcy otrzymają nagrodę w wysokości 10 tys. euro.

Nominowani w konkursie World Press Photo 2019 to 43 fotografowie z 25 krajów. Niestety, w tym roku wśród nominowanych nie znalazł się żaden polski fotoreporter.

Nazwiska zwycięzców tegorocznej edycji poznamy 11 kwietnia podczas uroczystej gali w Amsterdamie.

Konkurs World Press Photo jest organizowany od 1955 roku. ©℗

FOT. CHRIS MCGRATH / GETTY IMAGES

Chris McGrath. Zniknięcie Jamala Khashoggi w Turcji

FOT. CATALINA MARTIN / CHICO / PANOS

Catalina Martin: Kolumbia. Dziewczyna partyzanta FARC w ciąży

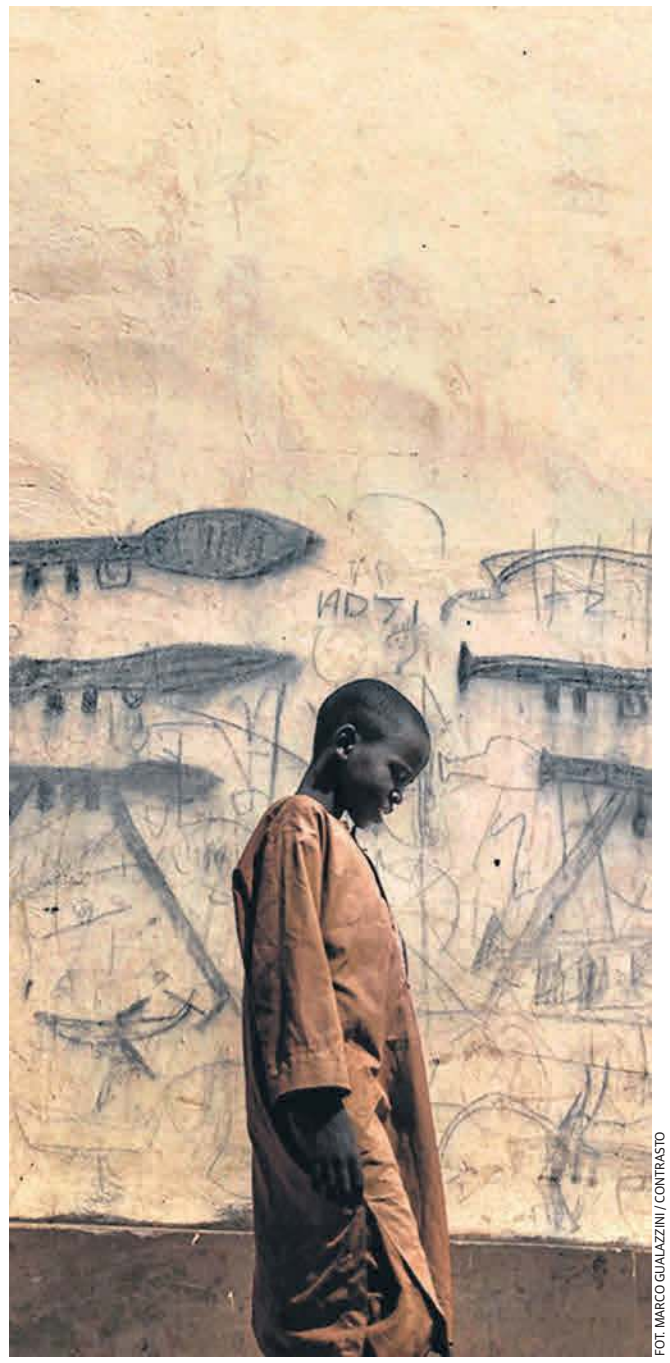

FOT. MARCO GUALAZZINI / CONTRASTO

Marco Gualazzini: Włochy, chłopiec Almajiri

eprasa.pl 29d9663ad6

REKLAMA

038863267

Historia specjalisty, który odkrył metodę bezinwazyjnej odbudowy stawów

Chciałem uratować moją mamę przed niedołężnością. Tak wynalazłem „patent" na niezniszczalne stawy

Profesjonalne pisma medyczne już okrzyknęły tę kurację „pionierskim osiągnięciem w walce z chronicznym bólem kolan, bioder, pleców czy zaawansowaną artrozą", a profesor za swoje osiągnięcie otrzymał nominację do Nagrody Nobla. Dzięki działaniu jego formuły, osoby z najcięższymi i długoletnimi zwyrodnieniami, mogą odbudować stawy i kręgosłup. Odzyskać pełną sprawność fizyczną i uwolnić się od niszczących wątrobę tabletek.

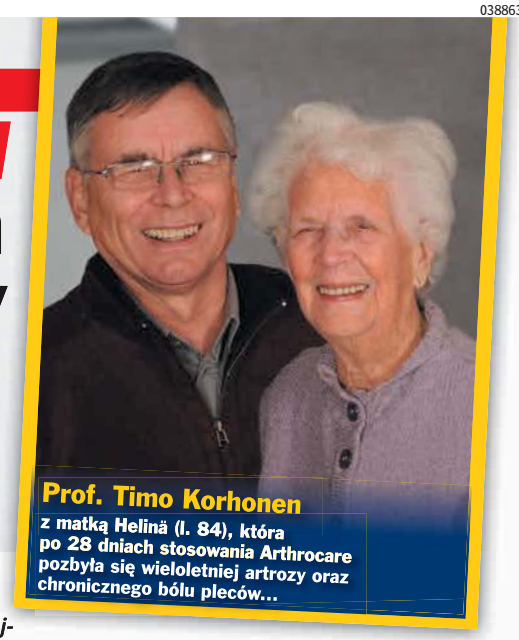

Prof. Timo Korhonen
z matką Helinä (l. 84), która po 28 dniach stosowania Arthrocare pozbyła się wieloletniej artrozy oraz chronicznego bólu pleców...

Witaj... Nazywam się prof. Timo Korhonen i jestem naukowcem, specjalistą z zakresu biologii molekularnej. Od blisko 30 lat prowadzę swój gabinet w Kuopio. W tym artykule chcę przedstawić Ci największe osiągnięcie mojego życia, za które właśnie otrzymałem nominację do Nagrody Nobla.

*Opracowałem metodę, dzięki której każdy może w prosty sposób **zlikwidować ból, odbudować zniszczone stawy, pokonać rwę kulszową czy wieloletnią przepuklinę kręgosłupa – a tym samym odzyskać nawet 100% sprawności fizycznej.** Wiedz, że możesz osiągnąć to wszystko bez czekania w kolejkach do specjalistów, którzy i tak bezradnie rozkładają ręce. Jeśli chcesz tego dokonać – przeczytaj koniecznie, co mam Ci do przekazania.*

Nieważne, ile masz lat i jak długo dokucza Ci ból stawów czy kręgosłupa, nieistotne, czy strzyka Ci w kościach od 2 dni, czy od 20 lat. Nawet jeśli lekarz powiedział, że Twoje stawy i kręgosłup są kompletnie zniszczone, przez co straciłeś nadzieję na normalne życie...

*Wiedz, że za 28 dni możesz cieszyć się 100% sprawnością ruchową. Bez bólu! Opracowałem naturalną metodę, która zreperuje Twoje popsute stawy i kręgosłup. **Dzięki niej uwolnisz się od bólu i strachu przed całkowitym kalectwem...***

Chciałem uratować moją mamę przed niedołężnością...

Według najnowszych badań, w Polsce co 3. osoba w wieku 36-95 lat ma problemy ze stawami lub kręgosłupem. Osoby te często nawet nie zdają sobie z tego sprawy – myślą, że to normalne, że ciało czasem boli, drętwieje, albo „strzyka". Jednak większości z nich grozi poważny uszczerbek tkanki chrzęstnej i grożące kalectwem zwyrodnienie!

Niestety, dotknęło to także moją mamę. Na początku tylko ciężko było jej wchodzić po schodach, albo wstać z fotela. Później było jednak coraz gorzej... Przestała zapraszać nas na rodzinne obiady. Zrobiła się coraz bardziej rozdrażniona i smutna. Później, przez ból kolan, bioder, kręgosłupa i łokci, nie była zdolna nawet zwyczajnie się umyć.

Ogarnął mnie strach!

*Jednak najgorsze było to, że niesprawność zaczęła dosłownie zagrażać jej życiu. Nigdy nie zapomnę tego dnia, gdy przyjechałem po mamę, żeby zabrać ją na badanie do gastrologa. Mama musiała tylko przejść na drugą stronę ulicy i... mało co nie wpadła pod samochód! Przez świdrujący ból szła bardzo wolno i nagle kolano tak jej zesztywniało, że **nie była w stanie postawić kroku.** Kierowca zatrzymał się w ostatniej chwili... Wściekłem się, gdy zobaczyłem u mamy torbę pełną tabletek na stawy. Okazało się, że od dłuższego czasu łykała je garściami. I stało się jasne, skąd wzięły się u niej **wrzody żołądka, problemy z wątrobą i inne dolegliwości gastryczne...** Kobieta chciała sobie pomóc, a nie dość, że tabletki nic jej nie dały – to jeszcze całkowicie struły jej organizm.*

Jak wynalazłem „patent na niezniszczalne stawy"?

Musiałem pomóc mojej mamie. Chciałem, żeby była dla moich dzieci i wnuków cudowną babcią – taką, jaką była dla mnie matką. Pomyślałem sobie wtedy „Człowieku, przecież jesteś naukowcem! Uczestniczyłeś w odkryciach wielu substancji, które skutecznie zwalczają różne schorzenia. Dlaczego nie opracujesz środka na mocne stawy i bóle pleców?" I wtedy rozpocząłem badania...

*Testowałem na mojej mamie różne połączenie substancji aktywnych. Zaznaczę tylko, że wszystkie były w **100% naturalne i bezpieczne dla organizmu.** Zainspirowałem się ziołowymi, klasztornymi recepturami i połączyłem je z najnowszymi osiągnięciami biologii molekularnej. Wiedza naukowa, wierność naturze i odrobina szczęścia szybko zaowocowały – opracowałem unikalną formułę makro-molekularną.*

*Natychmiast zgłosiłem ją do badań na szeroką skalę. Jej **98% skuteczność** potwierdziły największe ośrodki badawcze w Europie i USA! W trakcie trwania samych testów moja formuła makro-molekularna w naturalny sposób przywróciła sprawne stawy i kręgosłup tysiącom ochotników.*

Zdumiewające efekty

Moja mama, natychmiast po zastosowaniu formuły poczuła ulgę w bólu. Cieszyła się, że nie dokucza jej już uporczywe świdrowanie w kolanach, a to był dopiero początek. W kolejnym tygodniu stawy i kręgosłup przestały sztywnieć i strzykać. Następnie zniknęły obrzęki kolan i łokci, a wszelkie stany zapalne stawów i kręgosłupa zostały stopniowo wygaszone. Mama znowu zaczęła dbać o swój ukochany ogród. Wszyscy byliśmy zdumieni, gdy nagle wsiadła na rower i... pojechała, krzycząc z radości!

*„Czemu Wy się tak wleczecie?" – pytała zniecierpliwiona podczas rodzinnego wyjścia do restauracji. A my po prostu nie mogliśmy odzwyczaić się od zwalniania kroku w jej towarzystwie. Zaledwie po 3 tyg. mama wyznała szczęśliwa ze łzami w oczach: „Synku, ja te stawy mam nareperowane. Jestem wiotka jak za młodych lat! **Ty wynalazłeś antidotum na bolące stawy! Ilu ludziom to pomoże!** Tak bardzo Ci dziękuję". I rzeczywiście – mama tańczyła ze szczęścia z prawnukami na swoich 85. urodzinach. Goście dosłownie wybałuszali oczy z wrażenia, w jakiej jest formie!*

Czym jest to odkrycie?

Do tej pory niszczenie się stawów i kręgosłupa z upływem lat było nieuniknione. Dziś, z pomocą mojej autorskiej formuły makro-molekularnej można zatrzymać, ale i całkowicie odwrócić proces zużywania się stawów i kręgów w ludzkim szkielecie. Proces ten jest dość skomplikowany, jednak postaram się wyjaśnić to językiem zrozumiałym dla osoby, która nie jest naukowcem.

Stawy i kręgosłup zużywają się wraz z wiekiem, ale niszczy je także nadwaga, intensywna praca fizyczna, dźwiganie ciężarów, nadmierne uprawienie sportu, przebyte urazy i kontuzje. Maź stawowa oraz tkanka chrzęstna ulegają degradacji. Stawy są jak nienaoliwiony zawias – zaczynają trzeć o siebie nawzajem i nieustannie się degenerują. Po jakimś czasie zaczynasz odczuwać sztywnienie i potworny ból, uniemożliwiający swobodne poruszanie się. Rozwijają się stany zapalne i ciężkie zwyrodnienia.

Niestety, komórki tkanki chrzęstnej oraz mazi stawowej nie mają zdolności autoregeneracji. To znaczy, że (w przeciwieństwie do innych komórek ludzkiego organizmu) nie mogą same powrócić do życia. Dlatego Twoje stawy i kręgosłup niszczą się z dnia na dzień. A przecież nie przestaniesz chodzić i wykonywać czynności codziennego życia, żeby uchronić stawy i kręgosłup. To byłoby absurdalne.

*Dlatego moim wyzwaniem było tworzyć formułę, która będzie miała radykalne działanie: **wyeliminuje ból, odbuduje zniszczone stawy i kręgosłup oraz uchroni je przed kolejnymi uszkodzeniami w przyszłości, ale będzie przy tym w 100% bezpieczna.** Dokonałem tego! Opracowałem silnie regenerującą formułę makro-molekularną. Nazwałem ją „Arthrocare".*

Sekret działania mojej metody

*Unikalna formuła inteligentnie i natychmiast wnika w bolące miejsca i **gasi elektryczne impulsy bólu na poziomie komórkowym,** żebyś mógł funkcjonować bez bólu. Stymuluje krążenie komórkowe, które o **300% przyspiesza procesy regeneracyjne.** W tym samym momencie naturalne składniki automatycznie uruchamiają i odbudowują tkankę chrzęstną oraz maź stawową. Wystarczy regularnie stosować formułę, żeby odbudowa przebiegała 24h na dobę. Ty robisz to, co zwykle, a Twoje stawy i kręgosłup młodnieją i wracają do pełnej sprawności. Tak, że zwyrodnienia i ból mijają bezpowrotnie w 28 dni. Bez żadnych skutków ubocznych! Dlaczego więc moja formuła makro-molekularna okrzyknięta została „cudownym antidotum na dolegliwości stawów"?*

***Ma ponad 98% skuteczności w regeneracji tkanki chrzęstnej i mazi stawowej,** do tej pory mogłoby się wydawać, że to cud. Jednak to fakt, który potwierdza przypadek mojej mamy oraz 14 tys. osób, które już odzyskały mocne stawy i kręgosłup właśnie dzięki mojej autorskiej formule. Co więcej, skuteczność mojej metody została potwierdzona ponad wszelką wątpliwość przez niemiecki ośrodek badawczy w Dortmundzie. To odkrycie na skalę światową, które zdobyło uznanie i podziw wybitnych specjalistów ds. reumatologii, ortopedii i neurologii. Nieustannie otrzymuję również wylewne listy od osób, które dziękują mi za „uzdrowienie".*

„Naturalne składniki czynią cuda – wystarczy, że nauka opracuje ich idealną kompozycję!". Oto hasło, które przyświecało mi w stworzeniu makro-molekularnej formuły odbudowującej stawy. Umieściłem je w formie naturalnych, łatwych do połknięcia tabletek, żeby każdy bez problemu mógł przeprowadzić kurację samodzielnie w domu. Wystarczy przyjąć dzienną dawkę, żeby natychmiast pozbyć się bólu, a później dzień po dniu cieszyć się coraz mocniejszymi stawami i kręgosłupem – a tym samym wrócić do pełni życia!

Każdy ma wybór...

*Możesz dalej cierpieć przez okropny ból stawów i pleców, rujnować zdrowie toksyczną chemią i żyć z widmem postępującego kalectwa... ale po co, skoro gwarantuję Ci szybki, prosty i oszczędny sposób na odzyskanie pełnej sprawności bez bólu? Wystarczy zaledwie 28 dni kuracji, żebyś dołączył do 14 tys. zadowolonych użytkowników „Arthrocare", którzy już pokonali ból, odbudowali zniszczone wysługą lat stawy, czy pozbyli się przepukliny lędźwiowego odcinka kręgosłup, a teraz cieszą się pełną sprawnością! **(patrz komentarze)***

Pokonaj ból, odzyskaj pełną sprawność w 28 dni

*Koncerny farmaceutyczne z USA i Japonii biją się o patent na moją formułę makro-molekularną odbudowującą stawy. Gdy go odsprzedam, kuracja będzie **dostępna na całym świecie, ale na pewno bardzo droga.***

*Jednak zanim do tego dojdzie, postanowiłem udostępnić ją w Polsce z **dofinansowaniem 57% taniej pierwszym 220 osobom, które zadzwonią nie później niż do 25 LUTEGO 2019 r.**. Wszystko po to, żeby pomóc uwolnić się od problemów ze stawami i kręgosłupem jak największej liczbie osób, w zamian za popularną w Polsce reklamę, którą nazywacie „z polecenia".*

„Popłakałam się ze szczęścia"

Anna (l. 39), Karczew

Po drugiej ciąży nigdy nie wróciłam do dawnej sylwetki. Zresztą cała nasza rodzina to genetyczne grubasy. Niestety nadwaga okazała się zabójcza dla moich kolan, które promieniowały w kierunku bioder i w stronę lędźwi. Ktokolwiek cierpiał na artretyzm czy przepuklinę kręgosłupa, wie co to za męka, gdy każdy ruch sprawia ogromny ból. „Arthrocare" wysłała mi kuzynka mieszkająca w Helsinkach. Opuchlizna kolan i obrzęki wyraźnie się zmniejszyły. Gdy siedzę właściwie wcale nie czuję bólu, gdy chodzę też jest znacznie lepiej. A przecież minął dopiero 38 dzień kuracji. Przede mną drugie tyle. Z każdym dniem czuje się lepiej i staje się coraz sprawniejsza.

„Zapłaciłam za efekty"

Marta (l. 48), Opole

Nie interesuje mnie czy to maść, stabilizatory czy inne cudo. Ciągły ból i cierpienie, tak wykończało mnie psychiczne, że interesował mnie wyłącznie efekt. Chciałam choć raz zapłacić za REZULTAT – zdrowszych stawów i „nowe" plecy, a nie za kolejną „magię" artykułu. Nie interesowało mnie jaki produkt zamówię, nieważne ile za niego zapłacę. Liczyło się tylko by był: bezpieczny, nie narobił więcej nowych krzywd i by w końcu pozbyć się tego potwornego bólu. Autorską formułę wcześniej zakupiła moja ciocia, bardzo ją chwaliła. Tak jak ona kupiłam 2 pudełka, by mieć pewność, że wszystko zrobię dobrze. Miała rację, z każdym dniem czułam większą ulgę w bólu, łatwiej wstaję z łóżka i w końcu wiem, że zapłaciłam za konkretny efekt. Ostatecznie to tylko on się liczy. Jest rezultat to i człowiek nie patrzy na koszty.

*Zamówienie jest bardzo proste i niezwykle bezpieczne. Nie musisz wysyłać żadnych pieniędzy wcześniej, żeby otrzymać „Arthrocare". Wystarczy, że **zadzwonisz na poniższy numer i złożysz zamówienie tel.,** a już po 2-3 dniach otrzymasz **przesyłkę dostarczoną GRATIS! –** którą opłacisz u kuriera lub listonosza.*

Tel.: 56 300 34 70

Pon. - niedz. 8:00-20:00 **(Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat)**

eprasa.pl 29d9663ad6

Gazeta Krakowska
Piątek, 22.02.2019

OKIEM JERZEGO STUHRA

Wybuchające, bardzo ciekawe czasy

Jerzy Stuhr
redakcja@gk.pl

Pamięta pan stare życzenie – przysłowie, „obyś żył w ciekawych czasach"? Przypisywane starożytnym Chińczykom, jak wszystko co mądre, dosadne i bardzo stare, wygląda jednak dzisiaj jak przekleństwo. I to groźne. My już permanentnie żyjemy w ciekawych czasach, co często bywa męczące. Co robić? Patrzeć, czy komentować?

Raczej i patrzeć i komentować. Bo codziennie „coś jest"! Od pewnego czasu rozszyfrowuje się na naszych oczach „afera Srebrna". Ale jakbyśmy tak poznawali historię różnych krajów, jakbyśmy w nich trafiali na różne epizody, to takie zjawisko występowało zawsze!

Kiedyś, w latach bodaj siedemdziesiątych, w najbiedniejszym rejonie Włoch, czyli w Basilicacie, sporządzono socjologiczny sondaż, w którym wyszło, że w tym regionie lojalność w stosunku do rodziny, klanu, grupy jest większa niż do kraju, ojczyzny, państwa. I nazwano to zjawisko. To się nazywa „amoralny familizm".

Potem rozszerzono badania na całe Włochy i też wyszło, że większą lojalność kierujemy w stosunku do rodziny, klanu, grupy. I tak się większość Włochów wypowiadała - właśnie nie mafia, choć elementy kodeksu mafijnego można w tym zauważyć, ale właśnie „amoralny familizm", czyli większy, nawet największy stosunek lojalności do rodziny. Stąd firmy rodzinne, stąd spółki rodzinne i jak się w tym kontekście zobaczy całą strukturę Srebrnej, to się to rozumie.

Nie mafijna to jest struktura, bo mafia zaczyna się wtedy, gdy się zaczyna kogoś szantażować, wymuszać haracz ...

Dlaczego w Neapolu nie ma supermarketów Tesco, nie ma Lidla? Nie ma, bo wtedy zniknęłyby maleńkie sklepy, które są pod ochroną mafii!

Tu u nas nie ma mafii. Tu jest normalny, „amoralny familizm". Socjologowie to mają w swoich podręcznikach. Liczy się lojalność. I zaufanie. A tu się ciekawie zaczyna w „Srebrnej", że nawet w tej rodzinnej strukturze nie ma lojalności. Że jeden członek „familii" potrafił nagrać drugiego członka „familii".

Jakbyśmy pod tym kątem patrzyli, to nawet mieszkańcy Basilicaty, którzy wyznają ten „amoralny familizm", by się zdziwili! Że zdradza cię ktoś, komu ufałeś i mogłeś z nim właśnie „nie podpisać umowy", umówić się ustnie i to było przyjemne, że masz kogoś, komu możesz tak zaufać.

Jeśli ja pożyczę Maćkowi pieniądze, to wiem, że on mi je kiedyś odda, a nie powie: Tata, idź do sądu!

Według prawa „amoralnego familizmu" jest więc winien Austriak: to on zdradził, bo nagrał. A żona tego Austriaka od kilku miesięcy nie przychodzi do pracy w Parlamencie Europejskim, gdzie jest zatrudniona, jako asystentka posłów PIS. Od listopada jest na zwolnieniu, bo nie chce być inwigilowana przez innych członków „amoralnego familizmu".

Jeśli ja pożyczę Maćkowi pieniądze, to wiem, że on mi je kiedyś odda, a nie powie: Tata, idź do sądu!

Mnie to w ogóle nie dziwi! No może tylko to mnie dziwi, że nie wiedziałem, że ten akurat Szef „Familii" ma tak liczną rodzinę! Dalszą, ale jednak liczną.

A dlaczego ta struktura nazwana jest „amoralną"? Bo jednak musimy mieć jakąś hierarchię wartości. Prawo Państwa musi być ponad prawem Rodziny. Tak jest w normalnym kraju. Bo inaczej, to moglibyśmy sobie sami wymierzać samosądy w Rodzinie i wtedy zeszlibyśmy do poziomu Czeczenii, Iranu i tych mentalności, gdzie rodzina wyznacza prawo. Ta Rodzina, która ma prawo ukamienowania dziewczyny, niechcącej wyjść za mąż za kogoś, kogo jej wskaże Rodzina.

U nas zadziałało prawo rodzinne, oparte na amoralności. Przykre w tym wszystkim jest też to, że właśnie ci ludzie mówią najwięcej o patriotyzmie, o czystości rąk, o miłości do ojczyzny, o posłuszeństwie wobec prawa, itd.

Mnie się wydaje, że mało się mówi o tym, z jakim zdziwieniem nasz naród patrzy na reformy.

Wprawdzie reforma prawa była w zapowiedziach wyborczych. Ale reforma, a nie deforma. Tym „przewróceniem prawa" nas zaskoczyli. Bo „przewrócone" też nie działa.

Ja z moim pozwem smogowym czekam już rok na wokandę! I nie ma!

Widzimy, że formalnie ten postulat, który głośno mówił, że usprawni się aparat sądowy, jest niewykonany. A tylko słyszę, jakimi przestępcami byli sędziowie. Już naprawdę teoria absurdu dochodzi do tego, że pan premier potrafi powiedzieć za granicą, w wywiadzie dla Le Figaro bodajże, że wyrzucają tylko tych sędziów, którzy rządzili w stalinowskim okresie.

Ileż oni musieliby dziś mieć lat? Ale tak właśnie powiedział, że teraz wyrzucamy tych, którzy rządzili w stalinowskim okresie.

Jak ten dziennikarz mógł w to uwierzyć? Może mu się wydaje, że to o cały komunizm chodzi, od II wojny światowej - „do Wałęsy"!

Mówi się ludziom, co się chce, a oni wierzą. „Amoralny familizm" rozciągnięty na wszystko.

Basilicata we Włoszech jest tak biedna, że wydawało się, że ów „amoralny familizm" jest jej przypisany w sposób naturalny. Ten biedny region na południu Włoch miałby więc prawo inaczej reagować, niż wszyscy. Tymczasem, jak się okazało w badaniach, sporo Włochów też tak myśli i też wyznaje taki pogląd o wyższości Rodziny nad Państwem.

Może ten oficjalny amoralizm grozi też naszemu krajowi? ©℗

Notowała: Maria Malatyńska

To, co my nazywamy „klęskami", naszych przodków by rozśmieszyło. Jak Wisła wylewała, cały Kraków zamieniał się w morze. Woda zakrywała dachy. Kry niszczyły wszystko. Ludzie masowo ginęli

Smog, powodzie, nieszczęścia. Kraków wybudowano w złym miejscu

Maria Mazurek
m.mazurek@gk.pl

Historia

Rozmowa z Adamem Izdebskim, historykiem, redaktorem i współautorem książki „Ekobiografia Krakowa".

Czy gdyby mieszkaniec XIV- albo XVIII-wiecznego Krakowa zobaczył to, co my nazywamy „powodzią" i „klęską żywiołową", popukałby się w głowę?

Pewnie tak. My powodzi starego typu dzisiaj praktycznie nie doświadczamy. Bywało, że cały Kraków, od Krzemionek po Bronowice, znajdował się pod wodą. Tak, jakby było tu morze. Gdy w XVIII wieku, w wyniku powodzi, zerwał się most łączący Kraków z Podgórzem, ludzi transportowano statkami. Taki prom załamał się na środku Wisły. 80 pasażerów utonęło.

A my, współcześni, ekscytujemy się, że woda dochodzi pod most Dębnicki.

Albo że sięga szczytu wałów. Ale wyobraźmy sobie, że tych wałów nie ma; przecież Wisłę wyregulowaliśmy niewiele ponad stulecie temu. Wyobraźmy sobie, że ta woda się rozlewa. A jednocześnie miasto jest położone znacznie niżej - poziom ulic Krakowa, w miarę zabudowywania miasta, przecież się podnosił. W tej sytuacji każde 30, 40 centymetrów, pół metra - ma znaczenie. I mamy całe miasto pod wodą. Wisłę w Krakowie zredukowaliśmy do kanału. My, mieszczuchy, zapomnieliśmy, że rzeka jest kapryśna i zmienna. Że potrafi zmienić swój nurt. Bug czy Narew - nieuregulowane rzeki, które są przecież wielkości Wisły w Krakowie - meandrują, „żyją", zmieniają się na skutek roztopów i susz. Przed regulacją z Wisłą było podobnie. Przecież dawniej biegła Plantami Dietlowskimi - ostatecznie zmieniła swój tor nieco ponad 200 lat temu, w wyniku powodzi.

To, że za zmiany klimatyczne nie odpowiada człowiek, jest jednym z najbardziej udanych współczesnych kłamst

Po co badać historię środowiskową? Czy zmiany klimatu, klęski żywiołowe, ekologia - to w ogóle tematy dla historyków?

My zawsze, badając przeszłość, próbujemy zrozumieć teraźniejszość. Jak spojrzymy, jak zmieniła się historiografia, to zrozumiemy, że historycy zawsze badali to i opowiadali o tym, co frapowało ówczesne społeczeństwo. Nie przypadkiem XIX-wieczna historiografia zajmowała się wielką polityką, narodem - bo to był czas powstawania nowoczesnych państw narodowych i szukania wzorów do postaw patriotycznych, jak je wówczas rozumiano. Po I wojnie światowej nastąpił rozwój historii społeczno-gospodarczej, bo okazało się, że państwa narodowe nie są, tak jak mówiło się wcześniej, idealną receptą na funkcjonowanie świata - zaczęto więc przyglądać społeczeństwu, rozkwitły nauki społeczne. Natomiast w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku, wraz z powstaniem ruchów ekologicznych, z tym, że ludzie zdali sobie sprawę, jak nowoczesna cywilizacja przemysłowa zniszczyła środowisko - zainteresowano się historią środowiskową. Dziś, kiedy zaczynamy odczuwać zmiany klimatu, kiedy z niepokojem patrzymy na przyszłość planety, ta dziedzina jeszcze zyskała na aktualności. Zrozumienie, że przyroda też jest uczestniczką dziejów i cierpi razem z człowiekiem, ponosi konsekwencje działań człowieka, nie podrzuci nam konkretnych rozwiązań, ale może poszerzyć nasze horyzonty.

Niektórzy uważają, że nie ma takiej potrzeby. Wskazują, że w średniowieczu,

eprasa.pl 29d9663ad6

FOT. NAC

Powódź z sierpnia 1931 roku. Krakowski Kazimierz, ulica Bogusławskiego

gdy przemysłu nie było, też był okres ocieplenia klimatu. A więc i obecne zmiany klimatu nie mają nic wspólnego z człowiekiem i człowiek nic z tym zrobić nie może.

To jedno z najbardziej udanych współczesnych kłamstw. Próba ośmieszenia nauki związanej z globalnym ociepleniem. Oczywiście, jeśli się przejdzie do szczegółu, pojawiają się pewne kontrowersje, prognozy się różnią, w zależności od przyjętych założeń. Ale nie ma żadnych wątpliwości, że klimat się ociepla, że jest to zjawisko globalne i że stoi za tym człowiek. W średniowieczu w części Europy klimat rzeczywiście się ocieplił, ale było to zjawisko lokalne, nie obejmujące całego globu. Wykorzystanie tego argumentu to manipulacja. Tym razem mamy do czynienia z zupełnie nową tendencją klimatyczną. Globalną. To zjawisko, w zależności od strefy klimatycznej, może wyrażać się inaczej - ale swoim zasięgiem obejmuje cały świat.

Powracając do historii środowiskowej. Ona czasem przypisuje zjawiskom klimatycznym odpowiedzialność za losy świata...

Badając historię, dochodzimy do pewnych wielkich, imponujących pytań. Na przykład dlaczego Osmanom nie udało się podbić Europy? Dlaczego Imperium Rzymskie, choć tak potężne, upadło?

Osmanom miała przeszkodzić susza. A Rzym podobno upadł, bo przyszło ochłodzenie?

No właśnie. Pojawia się, jak napotykamy na te pytania, pokusa, żeby sięgnąć po jasne, wyraziste, spektakularne odpowiedzi, które tłumaczą wszystko. Tak jak z suszą i Osmanami, ochłodzeniem i Rzymem oraz wybuchem wulkanu na wyspie Santorini, który miał doprowadzić do upadku całej cywilizacji minojskiej. Tyle że czasem wysuwamy zbyt daleko idące wnioski. Jak zaczynamy to badać, wchodzić w szczegóły, często okazuje się, że one nie są uzasadnione. Profesor Franciszek Bujak, galicyjski pionier historii gospodarczej, żyjący sto lat temu, próbował z kolei zrozumieć, dlaczego doszło do rozbiorów Polski. Być może to nie my, Polacy, sami sobie byliśmy winni? Może Rzeczpospolitą targały tak osłabiające nas klęski żywiołowe i epidemie, że nie mieliśmy szans, żeby jeszcze poradzić sobie w konfrontacji z sąsiadami?

Ale pan jest sceptyczny wobec tej teorii?

Raczej tak, choć osiągnięcia szkoły Bujaka są imponujące. Z Polską w ogóle jest ciekawie, bo my przeżyliśmy swój złoty wiek w trakcie małej epoki lodowcowej. Wszystko wskazuje na to, że również na terenie Polski nie był to okres sprzyjających warunków klimatycznych. A nasz kraj się rozwijał.

Jak głosi legenda, na zamarzniętym Bałtyku budowano gospody i szynki, bo ludzie podróżowali przez morze do krajów skandynawskich.

Z tym podróżowaniem przez całe morze to rzeczywiście tylko legenda. Gospody budowano natomiast na lodzie wzdłuż brzegu, bo zimą skute lodem wody przybrzeżne idealnie nadawały się do podróżowania. Więc o ile zmiany środowiskowe są jednym z czynników, które powinniśmy wziąć pod uwagę, badając historię, o tyle nie wierzę, że mogą one być głównym czynnikiem determinującym ludzkie dzieje. Chyba że w przypadku bardzo wyjątkowych sytuacji, jak Czarna Śmierć, XIV-wieczna epidemia dżumy, w wyniku której umarła połowa ludności zachodniej Europy. Ale i tu nie przeceniałbym wpływu wielkiej epidemii na historię. Przecież Francja dalej istniała, Anglia dalej istniała. Na pewno Czarna Śmierć miała ogromny wpływ na gospodarkę. Być może nieoczywisty - niektórzy wskazują, że epidemia w konsekwencji doprowadziła do przewagi Europy nad resztą świata.

Historycy zastanawiają się: może Rzym upadł, bo przyszło ochłodzenie? A może i za rozbiory Polski odpowiadał zły klimat?

W książce, którą napisał pan z innymi historykami, zajmujecie się historią środowiska Krakowa. Dlaczego nie Wrocławia, Warszawy, Gdańska?

Z dwóch powodów. Pierwszy z nich jest współczesny, to kwestia ostatnich kilku lat. To społeczeństwo Krakowa było inicjatorem debaty o zanieczyszczeniach powietrza i miejscem, gdzie zaczęła rodzić się polska świadomość ekologiczna. Chcieliśmy więc zająć się kontekstem historycznym miejsca, od którego to się zaczęło. Po drugie, dostrzegliśmy w Krakowie bardzo duży potencjał do badań, ze względu na bardzo trudne położenie naturalne miasta. Kraków leży nad rzekami, na mokradłach, jest otoczony wzniesieniami, co wpływa na wilgotność, hamuje cyrkulację powietrza. Tak długo, jak Kraków był niewielkim miastem, jego mieszkańcy mogli czerpać z jego położenia, z życia na mokradłach, to, co dobre: woda była źródłem pożywienia, energii, piasku do budowy. Ale kiedy miasto zaczęło się rozrastać, być zależne od regionu, powstał tu przemysł...

Okazało się, że to fatalna lokalizacja?

Miejsce, w którym zbudowano Kraków, jest złym miejscem na duży ośrodek miejski. W każdej epoce historycznej. Legendarny problem smogu jest na to jednym z dowodów. To on skłonił mnie do tego, żeby zająć się badaniem historii środowiskowej miasta - byłem inicjatorem projektu badawczego, którego owocem jest ta książka. Po ludzku ciekawiło mnie, skąd wziął się problem smogu, jak ludzie radzili sobie z nim w poprzednich epokach, czy to stara, czy nowa rzecz.

No właśnie: stara czy nowa? Ludzie masowo narzekają na smog dopiero od kilku lat. Czasem zastanawiam się ze znajomymi, czy wcześniej nie śmierdziało, czy po prostu wcześniej nie czuliśmy.

Z perspektywy historycznej można powiedzieć, że bywało już źle, ale że jest to zmienne w czasie. Historia klasycznie rozumianego smogu, czyli dymu ze spalania węgla zmieszanego z mgłą, pewnie, wraz z wymianą pieców, powoli się kończy. A obecna jest w Krakowie od jakichś 200 lat. Ma to również swój kontekst historyczny: zimy były wówczas bardzo mroźne i długie, drewno opałowe czy węgiel drzewny stawały się coraz droższe. Sięgnięto więc po węgiel kamienny. Którym trzeba wiedzieć, jak palić. I który bardziej śmierdzi. To wydarzyło się - widzimy z poszlak w źródłach - na początku XIX wieku. Ale dopiero sto lat później w debacie publicznej pojawia się wątek zanieczyszczeń powietrza, dymu - i to w kontekście estetycznym. Potem w Krakowie pojawił się problem zanieczyszczeń wielkoprzemysłowych, który w dużym stopniu został rozwiązany w latach dziewięćdziesiątych - bo albo te zakłady pozamykano, albo dokonała się zmiana technologiczna i zanieczyszczenia przestały być w takim stopniu produkowane. Natomiast wraz z bogaceniem się społeczeństwa, z procesami urbanizacji i suburbanizacji, pojawiło się nowe zjawisko: zanieczyszczeń motoryzacyjnych.

A czy z waszych badań wynika, że zabudowywanie korytarzy powietrznych w Krakowie bardzo pogorszyło problem smogu?

Historycy starają się unikać badania współczesności, bo to już przechodzi w publicystykę. Do badania „żywych społeczeństw" można także zastosować szeroki wachlarz metod nauk społecznych, takich jak socjologia. Nie badaliśmy więc ostatnich trzech dekad; nie postawiliśmy sobie tego pytania, które postawiła pani teraz. Z perspektywy historycznej mogę powiedzieć tylko tyle, że były momenty, kiedy Kraków był znacznie bardziej zielony. Wtedy powstał mit Krakowa-zielonego miejsca, który jest aktualny do dzisiaj. To wrażenie w dużej mierze podtrzymują Planty, widoczne zaraz, jak wyjdzie się z dworca. Tymczasem poza parkiem Krakowskim, zredukowanym do rozmiaru skweru, to jest właściwie jedyny park w centrum miasta.

Pan sam niedawno ostatecznie wyprowadził się z Krakowa. Dlaczego?

Pochodzę z Bydgoszczy, moja żona - z Warszawy. Kilka lat temu, gdy zaczynałem pracę na Uniwersytecie Jagiellońskim, bardzo cieszyliśmy się z przeprowadzki do Krakowa. Mieszkanie tu było przyjemnością, bardzo lubimy Kraków. Ale moja żona i syn, syn zwłaszcza, zaczęli mieć problemy zdrowotne. Wystarczyło, że syn wyjeżdżał z Krakowa na tydzień, dolegliwości znikały. Wracał - pojawiały się znów, maksymalnie po dobie. Konsultowaliśmy to z lekarzami. Nie było żadnych wątpliwości, że ponieśliśmy zdrowotne koszty życia w Krakowie. I mimo że świetnie się tu czujemy psychicznie, że to bardzo fajne miejsce do mieszkania - zdecydowaliśmy się zmienić adres. ©℗

KSIĄŻKA

EKOBIOGRAFIA KRAKOWA

Współczesne problemy ekologiczne Krakowa mają wielowiekowy rodowód. Krakowscy historycy (m.in. dr Adam Izdebski, dr Rafał Szmytka i prof. Andrzej Chwalba) przebadali historię krakowskiego smogu, Wisły, krakowskiej fauny i flory, zmian klimatycznych i tego, jak rozwój przemysłu zniszczył przyrodę w tym mieście. Efektem ich prac była książka „Ekobiografia Krakowa", którą w 2018 roku wydał „Znak horyzont". Wniosek jest smutny: w tym miejscu nigdy nie powinno powstać duże miasto.

eprasa.pl 29d9663ad6

Jolanta Tęcza -Ćwierz
jolanta.cwierz@gk.pl

Przemiana

- Wydawało mi się, że jestem romantycznym bohaterem z filmu. Taki easy rider, tyle że bez motoru – w wersji dla ubogich. Miałem pieniądze, znajomych i dużo narkotyków – mówi Maciej Sikorski z Krakowa. Kilkanaście lat temu był na samym dnie. Dziś jest instruktorem teatralnym, mężem i ojcem szóstki dzieci.

FOT. ANDRZEJ BANAŚ

Maciej Sikorski: - Jestem jak chińska filiżanka z porcelany, która spadła ze stolika i rozbiła się. Bóg mnie posklejał na nowo

Byłem w piekle, nie polecam!

Wyznanie Maćka Sikorskiego

Jak wyglądał pana pierwszy raz z narkotykami?

Miałem czternaście lat. Kolejność standardowa: najpierw inicjacja marihuanowa, tak zwane lekkie środki. Potem amfetamina, kokaina, heroina – cała tablica Mendelejewa. Nie dawałem w żyłę, brałem wersje do palenia, co pozwalało mi myśleć o sobie, że jestem kimś lepszym. Nastąpił moment fascynacji narkotykami, bo w początkowym okresie nie odczuwałem żadnych skutków ubocznych. Narkotyk był środkiem znieczulającym na to, co działo się dookoła. Ucieczką. Dawał ulgę. Powodował jednak coraz większe wyalienowanie, życie na marginesie. Przekonywałem samego siebie, że mi to nie szkodzi i wierzyłem, że tak jest rzeczywiście. Mówiłem, że to moja decyzja, że sam to wybrałem i nie mam z tym żadnego problemu. Wymyślałem też setki kłamstw, żeby zdobyć pieniądze na narkotyki.

Dorastał pan w czasach PRL-u. Narkotyki były lekiem na szarą rzeczywistość?

Nie były lekiem, raczej środkiem znieczulającym. Nie dawały uzdrowienia, bo nie mogły dać, ale przynosiły ulgę. Tak mi się przynajmniej wtedy wydawało. Żyłem w zniewolonym świecie. Czułem się zniewolony. Wydawało mi się, że narkotyki dają mi ułudę wolności.

Słowem kluczem jest wolność.

Na początku sądziłem, że dzięki narkotykom będę wolny. Ta pozorna wolność stała się ucieczką, a potem niewolą. Wydawało mi się też, że narkotyki otwierają mnie na twórczość, że dzięki nim będę miał możliwość większej kreacji. Dopiero z czasem okazało się, że to jedna wielka ułuda. Moi ówcześni idole – Miles Davis czy Jimi Hendrix, którzy już wtedy byli muzycznymi geniuszami – dziś byliby na szczycie. Lider Dżemu, Rysiek Riedel też pewnie by żył i tworzył, bo zawód bluesmana można wykonywać i po osiemdziesiątce. Wiek sprzyja tej muzyce, co pokazuje przykład B.B. Kinga, innych gwiazd. Minęły 24 lata od śmierci Ryśka...

Jaka jest jego rola w pana historii?

Był ode mnie starszy o 12 lat. Znaliśmy się bardzo dobrze, mieszkaliśmy kilometr od siebie. Myślę, że zostałem przez niego ukształtowany jako artysta. Miałem szczęście spotkać człowieka absolutnie wybitnego. Był z jednej strony zanurzony w nałogu, który go doprowadził do śmierci, a z drugiej strony – stanowczo bronił mnie przed tym. W pewnym momencie Rysiek zaczął zdawać sobie sprawę, do czego prowadzą narkotyki. Próbował z tym walczyć, nieskutecznie. Kiedy ludzie wyciągali działki w moją stronę, on bardzo ostro ich traktował. To, co pisał, dotyczyło bezpośrednio jego codzienności, choroby, trudu. W wykonaniu Ryśka nawet banalne teksty trafiały prosto w serce. To była opowieść o życiu człowieka. O jego życiu. Uczył, że artysta powinien poszukiwać prawdy i autentyczności. Staram się o tym pamiętać, robiąc różne projekty artystyczne. Jeśli coś nie jest prawdziwe, nie ma żadnej mocy. Dziś mamy twórców ulepionych jak z plasteliny przez projektantów mody i speców od wizerunku. A Rysiek sam siebie kreował.

Bałem się, że po tym wszystkim, co się działo, Bóg każe mi pracować w urzędzie i wypełniać dokumenty...

Mimo przestróg zaczął pan sięgać po narkotyki...

Kiedy palisz marihuanę, pojawia się dużo dymu. Narkotyki to budowanie świata z dymu. Układamy z niego wzory, obrazujące marzenia i ich potencjalne realizacje. Karmimy się ułudą. Kiedy dym się rozpierzchnie, a z krwiobiegu wyjdą narkotykowe substancje, doświadczamy pustki. To bolesne lądowanie. Dlatego, żeby go uniknąć, sięgamy znowu po jakiś środek, tworząc kolejną ułudę. I tak w kółko. Miałem słabą wolę i przestałem wierzyć w siebie. Chciałem zostać aktorem. Jednak przestraszyłem się, że nie dam rady i wyląduję w wojsku. Poszedłem na prawo. Na pierwszym roku uczyłem się, zdawałem egzaminy. Pojawiało się jednak coraz więcej narkotyków. Nauka stawała się męką, więc rzuciłem podręcznikiem w ścianę.

I co było dalej?

Droga donikąd. Ktoś mi zaproponował, żebym rozprowadzał narkotyki. Podróżowałem po Polsce i Europie, sprzedając te środki. Wydawało mi się, że jestem romantycznym bohaterem z filmu. Taki easy rider, tyle że bez motoru – w wersji dla ubogich. Jeździłem autostopem. Miałem pieniądze, wielu znajomych i dużo narkotyków.

Kiedy pan poczuł, że traci kontrolę?

Momentem zwrotnym była próba samobójcza. Cudem przeżyłem, o czym piszę w książce „Byłem w piekle. Nie polecam". Postanowiłem wziąć się za siebie. Rozpoczął się w moim życiu okres, który można nazwać pokutą. Wyjechałem do Wiednia, ciężko pracowałem fizycznie. Powoli odpadały narkotyki. Jednak życie nie znosi próżni. Rezygnowałem z narkotyków, a wchodziłem w świat new age, wschodnich duchowości. Praktykowałem jogę, tai chi, medytacje buddyjskie, hinduistyczne, dzogczen, techniki oddechowe. Podjąłem nawet studia ezoteryczne.

Czego pan szukał w świecie wschodnich duchowości?

Prowadzenia. Całe życie szukałem przewodnika, który byłby gwarantem tego, że nie pobłądzę. Szukałem też pokoju i spokoju. Tymczasem ciągle czułem nienasycenie.

Pokój przyszedł do pana w czasie... seminarium reiki.

Słowo reiki pochodzi z języka japońskiego i oznacza uniwersalną energię życiową. Na seminarium mieliśmy wtedy przywołać dr. Mikao Usui, zmarłego w 1926 r. twórcę tej metody. Ja tymczasem zobaczyłem twarz Jezusa Chrystusa. Przestraszyłem się. To było z jednej strony piękne, przemieniające doświadczenie, a z drugiej strony bałem się, że mam tzw. flash back. To zjawisko, które może występować nawet po kilku latach od zażywania LSD. Pojawiają się halucynacje, omamy. Jednak to, czego doświadczałem, działo się naprawdę. Później dowiedziałem się, że w tym samym czasie moi koledzy modlili się o moje nawrócenie. To był początek mojej przemiany. Zobaczyłem, że Bogu na mnie zależy, że kocha mnie i zachęca, aby za Nim pójść. Jakiś czas później pojechałem do Medjugorie. Tam uwierzyłem w Boga. Moje wcześniejsze poszukiwania skupiały się wokół nurtów impersonalnych. Byłem przekonany, że w pewnym momencie ulegnę rozpuszczeniu i zjednoczeniu z tą energią. Intensywny trening duchowy może prowadzić do unicestwienia, do destrukcji człowieka. Tymczasem Chrystus mówi, że będziemy żyli wiecznie. To było dla mnie niezwykłe odkrycie, że będę mógł istnieć zawsze i oglądać Boga twarzą w twarz.

Czym jest tytułowe piekło?

W książce jest opis piekła, które znalazłem na dworcu w Warszawie. Jeden z moich kolegów handlujących heroiną zaprowadził mnie do ludzi będących na samym dnie. Mieszkali w norach bez światła. Spali na resztkach materaców. Byli wychudzeni, brudni. To było piekło. Czasem sami bezwiednie wchodzimy do piekła - wtedy, gdy wybieramy coś innego zamiast Boga. Miałem takie momenty. I gdyby nie interwencja z zewnątrz, nie byłbym w stanie wrócić. Piekło pojawia się wtedy, gdy ulegamy mistrzowi kłamstwa. Następuje odwrócenie pojęć – idziemy w stronę zła, myśląc, że wybieramy dobro. We współczesnym świecie brakuje nazywania rzeczy po imieniu. Żyjemy w cywilizacji duchowego zamętu. Bóg nie bez powodu rozpoczął stwarzanie świata od oddzielenia światła od ciemności. To coś, czego mi w pewnym momencie zabrakło.

Jak dzisiaj wygląda pana życie?

Minęło 18 lat. Jestem jak chińska filiżanka z porcelany, która w pewnym momencie spadła ze stolika i rozbiła się. Bóg mnie posklejał na nowo. Sprawił, że mogę realizować pasje: historię i teatr. Robiłem widowiska, teraz nagrywam film historyczny od Mieszka I do Solidarności. Prowadzę teatr „Exit" dla niepełnosprawnych. To szczęście. Bałem się, że po tym wszystkim, co się działo, Bóg każe mi pracować w urzędzie i wypełniać dokumenty (śmiech). ©℗

eprasa.pl 29d9663ad6

Moja 14-letnia córka jest w ciąży, czyli ukarana rodzinna „pomoc”

Artur Drożdżak
a.drozdzak@gk.pl

Dariusz spod Krakowa przeżył wstrząs, gdy dowiedział się, że córka miała wypadek samochodowy i leży w szpitalu. Drugi szok był już na miejscu, gdy lekarze powiedzieli mu, że 14-letnia Dorota jest w ciąży.

Dariusz pracował dorywczo i spokojnie żył w miasteczku na północ od Krakowa.

Z żoną doczekali się szóstki dzieci i dzięki temu korzystali z dobrodziejstwa programu 500+. Co miesiąc z tego tytułu do ich kieszeni trafiało 3 tys. zł. Żyli skromnie, ale godnie.

Wypadek pod Sopotem

Gdy 14- letnia Dorota zapytała, czy z przyjaciółką Samantą może pojechać na wakacje nad morze, rodzice nie robili przeszkód. Do ekipy dołączyło jeszcze dwóch chłopaków i starsza siostra Doroty. Pięcioosobowa grupa w sierpniowym słońcu miło spędzała czas w okolicach Gdańska. Jednego dnia wybrała się autem na wycieczkę do Sopotu. W drodze powrotnej doszło do wypadku, podczas którego Dorota doznała stłuczenia twarzy, nosa i złamania przedramienia. Obrażenia pozostałych osób nie są istotne w tej historii.

W każdym razie 14-latka trafiła do szpitala Copernicus w Gdańsku, gdzie troskliwie się nią zajęto, opatrzono rany i przy okazji pobrano krew do badań. Wykryto wówczas składnik, który wskazywał, że dziewczynka może być w ciąży.

Lekarze skontaktowali się z Dariuszem i poinformowali go o stanie zdrowia córki po wypadku samochodowym. O podejrzeniu ciąży powiedzieli mu, gdy następnego dnia rano przyjechał do Gdańska.

Na ich prośbę zgodził się na badanie ginekologiczne córki. Potwierdziło ono, że dziewczynka jest w piątym tygodniu ciąży.

Ojciec pomógł córce w nielegalnej aborcji, choć mogła niechcianą ciążę usunąć legalnie, bo dziecko było efektem przestępstwa

POT. 123RF

Ojciec pomógł Dorocie kupić środek, który wywołał poronienie

Teraz wkracza prokurator

Szpital zawiadomił prokuraturę o tym, że musiało dojść do przestępstwa, którego efektem jest odmienny stan 14-latki. Śledczy zaczęli ustalać, z kim i w jakich okolicznościach dziewczynka gdzieś w czerwcu 2016 r. uprawiała seks.

Dariusz zabrał córkę do domu i podpisał dokument, że wypisuje ją ze szpitala na swoją odpowiedzialność. Lekarze sugerowali dalsze leczenie pacjentki i wizytę u ortopedy oraz u ginekologa.

W domu odbyła się narada, co dalej; rodzice próbowali przekonać córkę, że jeśli urodzi dziecko, to jej pomogą finansowo i organizacyjnie. W końcu pranie pieluch, przewijanie maleństwa i dbanie o higienę niemowlaka to dla nich nic nowego.

Dorota miała jednak inny pogląd na przyszłość swoją i dziecka.

Usiadła przed komputerem i w internecie zaczęła szukać rozwiązania problemu. Znalazł informacje, w jaki sposób pozbyć się niechcianej ciąży. Na forach internetowych odkryła nazwę leku, po zażyciu którego skutkiem ubocznym mogło być wywołanie poronienia.

Dziewczynka zdecydowała, że poprosi lekarkę matki o wystawienie recepty na ten medykament. Starsza siostra zastawiła w lombardzie swój laptop, a uzyskane 600 zł przekazała Dorocie. W końcu za prywatną wizytę u lekarki trzeba zapłacić.

Intryga z ojcem

Do gabinetu 14-latka udała się z ojcem, który swoją obecnością firmował potrzebę zdobycia recepty. Dariusz musiał nieźle czarować lekarkę, bo zgodziła się wystawić druk i podbiła go pieczątką. Na recepcie wpisała jednak dane matki Doroty.

Następnego dnia dziewczynka w aptece kupiła 20 tabletek, o których działaniu wyczytała w internecie. Zażyła je w dwóch porcjach po cztery sztuki, czyli zdecydowanie ponad dawkę zalecaną w dołączonej ulotce. Później Dorota poczuła się gorzej, zaczęło boleć i dostała krwotoku. Gdy objawy ustąpiły, było jasne, że poroniła.

Wydawało się, że to koniec sprawy niechcianej ciąży, ale to było mylne przekonanie 14-latki, bo prokuratura w dalszym ciągu próbowała ustalić, kto jest ojcem jej dziecka.

Przesłuchała kilka osób, w tym i Dariusza.

Przy okazji na świadka wezwano Samantę, przyjaciółkę Doroty. Przesłuchanie dziewczyny pozwoliło ustalić kilka ważnych faktów, a przy okazji na dobre pogrążyło Darka.

Przyjaciółka pogrąża

Niespełna 17-latka znała tajemnie Doroty, która przyznała się jej do ciąży, a potem do planu jej usunięcia. Samanta nie kryła, że odprowadziła przyjaciółkę i Darka pod gabinet, ale do lekarki nie weszła. Widziała receptę, którą otrzymała 14- latka, a potem była świadkiem kupna leku w aptece i zażycia go.

Dzięki zeznaniom Samanty Dariuszowi C. postawiono zarzut udzielenia pomocy córce w nielegalnej aborcji. Do tego doszedł kolejny, czyli składania fałszywych zeznań. Gdy przesłuchiwano go na okoliczność skrzywdzenia Doroty, podał policjantom do protokołu, że nic nie wie o tym, by córka była w ciąży. To było sprzeczne z relacjami lekarzy z Gdańska, którzy przekazali mu informację o odmiennym stanie 14-latki.

Mężczyzna zaprzeczał zarzutom. Bronił się, że z wizyty w szpitalu niewiele pamięta, bo w tamtym czasie nadużywał alkoholu. U znajomej lekarki był, ale za każdym razem z żoną i to dla niej była recepta na lek.

Zemsta po latach?

- Samanta obciąża mnie bezpodstawnie. Namówił ją do tego jej chłopak, znany mi Dawid Ś. Ze 20 lat temu, gdy był jeszcze nieletni, posądziłem go o kradzież i teraz pewnie mści się z tego powodu. Stąd pogrążające mnie teraz zeznania jego dziewczyny, czyli Samanty - opowiadał Dariusz C.

Sąd nie uwierzył w takie tłumaczenia, jak i w relację lekarki, która wystawiła receptę, a dał wiarę Samancie.

Dziewczynę przesłuchano z udziałem psychologa, który w opinii stwierdził, że świadek raczej nie zmyśla i zeznaje to, czego doświadczył osobiście.

Słowa Samanty potwierdzały: treść recepty, paragon z apteki oraz kwit z lombardu, do którego siostra Doroty oddała w zastaw laptop, by zdobyć pieniądze na wizytę w gabinecie lekarskim.

Wyrok skazujący

Sąd uznał Dariusza C. za winnego obu zarzutów i skazał na rok więzienia w zawieszeniu na 2 lata. Przyjął, że oskarżony musi ponieść karę za dostarczenie narzędzi do przerwania ciąży, w tym wypadku środków chemicznych.

Dariusz C., zdaniem sądu, ułatwił córce dostęp do leku i doskonale wiedział, jak i cała rodzina, jakie są zamiary nieletniej. Pomógł jej, bo gdyby poszła sama do lekarki, to nie wiadomo, czy dostałaby odpowiednią receptę.

W tym kontekście sąd zachowanie lekarki określił jako nieetyczne, a nawet jako pomoc w nielegalnej aborcji. Zauważył, że w Polsce są warunki, które prawnie umożliwiają usunięcie ciąży. Choćby wtedy, gdy zagraża życiu lub zdrowiu kobiety, gdy badania prenatalne wskazują na prawdopodobieństwo ciężkiego uszkodzenia płodu lub gdy ciąża jest efektem przestępstwa. A w tym wypadku tak właśnie było. To oznacza, że dziewczyna mogła legalnie usunąć ciążę.

Zdaniem sądu ojciec pomagając w nielegalnej aborcji, naraził zdrowie córki, która była pozbawiona właściwej opieki medycznej.

Działał umyślnie i wiedział, po co lek jest potrzebny córce. Wykazał się niedojrzałością, ale kierował się współczuciem dla córki, którą uprzednio namawiał, by urodziła.

Sąd zauważył przy okazji, że Dariusz C. skłamał w swoich zeznaniach, że Dorota nie była w ciąży, by utrzymać ten fakt w tajemnicy. Podobnie jak inni członkowie rodziny nie był zainteresowany w pociągnięciu do odpowiedzialności ewentualnego sprawcy wyrządzenia krzywdy Dorocie.

Dzięki takiej postawie nie udało się ustalić, czy Dorota padła ofiarą gwałtu, ale możliwe, że seks uprawiała z kimś dobrowolnie i stąd jej ciąża. Taki mężczyzna będzie za to odpowiadał, bo seks z osobą poniżej 15. roku życia jest karalny.

Od tego wyroku odwołanie złożył prokurator.

Teraz sprawą zajmuje się Sąd Apelacyjny w Krakowie.

©℗

eprasa.pl 29d9663ad6

Gazeta Krakowska
Piątek, 22.02.2019

Maria Pakulnis: Powrót do filmu po 15 latach

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl

Gwiazda

Maria Pakulnis grała u najlepszych reżyserów polskiego kina. W ostatnich latach filmowcy jednak o niej zapomnieli. Teraz powraca w „Planecie singli 3", a nam opowiada o dzieciństwie, marzeniach o aktorskiej karierze i radzeniu sobie po śmierci męża.

Wraca Pani po dłuższej nieobecności na plan filmowy.

Stanięcie przed kamerą po tylu latach nieobecności, z młodszymi kolegami po fachu, którzy są dzisiaj gwiazdami, było dla mnie trudne. Nie mówię tu o Bogusiu Lindzie - bo znamy się od stu lat, graliśmy razem w jednym i w drugim teatrze. Stykaliśmy się zawodowo i prywatnie. Zresztą nigdy nie miałam w sobie bezczelnej rutyny i wyobrażenia o sobie, że wszystko potrafię. Wszystko zwyczajnie po ludzku przeżywam - i również ten moment powrotu przeżywałam. Stres był jednak tylko przez chwilę. Wszyscy członkowie ekipy byli bowiem dla mnie tak cudowni, że w sekundę się rozluźniłam. I weszłam głęboko w swoją postać.

To była naprawdę długa przerwa.

Nie grałam w filmie prawie 15 lat. Nie bardzo wiem, z jakiego powodu. Mniejsza z tym: widocznie tak miało być. Wcześniej nakręciłam kilka ważnych i nagradzanych filmów. Niektóre z nich są powtarzane w telewizji. Dzięki temu publiczność nie straciła kontaktu ze mną. Czas jednak płynął. Trochę szkoda, straciłam bardzo fajny okres dla kobiety. Nie narzekam jednak, bo wychodzę z założenia, że wszystko jest po coś.

Gra Pani w „Planecie singli 3" matkę głównego bohatera: dzielną kobietę z Mazur, która sama prowadzi duże gospodarstwo. Jak bliska była Pani ta postać?

Bardzo bliska. Pochodzę z Mazur: urodziłam się w Giżycku. Moje dzieciństwo i młodość przypadły na lata 60. i 70. To był okres głębokiego Peerelu i powojennej biedy. Widziałam na własne oczy te kobiety, które mieszkały gdzieś obok nas, w małych wioskach wokół Giżycka i jeziora Niegocin. Tam się bywało często, bo dalej nigdzie indziej człowiek już nie wyjeżdżał. Widziałam, jakie są dumne, zaradne i godne. Dlatego kiedy przeczytałam scenariusz, miałam wizję postaci,

Przyjechałam do Warszawy z tekturową walizką i musiałam stawić czoła nowej rzeczywistości. Wszystko było szokujące

którą mam zagrać i myślę, że w pełni ją zrealizowałam.

Jak Pani wspomina swoje dzieciństwo na Mazurach?

Moi rodzice byli przesiedleńcami, cała rodzina pochodziła z Litwy. To były ciężkie czasy. Wszyscy byli biedni, znaleźli się na tych terenach z przymusu, wszystko stracili. Musieli startować od zera. Często byli to ludzie pokiereszowani przez los, tak jak mój ojciec, który był aresztowany za uczestnictwo w wileńskiej AK i wywieziony na zsyłkę w głąb Rosji. Przeżył cudem i poprzez Czerwony Krzyż znalazł swoich rodziców właśnie w Giżycku. W dużej mierze tacy ludzie tam mieszkali. Pamiętam, jak nasi sąsiedzi, którzy byli rdzennymi Mazurami, musieli się pakować i wyjeżdżać do Niemiec. To były ciężkie czasy.

Jaki wpływ na Pani osobowość miało litewskie pochodzenie?

Należę do ludzi, którzy się nie odcinają od korzeni. I namawiam wszystkich: obojętnie skąd pochodzisz, nie zapominaj, skąd przyszedłeś.

Początkowo miała Pani być pielęgniarką...

W tamtych czasach ważne było, aby szybko zdobyć zawód i utrzymywać siebie samemu. Dlatego było pięcioletnie liceum pielęgniarskie. I pewnie poszłabym do pracy w przychodni czy w szpitalu, ale moja polonistka zasugerowała, że powinnam zdawać do szkoły

FOT. KINO ŚWIAT

Maria Pakulnis debiutowała w czasie studiów rolą w filmie Dolina Issy (1982 r.) w reż. Tadeusza Konwickiego. Była aktorką w teatrach Współczesnym, Dramatycznym, a obecnie Ateneum

eprasa.pl 29d9663ad6

aktorskiej. Ona czytała moje wypracowania i wciągnęła mnie do swojego teatru poezji, a przez to rozbudziła we mnie ciągoty do publicznych występów. I tak naprawdę to ona zdecydowała, że pojadę zdawać egzamin do akademii teatralnej. Sama nigdy bym się na to nie porwała.

Jak skromna nastolatka z Mazur odnalazła się w Warszawie?

Emocje były ogromne. Przyjechałam z tekturową walizką i musiałam stawić czoła nowej rzeczywistości. Wszystko było dla mnie szokujące. Całe szczęście była ze mną wspomniana polonistka. Przyjechała do Warszawy ze mną i ze swoim synem, który w tym czasie zdawał na reżyserię dźwięku do Akademii Muzycznej. Wcześniej nigdy nie byłam w dużym mieście. Dla mnie było to tak samo, jakbym przyjechała do Nowego Jorku. Szerokie chodniki, ulice pełne samochodów, gigantyczne miasto. Oczywiście bałam się niebotycznie i martwiłam się, jak sobie poradzę. Kiedy poszłam zobaczyć, czy jestem na liście przyjętych, to nie widziałam swojego nazwiska, aż polonistka pokazała mi je palcem. To był dla mnie jeden wielki szok.

Kiedy poczuła się Pani, że jest w odpowiednim miejscu i w odpowiednim czasie?

Nie miałam takiego jednego momentu. Zawsze byłam pełna wątpliwości i pokornego stosunku do tego, co się wydarza w moim życiu. Może przez swoje kresowe pochodzenie miałam melancholijną naturę, pewien rodzaj zadumy, serce pełne wątpliwości. Nigdy nie myślałam: „Teraz wszyscy zobaczycie, co ja potrafię!”.
I do dzisiaj nie mam takiego stosunku do świata. Nadal cieszę się z każdej roboty i z miłością wykonuję swój zawód. Zostanie aktorką było spełnieniem moich marzeń z dzieciństwa, kiedy wyobrażałam sobie, że pewnego dnia trafię do jakiegoś piękniejszego i lepszego świata niż moje powojenne Mazury. I to aktorstwo dało mi możliwość wejścia do tej innej rzeczywistości.

Jest Pani piękną kobietą. Uroda nie pomagała Pani nabrać pewności siebie?

Przyjechałam do Warszawy na studia kilka lat przed wprowadzeniem stanu wojennego. To były zupełnie inne czasy niż dzisiaj. Kiedy kończyłam szkołę, w ogóle nie myślałam o swojej urodzie. Dla mnie i dla moich rówieśników liczyła się tylko praca. Czekaliśmy, aż ktoś nas zauważy. Kiedy przystępowałam do prób w teatrze, wsłuchiwałam się w uwagi, jakie mieli do mnie wielcy reżyserzy, z którymi miałam okazję pracować. Nieważne było to, jak się wygląda i w co się jest ubranym. Myśmy w ogóle o takich rzeczach nie myśleli. Wtedy nie było tak jak dzisiaj, kiedy wszystko jest na sprzedaż. Kariera aktorska polegała na czymś innym. Nie było tego nieustannego lansowania się, zwrócenia wszystkich kamer na nas. Nawet przez chwilę nie pomyślałam, że jestem piękna i mogłabym, z tego czerpać poczucie wyjątkowości.

Zagrała Pani wiele wspaniałych ról, zarówno w filmach artystycznych, takich jak „Zygfryd” i „Oszołomienie”, ale również w bardziej komercyjnych produkcjach w rodzaju „Zabij mnie glino”. Co było bliższe Pani sercu?

Śmiem twierdzić, że w tamtych czasach kino rozrywkowe, jak „Pajęczarki” czy „Konsul”, też było na wysokim poziomie artystycznym. Dlatego te filmy funkcjonują do dzisiaj i ludzie bardzo je kochają. To w pewnym sensie odpowiedź na pana pytanie. Nie myślało się wtedy, że się zarobi. Oczywiście pieniądze były ważne, ale myśmy zarabiali w tamtych czasach w filmie takie pieniądze, że stać mnie było tylko na wynajęcie małej kawalerki. Nie mieliśmy samochodów, nie jeździliśmy na egzotyczne wakacje, nie stać nas było na nie wiem jakie ciuchy. Myśmy wtedy zarabiali naprawdę małe pieniądze. Dało się za nie tylko przeżyć – i nic więcej.

Ma Pani ulubioną rolę w swoim dorobku?

Świat, w który wkroczyłam jako aktorka, był dla mnie swego rodzaju terapią na moją nieśmiałość i brak poczucia własnej wartości. Dlatego do dzisiaj pamiętam szczegółowo każdy swój film, każdą rolę i wszystkich ludzi, z którymi pracowałam. Nic więc nie wyszczególnię, bo wszystkie występy były dla mnie ważne i noszę je w sercu do dzisiaj.

Miała Pani okazję pracować z wieloma wspaniałymi aktorami i reżyserami. Któreś z takich spotkań było szczególnie ważne?

Bardzo ważnym momentem było spotkanie z Andrzejem Domagalikiem przy okazji „Zygfryda”. To był dla niego debiut reżyserski, a ja już miałam na swym koncie kilka ważnych ról w filmie i teatrze. Z tego zderzenia jego świeżości z moim doświadczeniem powstało coś wyjątkowego. Kiedy dostałam scenariusz do ręki i zaczęłam go czytać, od razu w mojej głowie wyświetlił się film – wyobrażenie tego, jak powinnam zagrać. Działo się tak też w przypadku innych spotkań – choćby mojego debiutu u Tadeusza Konwickiego, mojego udziału w debiucie Mariusza Trelińskiego czy występów u Krzysztofa Kieślowskiego i Janusza Zaorskiego. Każdy z tych artystów miał wpływ na moją karierę.

Wyjątkową postacią był Krzysztof Zaleski, bo związała się z nim Pani nie tylko zawodowo, ale i prywatnie.

To prawda: był mistrzem i guru w teatrze. Był szalonym, nieprawdopodobnie utalentowanym człowiekiem teatru. Piekielnie inteligentnym, mającym ogromną wiedzę na temat literatury i teatru, ale też muzyki i malarstwa. Ja się przy nim rozwijałam.

A jakim okazał się mężem i ojcem?

Przetrwaliśmy razem trzydzieści lat. To o czymś świadczy. A nie było to łatwe, kiedy zderzyły się ze sobą takie osobowości, jak jego i moja. Ojcem też był fantastycznym. Miał wielki wpływ na to, że Jasiek jest dzisiaj fantastycznym człowiekiem.

Przedwczesna śmierć męża była dla Pani trudnym przeżyciem?

Krzysiu zmarł dziesięć lat temu, kiedy stuknęła mu sześćdziesiątka. Obchodziliśmy jego urodziny w szpitalu – a miesiąc później już nie żył. To było straszne. Nie tylko dla mnie. Krzysiu był w takim wieku, że dopiero zaczynał dojrzewać jako artysta. I mógłby jeszcze długo tworzyć. Najgorsze to było jednak dla Jaśka. On miał wtedy zaledwie 18 lat – i aż przez dwa lata wiedział, że jego ojciec odchodzi. Ja musiałam być w tym wszystkim najsilniejsza. Żebyśmy po odejściu Krzysia mogli w miarę normalnie funkcjonować.

Polskie kino nie ma ciekawych ofert dla dojrzałych aktorek?

Nie wiem. Ja w każdym razie nadal będę czekała i marzyła, aby znów grać w filmach.

Gdzie znajduje Pani wytchnienia od pracy w teatrze?

W domu. Wystarczy, że siądę sobie w kuchni przy kawie i popatrzę na drzewa, które sama sadziłam. Nigdy ze sobą się nie nudzę. Zawsze mam coś do zrobienia. Kiedy mam wolną chwilę, coś zmieniam w domu i dbam o ogród. Mam też dwa koty – i one wymagają również ode mnie czasu.
A kiedy chcę wyjść z domu, spotykam się z przyjaciółmi. Cały czas czuję, że żyję.©℗

Nie odcinam się od korzeni. Namawiam wszystkich: obojętnie skąd pochodzisz, nie zapominaj, skąd przyszedłeś

Gaba Kulka i jej kochany, skrzypiący dom rodzinny

Muzyka

Gaba Kulka córka Konstantego Andrzeja Kulki i Julity Kulki. Śpiewa, pisze piosenki i gra na fortepianie. Wydała pięć płyt. Koncertuje w całej Polsce.

FOT. BARTŁOMIEJ RYRZY

Styl, który prezentuje Gaba Kulka, to połączenie jazzu, rocka, poezji śpiewanej oraz brzmień musicalowych i teatralnych

Jaki był pani dom rodzinny?

Gaba Kulka: „Skrzypiący”: mama i tata byli zawodowymi skrzypkami, a ja i siostra ukończyłyśmy szkołę podstawową w klasie skrzypiec. Jednak nie miałam cierpliwości, by ćwiczyć. Nie byłam ani wybitna, ani zła. A moja siostra ostatecznie została prawniczką.
Na szczęście moi rodzice nie nalegali i pozwolili mi iść do liceum ogólnokształcącego.

Ale pokochała pani pianino..

Już w podstawówce próbowałam grać na gitarze: zupełnie nieudany eksperyment, ale przydał się do pojęcia podstaw gry na ukulele, po które chętnie sięgam. A później już prawdziwa miłość, czyli pianino. Mam na myśli konkretnego Petrofa, który pojawił się w naszym mieszkaniu.
W podstawówce fortepian obowiązywał jako dodatkowy instrument. Ale po doświadczeniu szkolnej nauki nigdy później nie chciałam wziąć lekcji nauki gry na gitarze. Długo opierałam się lekcjom śpiewu. Na szczęście, nieskutecznie. Bardzo się przydały.

Oboje rodzice są muzykami, ojciec znanym skrzypkiem.

Mama jako muzyk grający całe życie w orkiestrze ma inną wrażliwość niż solista. Zawsze była mistrzynią, jeśli chodzi o wyłapywanie w materiale intonacji, zgrania, precyzji. Gdy słucha jakiegoś wykonania, nie umknie jej żadna usterka. Ma ucho muzyka siedzącego w grupie muzyków. Tata ma więcej wyrozumiałości dla innych, choć sam wymaga od siebie najwięcej. U taty można naśladować ogromną etykę pracy. Jest niezmiernie profesjonalny i sumienny. Każdy koncert jest ważny, wszyscy słuchacze traktowani z szacunkiem i sympatią. Jest w tym widoczna skromność, którą staram się naśladować.

To cenna cecha, bo w show-biznesie panuje kult osobowości. Tupet myli się z charyzmą.

Tego w ogóle nie ma w pracy mojego taty. Kiedy otrzymał Złotego Fryderyka za całokształt nagrań, zrobiłam mu zdjęcie na stacji metra, kiedy wracaliśmy komunikacją miejską z gali wręczenia nagród. To było najbardziej lubiane zdjęcie na moim profilu na Facebooku; Kulka wraca metrem, a nie limuzyną! Tata zjechał całą Polskę i większość świata i na palcach jednej ręki mogę policzyć, ile razy pożalił się na warunki, w jakich był zakwaterowany. Staram się go w tym naśladować.

Pamięta pani swój pierwszy koncert? Rodzice na nim byli?

Pierwszy koncert zagrałam w nieistniejącej już restauracji „Prohibicja” należącej m.in. do Marka Kondrata. Nie chciałabym dziś słuchać tego, co wtedy grałam. Rodzice czasem wpadali na koncerty. Tata uważał, że moje występy są za długie. Dostawałam otwarty mikrofon na dwie godziny z hakiem. Śpiewałam swoje utwory i interpretowałam cudze. Tata nauczył mnie, że lepiej zostawić niedosyt niż przesyt. Zdecydowanie wolę krótsze albumy, maks 50 minut.

Próbowałam grać na gitarze. Długo opierałam się lekcjom śpiewu. Na szczęście, nieskutecznie. Bardzo się przydały

Gdyby wybrała pani skrzypce, czy bałaby się pani, że będą mówili, że tata załatwił pani sukces?

Podziwiam ludzi, którzy robią dokładnie to, co ich rodzice. Z jednej strony jest to ułatwienie: znajomość zawodu od kuchni. Ale musi to być trudne – rosnąć bezpośrednio w czyimś cieniu. Ja zabrałam się za muzykę kompletnie innego gatunku. Jest daleka droga między światem klasyki i rozrywki. A i tak były insynuacje, że to dzięki tacie drzwi stawały przede mną otworem. Nie mam wątpliwości, że robię to, co robię, dzięki dorastaniu w domu pełnym muzyki.

Podobno pasje się dziedziczy. Słuch też.

Moja córka ma dobry słuch. Pięknie tańczy. Pójdę w ślady moich rodziców i nie będę jej pchała w żadnym kierunku. No, może muzyczna podstawówka...

Katarzyna T. Nowak

eprasa.pl 29d9663ad6

Gazeta Krakowska
Piątek, 22.02.2019

FOT. IWO KSIĄŻEK

Jazzman, promotor autostopu. Lingwista i socjolog, działacz niepodległościowy i przewodnik

Jerzy Bożyk, ten który tak pięknie patrzył na świat

W Krakowie zmarł znany pianista i wokalista jazzowy. Pogrzeb w poniedziałek na Rakowicach

Paulina Padzik
paulina.padzik@gk.pl

Kraków

„Jakże pięknie jest żyć i uśmiechu jest wart ten nasz cudowny świat" - śpiewał Jerzy Bożyk. Był legendarnym krakowskim jazzmanem, który do końca na życie patrzył z ciekawością dziecka.

Jerzyyyy! - zaczyna się jeden z wielu koncertów Jerzego Bożyka w krakowskim klubie Awaria. Burza oklasków i Boży Jerzyk - jak mawiał o sobie słynny krakowski jazzman, nazywany także polskim Ray'em Charlesem - zaczyna grać. Tym graniem i śpiewaniem łączył pokolenia.

- Miał niezwykły talent muzyczny. Jak ktoś sfałszował o pół tonu, to on - akompaniując - umiał się przestawić na tę tonację błyskawicznie, tak że nikt nie zauważył. A to piekielnie trudne - mówi Piotr Bożyk, brat jazzmana..

***

Nie lubił, gdy mówiło się o nim „pianista". Uważał się za wokalistę, zdał egzamin piosenkarski u profesora Bardiniego. - Pianista w zespole siedzi ztyłu, a on był frontmenem, musiał być widoczny - tłumaczy Piotr.

- To był dusza człowiek, kochał ludzi - mówi Anna Żeber, przyjaciółka. - Zagraliśmy razem w zespole wiele koncertów charytatywnych z zespołem Dekadencja, który stworzyliśmy razem z Bogną Wernichowską.

- Muzyka to był jego cały świat - mówił w Radiu Kraków Wojciech Serafin, menedżer zespołu Bożyk Trio. Odwiedzał go w szpitalu razem z żoną i krakowską piosenkarką Anną Żeber, śpiewali razem piosenki legionowe.

***

Był jedną z twarzy Summer Jazz Festiwal w Piwnicy Pod Ba-

REKLAMA 008905846

ZIKO APTEKA

Infolinia: 12 687 57 47

ul. Czerwone Maki 33

C.H. ATUT RUCZAJ

pn.-pt. 8:00-21:00
sb. 8:00-20:00
nd. handlowa 10:00-20:00

REKLAMA 008911802

15 marca 2019 r. godz. 19.00
ICE CONGRESS CENTRE Kraków, ul . M. Konopnickiej 8
Bilety do nabycia: Filmotechnika Kraków Rynek Główny 9 (Pasaż Bielaka)
tel. 12/ 422-89-45, Media Markt, Salony Muzyczne RIFF ul. Długa 10,
Księgarnie PWN ul. Piłsudskiego 3/1 i Czarnowiejska 50 B
Online : www.kupbilecik.pl, www.biletyna.pl, www.ebilet.pl
Zamówienia zbiorowe informacje : tel. 737 567 014

eprasa.pl 29d9663ad6

ranami. W ciągu 20 lat dał ponad 400 występów. - Ludzie się przy nim znakomicie bawili, łączył jazz z kabaretem - opowiada Witold Wnuk, dyrektor artystyczny Summer Jazz Festiwal i przyjaciel Bożyka.

Ciągnął ludzi na scenę. Czasem to byli wielcy muzycy, czasem amatorzy, którzy na scenie stali po raz pierwszy w życiu. - Jedyne, czego nie wybaczał w muzyce, to zgubienie frazy. Mówił: „Można zafałszować, można zapomnieć słów, można się pomylić. Ale jak ktoś zgubi frazę, to stawia flaszkę." - twierdzi Magda, bratanica, z którą nagrał ostatnią płytę „Drive".

- Pełen werwy, nieugięty, zachowujący pogodę ducha. Optymista, którym się urodził - opisuje go przyjaciółka Bogna Wernichowska. - Nie było sytuacji, która by się Jurkowi wydawała nie do pokonania, nawet wtedy, gdy stracił obie nogi.

***

Pierwsza amputacja była w 2005 roku.

- Jurek przewrócił się na rowerze, skaleczył i złapał gronkowca - opowiada Piotr Bożyk. - Był wysportowanym człowiekiem, ale niespecjalnie dbał o siebie - palił papierosy, pił wódkę, jak przystało na prawdziwego jazzmana - dodaje.

Po wypadku wdało się zakażenie bakteryjne i nogę trzeba było amputować. Jedną, a potem drugą. Długo nie chciał się zgodzić na amputację drugiej nogi, mimo że wdałaby się sepsa, która groziła śmiercią. - Nie było siły, żeby go przekonać. Ale któregoś dnia coś mnie natchnęło i powiedziałem: „Wiesz, jazzman bez nóg - to jest coś." A on na to: „A wiesz co, dobra" - wspomina Piotr Bożyk.

- Nawet po amputacji długo nie chciał przesiąść się na wózek inwalidzki - mówi Anna Żeber. - Marzył o tym, że znowu wsiądzie na rower - dodaje.

***

Jeszcze po pierwszej amputacji Jurek wsiadał na rower i pedałując jedną nogą, oprowadzał wycieczki jako przewodnik Koła Grodzkiego PTTK. A jeszcze w latach 90. wpadł na pomysł, by do małej klitki przy ul. Jagiellońskiej, gdzie wtedy mieściło się Koło Grodzkie, zaprosić... papieża Jana Pawła II.

- Pytam go: „Jurek, jak Ty to sobie wyobrażasz?!". Odpowiedział: „Jak to jak, przyjdzie, zrobimy mu herbatę...". Ja na to: „Przecież tu nawet szklanki nie ma!". A on: „Przyjdzie, jest członkiem koła, do niedawna płacił składki..." - przypomina sobie Stanisław Welc, obecnie wiceprezes organizacji.

Po amputacji się nie zmienił.

- Starał się żyć jak wcześniej. Po prostu kochał życie. Mawiał: „Można stracić obie nogi, ale nie można być inwalidą" - opowiada Anna Żeber. Podróże autostopem odbywał na najdalszych trasach. Zdarzyło się, że dzień przed wycieczką, którą miał prowadzić, dzwonił do Welca: - Jestem na stacji benzynowej pod Kopenhagą. Ale zdążę.

- Jak to artysta, był roztrzepany, trochę harcerzykowaty. Ale wszystko był w stanie załatwić, chociaż zawsze miał dużo spraw na głowie - mówi Stanisław Welc.

***

Uwielbiał kobiety, a one jego. Do każdej, niezależnie od wieku, zwracał się per Kwiatuszku. - Każda była przekonana, że tylko do niej tak mówi - zaznacza jego brat.

Artysta zwariowany, nieprzewidywalny, a w tym wszystkim niezwykle sympatyczny, uczciwy, i prawdziwy

- Było w nim coś, co przyciągało innych - wspomina Marek Sztandera, szef wydawnictwa Dalmafon, które wydało płytę „Proktodoncja".

Ogólnopolski Studencki Przegląd Piosenki Turystycznej „YAPA" to łódzka impreza, na którą Jurek Bożyk przyjeżdżał od lat 80. - Co roku otwierał festiwal piosenką „Studenckie lato", która stała się naszym hymnem - mówi Sztandera, od wielu lat związany z imprezą jako współorganizator.

Po koncercie zostawał z młodymi ludźmi, żeby rozmawiać, grać i śpiewać. - Wielu ludzi nie wyobraża sobie tej imprezy bez Jurka - opowiada Maciej Trojanowski, organizator festiwalu. - Zawsze będzie częścią naszej „yapowej" rodziny - dodaje.

Wśród tysięcy spraw, nigdy nie zapominał o imieninach i urodzinach znajomych.

Z czasem w notesie zabrakło miejsca, więc daty imienin i numery telefonów zapisywał w różnych miejscach. - I pamiętał, gdzie to zapisywał! Wszystko! - dziwi się jego bratanica. - Pierwsze zdanie, gdy się przebudził w szpitalu, brzmiało: „Gdzie są moje notesy?!"

***

Nie znosił konwenansów i porządku, który wszyscy uznawali. Nie cierpiał dywanów, komódek ani szuflad. Tolerował tylko półki. I swoje torby. Ułożone w logicznym porządku, według własnego systemu.

- Kiedyś, gdy się przeprowadzał, wynajęliśmy ekipę, żeby przeniosła jego rzeczy - opowiada Magda. - Wzięli te torby bez ładu i składu. Jurek był wtedy zdruzgotany.

Wszystko przerabiał po swojemu - wózek inwalidzki, a nawet protezy. - Ze sprzętu zrobił swój własny! - mówi Piotr Bożyk. - Tu jakąś śrubkę wkręcił, tam sprężynę. - A te protezy robiły się coraz krótsze, bo stale je przypiłowywał - mówi Magda.

Był krótkofalowcem - miał stary sprzęt, którym próbował połączyć się z ludźmi na drugim końcu świata. To była jego pasja. Uwielbiał majsterkować i miał do tego rękę.

***

Cenił wolność i prawdę. Patriotyzm okazywał bardzo często. W czasie strajków studenckich był w Niezależnym Zrzeszeniu Studentów. Udzielał się w organizacji strzeleckiej, gdzie uzyskał oficerski stopień. W komunizmie skomponował kolędę o wolności, za którą dostał nagrodę od ówczesnego prezydenta na uchodźstwie Ryszarda Kaczorowskiego.

Bywał na opłatkach piłsudczyków, chodził, a później jeździł na Marsze Szlakiem I Kompanii Kadrowej. - Zawsze z tą swoją harmonią, pełnił rolę zapiewajły - wspomina Jerzy Bukowski, przewodniczący Komitetu Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego.

Pierwszy przejaw patriotyzmu Bożyk pokazał w szkole podstawowej. Rano uczniowie stawali do komunistycznych apeli. Na jednym z nich, na którym mowa była o walce o pokój, Jurek zgłosił, że chce przemówić. Miał wtedy kilka lat. - To była relacja małego chłopca, który opowiadał o okropieństwach wojny, które widział jako dziecko. Dostał gromkie brawa - opowiada brat.

Był związany ze Lwowem, gdzie się urodził. Chociaż mieszkał tam zaledwie trzy lata, to tęsknota za miastem przebija się w jego piosenkach.

Był tłumaczem przysięgłym języka słowackiego, przewodnikiem, teatrologiem, muzykiem, władał kilkoma językami, w tym szwedzkim i fińskim. Zdał na architekturę we Wrocławiu, ale nie zgłosił się po indeks, bo... miał koncert. Został radnym Nowej Huty, wiele robił dla niepełnosprawnych.

W dzieciństwie ćwiczył na klawiszach, które nie wydawały dźwięku. Ojciec myślał, że Jurek gra Moniuszkę i Chopina, a w rzeczywistości improwizował jazz. - Nie cierpiał klasyki - mówi Magda. - Nie znosił Bacha. „Sama matematyka, tu nie ma emocji" - mawiał.

- Prawdziwy artysta, w całości, kompletny. Zwariowany, nieprzewidywalny, w tym wszystkim niezwykle sympatyczny, uczciwy, prawdziwy - wspomina go Marek Sztandera.

- Pięknie patrzył na świat, z zaciekawieniem i pasją, nie było dla niego rzeczy niemożliwych - zaznacza Magda. - Czujemy straszną wyrwę. Razem z Jurkiem zniknęła jakaś rzeczywistość, którą stworzyć potrafił tylko on.©℗

Współpraca Piotr Subik

REKLAMA 018913289

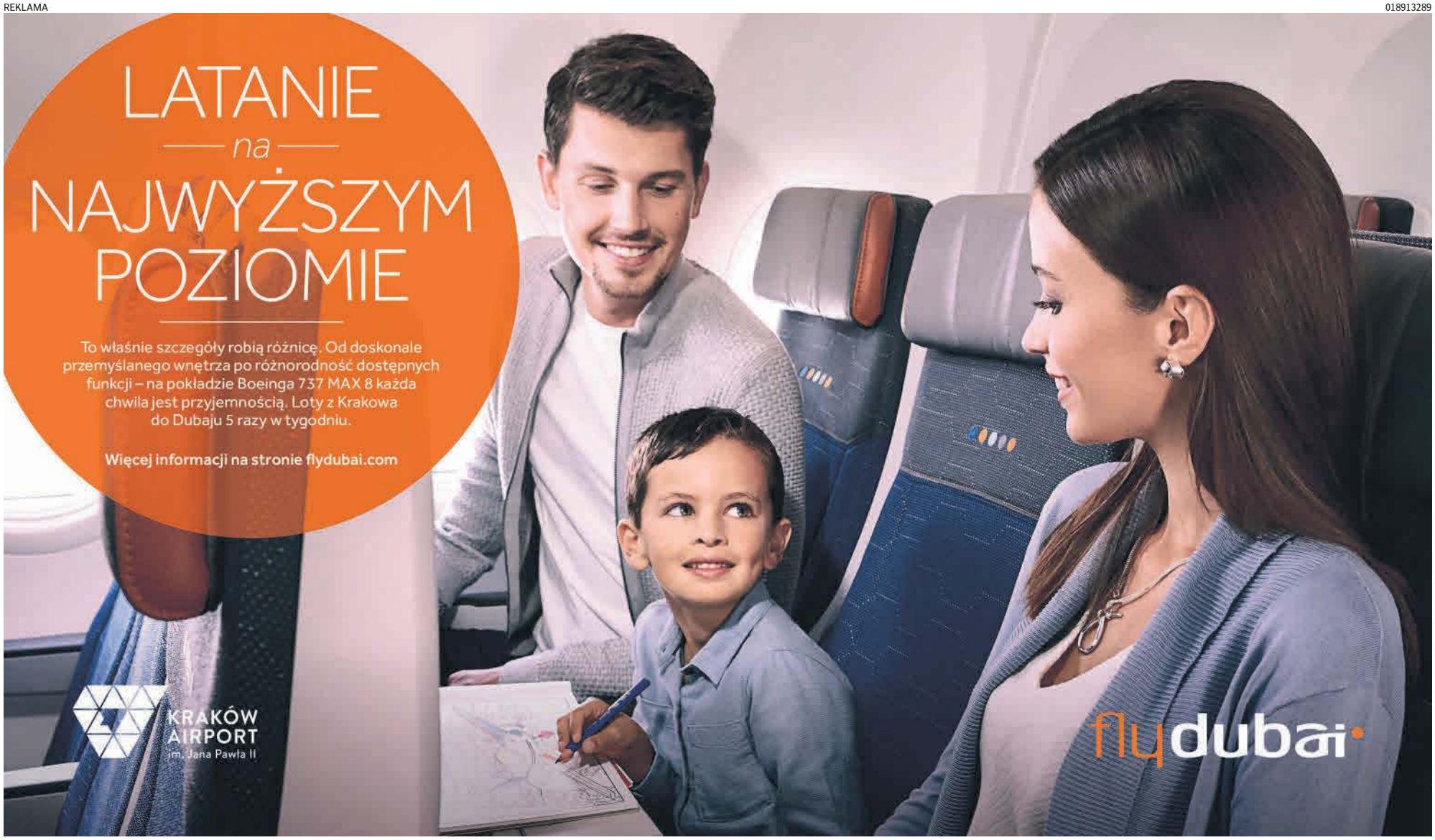

eprasa.pl 29d9663ad6

Gazeta Krakowska
Piątek, 22.02.2019

Pech papieskiego Trytona.

Albo się pali, albo idzie na dno

FOT. BŁAŻEJ BIEŃKOWSKI

Tryton pływał po Wigrach, papieskim szlakiem, od wiosny do jesieni. Czy uda mu się wypłynąć w 20. rocznicę pobytu Jana Pawła II na Suwalszczyźnie? Pokaże czas

Helena Wysocka
redakcja@gk.pl

Wokół nas

Najpierw stanął w ogniu, potem został zesłany w szuwary, a ostatnio zatonął w odmętach jeziora Wigry. Z papieskim Trytonem ciągle są jakieś kłopoty.

Rzeczywiście, do tej pory nie wiodło mu się najlepiej - przyznaje właściciel statku Błażej Bieńkowski. -

Teraz rozpoczyna się walka z czasem. Trytona trzeba jak najszybciej wyremontować, bo po tym, jak dwa tygodnie leżał w wodzie, nie nadaje się do użytkowania. Tymczasem 8 czerwca mija 20. rocznica wizyty Jana Pawła II na Suwalszczyźnie i z tej okazji na półwyspie wigierskim szykuje się wielka uroczystość, w której Tryton ma odgrywać główną rolę. - Zrobię wszystko, co w mojej mocy, aby statek wrócił jak najszybciej - zapowiada właściciel.

Nie wierzył własnym oczom

Błażej Bieńkowski od kilku lat, zaraz po turystycznym sezonie, cumuje statek w niewielkiej zatoczce przy pokamedulskim klasztorze w Wigrach. Jesienią minionego roku też tak zrobił i co parę dni sprawdzał, czy nikt go nie dewastuje. Gdy dwa tygodnie temu przyjechał do klasztoru, nogi się pod nim ugięły: - Nie mogłem uwierzyć własnym oczom - opowiada. - Tryton był na dnie. Nad wodą pozostała tylko część sterówki.

Sytuacja była dramatyczna, ponieważ teren przy zatoczce jest podmokły i gęsto porośnięty drzewami. Nie było więc szans, aby wjechał tam ciężki sprzęt i poddźwignął Trytona.

- Wszyscy bezradnie rozkładają ręce - rozpaczał właściciel. - A czas naglił, bo im dłużej statek leży w wodzie, tym większe są straty.

Przedsiębiorca angażował płetwonurków, próbował montować wyciągi, ale niewiele to dało. Ważący 18 ton statek udało się dźwignąć zaledwie na parę centymetrów. Gdy Bieńkowski zaczął tracić nadzieję, z pomocą pośpieszyło mu Mazurskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe.

- Uznałem, że zrobię wszystko, aby wydobyć Trytona na powierzchnię - mówi jego prezes Zbigniew Kurowicki. - Dlaczego? Ze względów sentymentalnych. 20 lat temu w Wigrach zabezpieczaliśmy wizytę papieża.

Akcja trwała niemal godzinę, ale się powiodła.

Sentymentalny rejs

Tryton to niewielki - mieszczący zaledwie 45 osób - statek. Został zbudowany w płockiej stoczni 80 lat temu. W 1966 r. dwaj wojskowi - Tadeusz Ostrowski i Tadeusz Sobolewski - przypłynęli nim z Warszawy do Augustowa.

Od tego czasu był wykorzystywany w Żegludze Augustowskiej jako holownik. I w tej roli pozostałby do dzisiaj, gdyby nie papież Jan Paweł II, który podczas pielgrzymki do Polski w 1999 r. postanowił przyjechać na Suwalszczyznę. A że w młodości lubił pływać kajakiem, także po jeziorach augustowskich i wigierskim, organizatorzy pielgrzymki pomyśleli, że pewnie uradowałaby go możliwość sentymentalnego rejsu. Nie kajakiem, lecz statkiem.

Dyrekcja Żeglugi Augustowskiej wyremontowała na potrzeby Ojca Świętego aż dwie jednostki. Jedna czekała na augustowskich akwenach, druga, właśnie Tryton, została przetransportowana na Wigry. Nie na próżno. Pierwszego dnia pobytu Jan Paweł II, choć mocno strudzony po wcześniejszych nabożeństwach i podróży, wytrzymał w klasztornym pokoju tylko kilka godzin. Później wsiadł na statek i wypłynął na jezioro. Rejs trwał półtorej godziny. Kapitan statku opowiadał, że na pokładzie papież zatopił się w myślach. Tak, jakby wspominał młodzieńcze, spędzone nad Wigrami czasy.

Stanął w ogniu

Jan Paweł II wyjechał, a Tryton pozostał na jeziorze, u podnóża klasztoru. Żegluga Augustowska nie śpieszyła się z przewożeniem go do swojej bazy z uwagi na wysokie koszty przedsięwzięcia. Zresztą, rok później, problem został rozwiązany, ponieważ statek odkupił młody przedsiębiorca Błażej Bieńkowski. Wpadł na pomysł, aby uruchomić rejsy szlakiem, którym płynął papież. Tym bardziej że śladami Ojca Świętego, do pokamedulskiego klasztoru, zaczęły ściągać tłumy pielgrzymów i turystów. Wszyscy chcieli zobaczyć miejsce, w którym Ojciec Święty spędził aż dwa dni. Zainteresowanie rejsami Trytonem było ogromne. Zwłaszcza w pierwszym roku po papieskiej wizycie.

- Pływali z nami premier Jerzy Buzek oraz kardynałowie Stanisław Dziwisz i Józef Glemp - wspomina Bieńkowski.

Chuligański wybryk, głupota, czy ludzka zawiść sprawiły, że - niemal w pierwszą rocznicę pobytu papieża na Wigrach - zacumowany Tryton stanął w ogniu. Policja wątpliwość ustaliła, że było to podpalenie, ale sprawców nie udało się zatrzymać.

Był to środek sezonu, Bieńkowski robił wszystko, by jednostka wróciła na szlak. Kilkanaście osób od świtu do nocy pracowało przy jej odbudowie. A w kosztach remontu partycypowali darczyńcy. Nawet ówczesny prezydent Polski Aleksander Kwaśniewski wsparł odbudowę Trytona.

- Przekazał nam dwa tysiące złotych - wspominał Bieńkowski. - Może niezbyt dużo, ale cieszyliśmy się i z tego, bo liczył się każdy grosz. Gest też się liczył.

Suwalczanin postanowił nie tylko wyremontować papieski statek, ale również go doposażyć i zainwestował m.in. w ekologiczny silnik. - Nie chciałem zanieczyszczać środowiska - tłumaczył wydatki.

Mimo proekologicznych inwestycji, 9 lat temu musiał zabrać Trytona z jeziora. Ówczesny dyrektor Wigierskiego Parku Narodowego zdecydował, że po wodzie, papieskim szlakiem będzie pływał inny statek. Wprawdzie nie spełniał on wymogów, ale jego właściciel zaproponował wyższy „czynsz" za korzystanie z jeziora. Złośliwi twierdzą, że miał on jeszcze jedną przewagę nad Bieńkowskim - w Parku pracowała jego bratowa.

Sprawą zajęła się prokuratura w Suwałkach, lecz nie dopatrzyła się uchybień w postępowaniu przetargowym i śledztwo umorzyła. Bieńkowski próbował unieważnić niekorzystne dla siebie decyzje dyrektora WPN na drodze sądowej, w procesie cywilnym, lecz spór przegrał.

Ludzie go nie chcieli

Tryton trafił na prywatną posesję w jednej z podsuwalskich wsi. Ale jego właściciel nie mógł pogodzić się z tym, że papieski statek - jak mówił - tak ważna nie tylko dla Polaków pamiątka, stoi w zaroślach i niszczeje. Z uporem maniaka szukał nowego miejsca, gdzie Tryton mógłby pływać.

Najpierw wymyślił, że zwoduje go na Gładusi - dużym, położonym na polsko-litewskiej granicy akwenie. Choć było ono objęte strefą ciszy, to - na wniosek przedsiębiorcy - radni powiatu zgodzili się na rejsy. Ale plany legły w gruzach. Właściciele gruntów położonych wokół jeziora nie chcieli odsprzedać Bieńkowskiemu nawet metra ziemi. A była ona niezbędna do tego, by wybudować przystań.

Suwalczanin wpadł na pomysł, by statek przewieźć na Hołny. Przy tym, też położonym przy granicy z Litwą, jeziorze znajduje się ośrodek wypoczynkowy i sporo kwater agroturystycznych. Tryton byłby dużą atrakcją dla wypoczywających tam letników.

- Budziłby też zainteresowanie pielgrzymów, którzy idą do Ostrej Bramy w Wilnie - popierał pomysł ówczesny wójt gminy Sejny Jan Skindzier. - Jestem przekonany, że byłby jednym z największych motorów rozwoju naszego rejonu.

Tyle tylko że nie wszyscy podzielali ten pogląd.

Gdy tylko wieść o planach Bieńkowskiego się rozeszła, starostwo powiatowe w Sejnach, które miało wydać zgodę na rejsy, zasypały petycje i protesty mieszkańców okolicznych wsi. Ludzie obawiali się hałasu. Twierdzili, że statek, choć miał pływać tylko w ciągu dnia, zakłóci ich spokojny do tej pory sen. A turystów zamiast przyciągać, przepłoszy.

- Ludzie przyjeżdżają do nas dlatego, że jest cicho - argumentowali na spotkaniach. - Natomiast warkot silnika zakłóci ten anielski spokój. Poza tym, chętnych do przejażdżek może być zbyt wielu, a my nie jesteśmy na to przygotowani. Nie chcemy tabunów gości.

Najgłośniej krzyczeli właściciele domów letniskowych, którzy na Sejneńszczyźnie spędzają kilka tygodni w roku. Ale władze powiatu im uległy, a Tryton pozostał w zaroślach.

Spędził tam pięć sezonów.

Usiąść na ławce papieża

Cztery lata temu Błażejowi Bieńkowskiemu udało się wrócić ze statkiem na Wigry.

Przedsiębiorca wygrał kolejny, ogłoszony przez Park przetarg. Niektórzy twierdzą, że nie bez znaczenia był fakt, iż zmieniło się kierownictwo WPN. Nowe przychylniejszym okiem patrzyło na pamiątkę po wizycie papieża, dostrzegało, że może przynosić wymierne korzyści nie tylko właścicielowi, ale też regionowi.

Tryton na papieskim szlaku pływał od wiosny do jesieni, a chętnych do przejażdżek nie brakowało.

- Bo trasa jest niezwykle urokliwa - tłumaczy jej powodzenie przedsiębiorca. - A do tego wielu chce usiąść na ławeczce, na której wypoczywał papież.

W tym roku rejsy miały rozpocząć się w majówkę.

Ale plany pokrzyżował mróz. Zniszczył zawór od pompy przeciwpożarowej, do środka wlała się woda i Tryton zatonął. A teraz, po kilkunastu dniach leżenia na dnie jeziora, wymaga gruntowanego remontu.

- Trzeba będzie naprawić, a może i wymienić silnik - zapowiada Bieńkowski. - Pokład też wymaga remontu. Zabierzemy się za to tak szybko, jak tylko pozwoli pogoda.

Czasu nie ma wiele, bo 8 czerwca mija 20. rocznica pobytu Jana Pawła II w Wigrach. W klasztorze odbędzie się wielka uroczystość, której program jeszcze jest dopinany. Ale wiadomo, że gwiazdą tego wydarzenia będzie papieski Tryton. Będzie, jeśli uda się go wyremontować i nic złego już mu się nie stanie.

©℗

eprasa.pl 29d9663ad6

Nie czekaj, to ostatnie godziny głosowania na tych, którzy sprawiają, że Małopolska tak pięknieje!

Katarzyna Wójcik
katarzyna.wojcik@polskapress.pl

Kraków

Tylko dziś do godz. 21.00 możecie oddawać głosy w wielkiej akcji „Gazety Krakowskiej"! Już jutro dowiemy się kto otrzyma prestiżowe tytuły Osobowości Roku Małopolski w czterech kategoriach. Czasu zostało niewiele, wyróżnij najbardziej zasłużonych mieszkańców naszego regionu już teraz!

Wielki plebiscyt Osobowość Roku dobiega końca. Dziennikarze razem z naszymi Czytelnikami, doceniają w nim tych, którzy w ubiegłym roku przyczynili się do rozwoju zarówno lokalnych społeczności, jak i całej Małopolski.

Kandydatów do wyróżnień nominowała redakcyjna kapituła pod przewodnictwem redaktorów naczelnych „Gazety Krakowskiej" i „Dziennika Polskiego" , która wzięła pod uwagę także propozycje nominacji zgłoszone przez naszych Czytelników. Prezentowanie w wersji papierowej i w internecie osób zaangażowanych w życie lokalnych społeczności to nasz dziennikarski obowiązek.

Kandydaci z różnych branży

Głosowanie w naszym plebiscycie prowadzimy w czterech kategoriach: kultura, działalność społeczna i charytatywna, samorządność i społeczność lokalna oraz biznes.

Nominowani do tytułu Osobowości Roku to przedstawiciele różnych branży. Szansę na wygraną mają nie tylko politycy, czy artyści, ale także lokalni aktywiści, czy przedstawiciele instytucji kulturalnych. Łączy ich jedno - chęć bezinteresownej pomocy i poprawy jakości życia wszystkich mieszkańców Małopolski!

Często ich dokonania opisywaliśmy na łamach naszych gazet. Plebiscyt Osobowość Roku to doskonała okazja do nagrodzenia lokalnych społeczników

za ich codzienną pracę, a także wszystkie trudności, które pokonują.

Nie czekaj na ostatnią chwilę

Do końca wielkiej akcji zostało zaledwie kilka godzin! Sytuacja jest wyjątkowo napięta, a pozycje liderów zmieniają się z minuty na minutę. Nikt nie może być pewny zwycięstwa.

Obecnie w głosowaniu mierzą się laureaci pierwszego etapu plebiscytu. Zostali oni wybrani przez Was osobno w Krakowie, Tarnowie, Nowym Sączu oraz w każdym powiecie województwa małopolskiego.

Niektórzy nominowani zdradzili nam, że wielki finał to dla nich zarówno rywalizacja jak i doskonała zabawa. Możecie się do nich przyłączyć już teraz!

Jak głosować?

Głosować możecie za pomocą naszych strony internetowych www.gazetakrakowska. pl/glosowanie lub dziennikpolski24.pl/glosowanie. Na swoich faworytów można także wysyłać SMS-y pod numer 72355 z kodem podanym przy nazwisku.

Tytuł i wielkie nagrody

Atrakcyjnymi nagrodami wyróżnimy wszystkich laureatów wielkiego finału plebiscytu Osobowość Roku! Laury czekają na zwycięzców, których uhonorujemy tytułem Osobowości Roku w Małopolsce oraz pamiątkowymi statuetkami.

Osoby, które zajmą pierwsze, drugie oraz trzecie miejsce zaprosimy na weekendowy pobyt w Hotelu Mercure Racławice Dosłońce Conference &Spa z nieograniczonym dostępem do strefy wellness. Finaliści będą mogli także zagrać w golfa, tenisa lub wypożyczyć rower.

To nie koniec atrakcji, które przewidzieliśmy dla laureatów naszego plebiscytu! Nagrodzimy ich także wejściówkami na wybrane spektakle z repertuaru Opery Krakowskiej.

Statuetki, dyplomy oraz upominki rozdamy zwycięzcom podczas wielkiej, która odbędzie się 8 marca w Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej Manggha.

Dodatek

Dzień później do całego nakładu „Gazety Krakowskiej" i „Dziennika Polskiego" dołączymy specjalny dodatek prezentujący wszystkich laureatów w każdej kategorii, z każdego miasta i powiatu.

Ludzie Roku

Podczas gali plebiscytu Osobowość Roku po raz 27. przyznamy także tytuły „Ludzi Roku". To wyróżnienie skierowane do osób zasłużonych dla Małopolski w różnych dziedzinach, którzy swoimi dokonaniami rozsławiają nasz region w kraju i poza jego granicami.

Regulamin akcji, instrukcja głosowania, dodatkowe informacje i aktualne wyniki są dostępne na naszych portalach internetowych gazetakrakowska.pl/osobowosc i dziennikpolski24.pl/osobowosc

Koszt SMS'a to 2,46 zł z VAT.

©℗

REKLAMA 008804178

Health Challenges Congress

IV Kongres Wyzwań Zdrowotnych

– znacznie więcej niż medycyna

Polityka zdrowotna
Finanse i zarządzanie
Terapie
Nowe technologie w medycynie
Edukacja

Zarejestruj się!
www.hccongress.pl

7-8 marca 2019
Katowice
Międzynarodowe Centrum Kongresowe

REKLAMA 008902203

ASARINA PHARMA

ZMIANY NASTROJU?
ATAKI ZŁOŚCI?
STANY DEPRESYJNE?
NIEPOKÓJ I ROZDRAŻNIENIE?

CZY TEŻ TAK SIĘ CZUJESZ?

Kiedy ostatecznie zdiagnozowano u mnie PMDD (Premenstrual Dysphoric Disorder) poczułam olbrzymią ulgę. Przestałam postrzegać siebie jako "wariatkę". Nie byłam sama z tym problemem. Teraz już wiem, co było przyczyną tych koszmarnych symptomów w każdym miesiącu. Moje życie stało się prostsze.

'Lisa' 42, Londyn, UK

NADESZŁA NADZIEJA NA POMOC

1 na 20 kobiet cierpi w okresie rozrodczym z powodu PMDD lub Premenstrual Dysphoric Disorder, to najbardziej ciężka odmiana PMS.

Jest to kolejny etap nowego rozwoju leczenia nad PMDD, które jest efektem 40 letnich badań szwedzkiego ginekologa i endokrynologa profesora Torbjörn Bäckström. Nowatorskie leczenie jest aktualnie testowane w Szwecji, Wielkiej Brytanii, Niemczech i Polsce.
Wiedza jest siłą.

Dowiesz się więcej o PMDD.
www.asarinapharma.com

eprasa.pl 29d9663ad6

Tadeusz Płatek
redakcja@gk.pl

KOSZMAR NA WIZJI

Felieton

Każdy kiedyś występował przed kamerą, przynajmniej telefonu. Strzelenie sobie filmu z łapci, a występ przed dziennikarzem to jednak dwie różne sprawy.

Wiemy wcześniej, zostaliśmy zawczasu poinformowani, o co będą pytać? Wszystko na nic. Układamy w głowie spójną wypowiedź, w której co prawda jest kilka dziur, ale jesteśmy pewni, że będzie czas, żeby je załatać, np. sprawdzić nazwisko, które chcemy przytoczyć. Weryfikujemy, utrwalamy, jesteśmy pewni, że dziur już nie ma, że to, co powiemy, będzie błyskotliwe, krótkie, wyobrażamy sobie, jak dziennikarze mają trudne życie, ale nie dzisiaj, ponieważ odrobiliśmy zadanie domowe i mamy w rękawie trzy profesjonalne warianty: dziesięcio-, trzydziesto- i czterdziestosekundową perełkę z jakimś skrzydlatym słowem, zabawną pointą, co tu gadać - bomba, riposta i thug life w jednym. I wtedy zaczyna się piekło.

Rzadko się zdarza, żeby nas nagrali o dokładnie o umówionej porze. Albo więc wcześniej - zanim załatamy dziury - albo, co gorsza, później. Wtedy mamy czas i zadajemy sobie katastrofalne w skutkach pytanie: „A może by tak wszystko jeszcze raz przemyśleć, powiedzieć całkiem inaczej?". No i rozpieprzamy konstrukcję, jak domek z klocków lego. Te klocki naszych myśli częściowo leżą na podłodze, częściowo wpadają pod stół, fotel, lodówkę, a spod lodówki klocków nie da się już tak łatwo wyciągnąć.

Zjawiają się ONI, właśnie wtedy, gdy na czworakach, z powbijanymi do kolan częściami naszego domku staramy się na nowo, na staro, jakkolwiek zebrać myśli do kupy. Podpinają mikrofon, robią próbę dźwięku, instruują, gdzie patrzyć, a gdzie broń Boże nie. Słowem, jest już po, za późno na cokolwiek. Uświadamiamy sobie, że pod lodówkę wpadł najważniejszy klocek, pod tytułem „od czego zacząć" i w tym dramatycznym momencie znienacka pada pytanie podprowadzające, ale w zupełnie niespodziewane rejony, to znaczy na temat, ale od tyłu, albo od boku, w każdym razie na pewno pytanie takie, do którego nasze klocki nie pasują.

Cała krew odpływa do mózgu, który walczy o składnię, fleksję, ortografię i dysleksję, no ale oczywiście

Na koniec okazuje się, że nie będzie to czterdzieści, a trzy sekundy i oczywiście te trzy najgorsze, przeterminowane, uszkodzone

krew musi SKĄDŚ odpłynąć, w tym wypadku z rąk i szyi, z którymi to narządami nieodwołalnie tracimy kontakt, kontrolę, wszystko, co potrzebne do opanowania tików, przyruchów, rozglądań i oczyma-karuzeli.

Na koniec okazuje się, że nie będzie to czterdzieści, a trzy sekundy i oczywiście te trzy najgorsze, zaimprowizowane, przeterminowane, uszkodzone sekundy. Że to nazwisko, co sobie ugruntowaliśmy, padło, jeno przekręcone niemiłosiernie, że jedyną w zasadzie pociechą naszej mizerii jest fakt, że jesteśmy mało znani, czyli ta wyprodukowana przez nas bzdura zostanie na wieki w internecie, ale zaszyta głęboko w jakimś nieistotnym magazynie, na tysiąc pięćsetnej stronie. ©℗

opinie

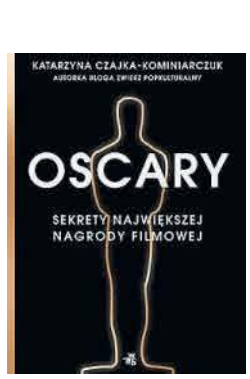

KATARZYNA CZAJKA-KOMINIARCZUK „OSCARY. SEKRETY NAJWIĘKSZEJ NAGRODY FILMOWEJ" WYDAWNICTWO W.A.B.

Jeśli ktoś już przebiera nogami w oczekiwaniu na oscarową noc, ta publikacja pomoże mu ukoić niecierpliwość. Autorka dzieli się z nami niemałą porcją smaczków i ciekawostek. Pomaga zrozumieć, jak funkcjonuje zawiła oscarowa machina i sprawnie przeprowadza przez wielowątkową historię nagród. Jest w tej książce i o kreacjach, i o pieniądzach, i o polityce, i o dalszych losach tych, którzy odebrali prestiżowe statuetki. Czajka-Kominiarczuk pochyla się też nad rodzimym kinem, przybliżając historię Oscarów z punktu widzenia polskiej kinematografii. Powstaje z tego rzetelne kompendium nie tylko dla tych, którzy profesjonalnie zajmują się filmem.

(ASU)

Ks. Jacek Siepsiak SJ
redakcja@gk.pl

PODZIAŁ WŁADZ

Felieton

Normalny dla demokracji liberalnej podział władz w Kościele taki normalny nie jest. Biskup ordynariusz jednocześnie jest władzą wykonawczą i sądowniczą. Wzajemna kontrola władz nie wszystkim się podoba. Bez niej jakoś łatwiej i szybciej można wiele załatwić. Silna władza skupiona w jednym ręku wydaje się bardziej skuteczna. Dlatego demokrację (tę z prawdziwego zdarzenia) oskarża się o imposybilizm.

Władza, której nikt nie patrzy na ręce, której nikt nie kontroluje, nie ma „związanych rąk" i łatwiej realizuje to, co uważa za słuszne. To działa. Działa też w Kościele. Ale do czasu! Skandale z „zamiataniem pod dywan" pedofilii, moim zdaniem, mają swoje źródło nie tyle w złej woli tego czy innego biskupa, ile właśnie w takim, a nie innym sposobie zarządzania Kościołem.

Gdy sytuacja jest jasna, nie ma większego problemu. Natomiast, gdy wokół oskarżenia księdza o pedofilię nagromadziły się wątpliwości, wtedy pojawia się pokusa, by sprawę „załatwić". Gdy „sędzia" jest jednocześnie „premierem", to nie tak łatwo pozbawi się pracownika (zwłaszcza gdy trudno o sprawnych pracowników). „Władca absolutny" z dobrej woli chce załatwić wiele spraw polubownie, szczególnie wtedy, gdy racje stron nie są ewidentne, gdy trudno o dowody... Wtedy po cichu wypłaca się odszkodowania,

Kościół z nowoczesnym podziałem władz ma kłopot. Czy ze swoją feudalną strukturą może odnaleźć się w demokratycznym państwie?

by uniknąć skandalu, by dbać o dobre imię organizacji (w czasach, gdy obraz medialny przekłada się na skuteczność działania).

Papież Franciszek kładzie nacisk na „zero tolerancji" wobec pedofilii. Jednocześnie mówi o tym, że to klerykalizm przyczynił się do tej plagi. Stąd wniosek, że trzeba zrezygnować z klerykalnego zarządzania Kościołem. Gdy pojawia się oskarżenie (np. o pedofilię), to sprawa powinna być od razu przekazywana organowi niezależnemu od biskupa. Ten przypadek powinien badać sąd niezależny od władzy wykonawczej. W ten sposób unikamy pokusy „naginania wyroku" pod interes organizacji. Wtedy rzeczywiście liczy się przede wszystkim dobro ofiar.

Kościół z takim nowoczesnym podziałem władz ma kłopot. Nawet w Watykanie okazało się, że komisja do spraw pedofilii była zbyt zależna od innych kongregacji, a więc od władzy wykonawczej. Stąd słynne dymisje jej członków, m.in. Irlandki - symbolu tej walki. Łatwo nie oddaje się władzy, nawet gdy papież o to prosi.

Relacje państwo-Kościół znowu trafiły do agend politycznych. Nowoczesne państwo opiera się na trójpodziale władzy. Trudno sobie bez niej wyobrazić podstawową sprawiedliwość. Choć są i tacy, którzy w imię skuteczności podważają ten trójpodział czy też czwórpodział (nie zapominajmy o roli wolnych mediów). Czy Kościół ze swoją feudalną strukturą władzy może odnaleźć się w demokratycznym państwie? ©℗

Przemysław Franczak
przemyslaw.franczak@polskapress.pl

UMIESZ LICZYĆ, LICZ NA PARTIĘ

Smecz towarzyski

Minister Anna Zalewska tak dobrze przygotowała reformę edukacji, że w nagrodę jej finał, czyli dwa skumulowane roczniki szturmujące jedne licealne drzwi, obejrzy z Brukseli. Już znad talerza z mulami i z pokwitowanym odbiorem co najmniej jednej pensji na 8 tysięcy euro brutto (gołej, bez dodatków), że pozwolę sobie na taki populistyczny wtręt. A pozwalam sobie, bo za historyczne zasługi pani minister powinna trafić do siódmego kręgu edukacyjnego piekła i do końca życia pracować w stołówce w zespole szkół powiatowych. Przepraszam z góry wszystkich pracowników stołówek, naprawdę doceniam wasze wysiłki, no ale to jednak jest szkolne piekło. Te wszystkie głośne, grymaszące i oblewające się zupą diabły...

Suflowanego opinii publicznej przez polityków opozycji przekazu dni o rejteradzie PiS do Parlamentu Europejskiego nie da się zastosować do wszystkich, w zasadzie pasuje to jedynie właśnie do Zalewskiej. Rzecz oczywista przecież, że Joachim Brudziński, kandydatura zapewne na liście najbardziej zaskakująca, nigdzie nie ucieka. On tylko odbiera premię. Nawiasem mówiąc, to dość ciekawe, że za najatrakcyjniejsze zadośćuczynienie za lata poświęceń dla polskiej prawicy uchodzi zgoda na transfer do samego serca, by nie rzec jądra liberalnej lewicy. Benefity, misiu, benefity. Aż można sparafrazować Krasickiego: prawdziwa cnota euro się nie boi. Choćby nawet była to cnota konserwatywno biało-czerwona.

Bez konsultacji obcasem przepchnęła złą reformę, a teraz zwiewa przed konsekwencjami własnych działań

W przypadku minister edukacji sprawy mają się jednak zgoła inaczej, ją trzeba jak najszybciej ściągnąć z pola widzenia. Byle zdążyć przed rekrutacją do szkół ponadgimnazjalnych, więc próba schowania jej za Manneken Pisem (co za urokliwa zbieżność nazw) może zakończyć się powodzeniem. W obliczu świeżej dyskusji, wywołanej przez raport NIK, na temat obecności matematyki na maturze, daje się więc zauważyć, że liczenie jest ważne. Liczenie na partię, oczywiście. Przy okazji spytam: czy ktoś już w Ministerstwie Edukacji pracuje nad rewolucją w nauczaniu matmy, łączeniem jej z informatyką, robotyką i nauką języków programowania? Bo dziś rozmawiać powinniśmy przede wszystkim o szkole na nowe czasy.

Przez ostatnie lata to było trudne, minister Zalewska, pokryta wyjątkowo grubą warstwą światopoglądowego impregnatu, odrzuca dialog, preferuje monolog. Ignoruje argumenty inne niż jej własne i jej środowiska.

Prawdę mówiąc, nie znam ani jednego nauczyciela, który wypowiadałby się o niej z szacunkiem (jeśli istniejecie - piszcie, chętnie poznam przeciwne opinie), postrzegana jest jako niestrudzony dezorganizator, królowa śniegu i chaosu.

Uczniom udziela właśnie ważnej obywatelskiej lekcji, spoza programu. Na egzaminach z WOS-u tego zagadnienia nie znajdą. Bez konsultacji, obcasem przepchnęła złą - bo nieprzygotowaną i wprowadzaną na chybcika - reformę, a teraz zwiewa z kraju przed konsekwencjami własnych działań. I jeszcze na tym zarobi.

Wykujcie to na blachę, dzieci: opłaca się być miernym, ale wiernym. ©℗

eprasa.pl 29d9663ad6

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

Paweł Gzyl
p.gzyl@gk.pl

Dawid Kwiatkowski
Ma superbrykę

„Polski Justin Bieber" znany jest nie tylko z hitów dla nastolatek, ale również z jurorowania w „The Voice Kids". Zajęcia te sprawiają, że 23-latek szasta pieniędzmi na lewo i prawo. Jego pasją są sportowe samochody. „Super Express" wyśledził niedawno, że piosenkarz jeździ obecnie niemieckim SUV-em – X4 BMW. Egzemplarz Kwiatkowskiego to model pierwszej generacji. Samochód zadebiutował na rynku w 2014 roku i był produkowany do 2018 roku. Ceny nowych aut w salonach wahały się wówczas od 187 700 zł do ponad 305 200 zł.

Maciej Musiał
Robił błędy

Młody aktor trafił ostatnio na listę najbardziej wpływowych postaci show-biznesu przed trzydziestką opracowaną przez „Forbesa". Nie wbiło go to jednak w dumę. Okazuje się, że Musiał ma wielki dystans do siebie. Kilka dni temu w ramach żartu wrzucił na swego Instagrama kartkówkę z języka polskiego, którą napisał w II klasie szkoły podstawowej. A tam – błąd na błędzie. Cytujemy w oryginale: „Lerzałem na plarzy. Krągliste kształty podawały mi napuj bogów. Moja bapcia wygrała toto lotka! Muj syn dał mi na urodizny cztero koistą rakiete. A ja lerze tak sobie na chamaku z mojol rzoną piękną". Ot – ułańska fantazja!

Beata Kozidrak
Lubi złotą klatkę

Chociaż gwiazda rozstała się z mężem, Andrzej Pietras nadal pozostaje menedżerem swej byłej żony. Według informatorów „Faktu", sprawia to, że osacza ją ze wszystkich stron. – Andrzej znowu jest jej menedżerem i ją izoluje. Każda decyzja zawodowa przechodzi przez niego. To on mówi jej, komu ma udzielać wywiadów, kontroluje jej wszystkie zajęcia, a nawet wybiera piosenki na koncerty – donosi źródło tabloidu. Co najciekawsze, Beacie Kozidrak wcale to nie przeszkadza. – Nie ukrywa, że Andrzej jest jej oparciem. Choć po rozstaniu cieszyła się, że sama o wszystkim decyduje, po prostu poczuła się zmęczona. Stwierdziła, że potrzebuje kogoś, kto ją wyręczy w sprawach zawodowych i poprowadzi za rękę. Mówi nawet, że lubi tę swoją złotą klatkę – mówi informator dziennika.

Stan Borys
Nie poddaje się

Na początku lutego weteran polskiego bigbitu został hospitalizowany – okazało się, że miał udar niedokrwienny. Choć jego życiu nie zagraża już niebezpieczeństwo, stan jest nadal poważny. Piosenkarz jest częściowo sparaliżowany i czeka go intensywna fizykoterapia. – Na pewno będzie leczyć się w Polsce. Tutaj są znakomici specjaliści. Pomoc finansowa, oczywiście, bardzo się przyda, bo Stan przez najbliższe miesiące będzie wyłączony z pracy artystycznej. Czeka go co najmniej szesnaście tygodni rehabilitacji. A to kosztowna sprawa – powiedziała w rozmowie z „Twoim Imperium" partnerka wokalisty – Anna Maleady.

Agata Buzek
Znowu jest w związku

Jeszcze pół roku temu ceniona aktorka dementowała plotki na temat swego rozwodu. Paparazzi wiedzieli jednak swoje – i przyłapali ją na romantycznym spacerze z aktorem Jackiem Braciakiem. I faktycznie: para szybko przestała się kryć ze swoim uczuciem, które narodziło się na planie filmu „Córka trenera". Teraz magazyn „Show" donosi, że Agata przedstawiła Jacka swoim rodzicom. To oznacza poważny związek. Przypomnijmy, że Buzek była przez ostatnie 12 lat żoną dziennikarza Adama Mazana. Braciak ma za sobą jedno małżeństwo i kilka krótszych związków, z czego pochodzą jego trzy córki.

Jacek Borkowski
Nie chce płacić

Znany aktor był żonaty z Katarzyną przez 20 lat. Owocem tego małżeństwa jest córka Karolina. W 2003 roku Borkowski zakochał się w innej kobiecie – Magdalenie Gotowieckiej. Rozwód z Katarzyną był dla obojga drogą przez mękę. Zdradzona żona nie mogła pogodzić się z rozstaniem i nie stawiała się na rozprawy. Sąd zasądził wysokie alimenty – 5 tys. zł miesięcznie. – Było i jest to dla mnie spore obciążenie, bo zawód aktora raz daje pieniądze, a innym razem nie ma ich wcale. Przez te alimenty straciłem nawet rodzinny dom, nie mówiąc już o tym, że razem z dwójką małych dzieci żyliśmy z Magdą w ciągłym stresie – mówi Borkowski „Super Expressowi". Tabloid wyliczył, że przez lata Borkowski mógł zapłacić byłej żonie ponad 450 tys. zł. W końcu Borkowski wystąpił do sądu o zniesienie obowiązku alimentacyjnego. – Złożyłem właśnie ostatnie zeznania i pod koniec lutego nastąpi ogłoszenie wyroku. Mam nadzieję, że skończy się ten koszmar i będziemy mogli żyć normalnie – mówi.

FOT. TVN

Joanna Krupa wyszła niedawno za mąż, ale okazuje się, że nie powinna zachodzić w ciążę. Co postanowi słynna modelka?

Joanna Krupa
Nie zajdzie w ciążę?

Słynna modelka kilka miesięcy temu wyszła za maż. Niestety – nie może zajść w ciążę. Winna jest temu najprawdopodobniej choroba Hashimoto. Obecnie celebrytka jest w trakcie kuracji hormonalnej, bo niedawno na jej tarczycy pojawiły się nowe guzki. – Jeden z lekarzy w USA powiedział jej, że nie powinna starać się o dziecko. Przy tym schorzeniu w jej wieku bardzo ciężko będzie utrzymać ciążę. Bezpieczniej dla Joanny byłoby, jakby zrezygnowała w ogóle z macierzyństwa – mówi informator „Faktu".

HOROSKOP

Wodnik (20.01–18.02)
Będziesz dzisiaj dla siebie jedynym wiarygodnym drogowskazem. Jakiekolwiek próby „przekierowywania" Cię na inne ścieżki raczej spełzną na niczym...

Ryby (19.02–20.03)
Coraz mocniejsze promienie słońca wywołają u Ciebie tęsknotę za wiosną. Zapragniesz ruchu na świeżym powietrzu, wiatru we włosach i widoku opalenizny.

Baran (21.03–19.04)
Chłodna kalkulacja dzisiaj nie dla Ciebie. Wszystkie podejmowane decyzje naznaczone będą spontanicznością. Do tego, aby klamka zapadła, wystarczy jeden impuls.

Byk (20.04–20.05)
Obowiązków Ci raczej dzisiaj nie braknie, ale nie tłumacz się brakiem czasu, gdy ktoś poprosi Cię o pomoc. Przekonasz się, że można z tego czerpać satysfakcję.

Bliźnięta (21.05–21.06)
Przed Tobą dobry dzień na podejmowanie wyzwań i realizacje ważnych zadań. Moc będzie z Tobą i żadne przeszkody nie będą w stanie zawrócić Cię z obranej drogi.

Rak (22.06–22.07)
Dzień w kratkę. Turbulencje mogą pojawić się między innymi z życiu osobistym, ale szczera rozmowa sprawi, że nad Wasze głowy wróci przedwiosenne słońce.

Lew (23.07–22.08)
Nie bój się mówić głośno o swoich potrzebach i oczekiwaniach. Twoja otwartość pozwoli uniknąć nieporozumień i zachować poprawne relacje z najbliższym otoczeniem.

Panna (23.08–22.09)
Ktoś znajomy może dzisiaj popaść w małe tarapaty. Problemów narobi sobie niemal „na własne życzenie", ale to nie jest powód, żeby pozostawić go samego sobie...

Waga (23.09–22.10)
Nie licz dzisiaj na błogi spokój, relaks. Bez reszty pochłonie Cię wir wydarzeń, których nie da się zlekceważyć ani odłożyć na później. Za to jutro będzie trochę lżej.

Skorpion (23.10–21.11)
Nie przesadzaj z samodzielnością, chodzeniem wyłącznie swoimi ścieżkami i lekceważeniem zdania innych. Postaraj się udowodnić, że potrafisz szukać kompromisu.

Strzelec (22.11–21.12)
Wiosenna aura będzie dzisiaj zawłaszczała Twoje serce, umysł i emocje. Najdzie Cię ochota na spacery i rozmowy w otoczeniu budzącej się do życia przyrody.

Koziorożec (22.12–19.01)
Z łatwością uporasz się dzisiaj z zadaniami, które zazwyczaj sprawiają Ci problemy. Wykorzystaj te sprzyjające okoliczności i zabieraj się za to, co wymaga szczególnego zaangażowania. Wszystko się uda.

Magdalena Domańska
magdalena.domanska@polskapress.pl

Kuchnia
Idealne pączki

Składniki

50 dag mąki tortowej
50 g świeżych drożdży
4 żółtka
3 czubate łyżki cukru
łyżka cukru waniliowego
jajko
50 g masła
250 ml mleka 3,2 proc.
szczypta soli
2 łyżki spirytusu

Dodatkowo

marmolada truskawkowa
tłuszcz do smażenia

Wszystkie składniki wyciągnąć wcześniej, by miały temperaturę pokojową. Do miseczki wlać ciepłe (ale nie gorące!) mleko, dodać pokruszone drożdże, łyżkę mąki i łyżkę cukru. Wymieszać, włożyć miseczkę do garnka z gorącą wodą i odstawić na ok. 15 minut. Mąkę przesiać do dużej miski, dodać sól i cukier waniliowy.

FOT. SYLWIA ŁADYGA

Jajko i żółtka utrzeć na puszystą, białą masę z resztą cukru.
Do miski z mąką wlać rozczyn drożdżowy, wymieszać drewnianą łyżką, dodać ubite jajka i jeszcze raz dokładnie wymieszać.
Wyrobić gładkie i elastyczne ciasto. Dodać roztopione i ostudzone masło oraz spirytus, ponownie dokładnie zagnieść. Przykryć ściereczką i odstawić w ciepłe miejsce na ok. 1-1,5 godz. Ciasto, które podwoiło swoją objętość, wyciągnąć na stolnicę, jeszcze chwilę wyrobić i rozwałkować na ok. 1,5 cm.
Szklanką wyciąć pączki i ułożyć na podsypanej mąką stolnicy, przykryć ściereczką i odstawić na ok. 40 minut – w tym czasie ciasto musi mocno wyrosnąć!
W dużym garnku rozgrzać tłuszcz do odpowiedniej temperatury – jest to ok. 180 stopni.
Delikatnie wrzucać na tłuszcz pączki i smażyć z dwóch stron na złoto. Odsączyć na papierowym ręczniku. Lekko wystudzone nadziać marmoladą (ja używam do tego szprycy cukierniczej).
Oblać dużą ilością lukru (dobrze utarty cukier puder z sokiem z cytryny i odrobiną wody) lub posypać cukrem pudrem.
Przepisem podzieliła się Sylwia Ładyga, uczestniczka V edycji kulinarnego show „Master Chef", autorka bloga Ostra na Słodko.

***

Tłusty czwartek tuż-tuż. Idealny pączek jest puszysty i jednocześnie lekko zapadnięty. Jasna obwódka dookoła ma świadczyć o tym, że ciasto smażone było na świeżym tłuszczu. Ale nie zawsze pączki były tak puszyste.
Jerzy Kitowicz, ksiądz, polski historyk, pamiętnikarz i korespondent polityczny o pączkach pisał tak: „... Staroświeckim pączkiem trafiwszy w oko mógłby go podsinić, dziś pączek jest tak pulchny, tak lekki, że ścisnąwszy go w ręku znowu się rozciąga i pęcznieje do swojej objętości, a wiatr zdmuchnąłby go z półmiska".
I takich właśnie pączków Państwu życzymy.
(MAD)

Lubisz gotować? Podziel się z nami przepisami: przepisy@gk.pl

Gazeta Krakowska

GAZETA KRAKOWSKA
www.gazetakrakowska.pl

Redakcja:
30-701 Kraków, ul. Zabłocie 43A
faks 12 688 81 09
e-mail: sekretariat@gk.pl

Redaktor naczelny, magazyny
Jerzy Sułowski 12 688 84 60, j.sulowski@gk.pl

Redaktor senior Ryszard Niemiec

DZIAŁY:
Wydarzenia, Kraków
Piotr Rąpalski, 12 688 8451, p.rapalski@gk.pl
Kultura
Łukasz Gazur 12 688 85 90, l.gazur@gk.pl
Sport
Krzysztof Kawa 12 688 85 80, k.kawa@gk.pl
Bartosz Karcz 12 688 85 81, b.karcz@gk.pl
Opinie, poradniki i dodatki
Teresa Brandys 12 688 85 71, t.brandys@gk.pl
Graficzny
Dominika Madaj 12 688 84 70, d.madaj@gk.pl
Serwisy internetowe
Anna Kajtoch 12 688 84 86, a.kajtoch@gk.pl

REDAKCJE LOKALNE
Nowy Sącz Monika Kowalczyk
ul. Jagiellońska 16, 18 449 66 11, 18 449 66 12
faks 18 449 66 48, monika.kowalczyk@gk.pl
Oświęcim Małgorzata Gleń
Rynek Główny 1, 33 844 73 64,
faks 33 844 73 73, m.glen@gk.pl
Tarnów Andrzej Skórka
ul. Krakowska 1A, 14 631 94 14,
faks 14 631 94 12, a.skorka@gk.pl
Zakopane Łukasz Bobek
ul. Gimnazjalna 1, 18 200 15 91,
faks 18 200 15 92, l.bobek@gk.pl

BIURO REKLAMY 30-701 Kraków, ul. Zabłocie 43A, 12 688 84 06, faks 12 688 84 09, reklama.krakow@polskapresse.pl

BIURO OGŁOSZEŃ
31-035 Kraków, ul. Starowiślna 2,
12 422 20 12, faks 12 423 17 00
DZIAŁ PROMOCJI
30-701 Kraków, ul. Zabłocie 43A,
12 688 85 30, marketing@gk.pl
BIURO PRENUMERATY
30-701 Kraków, ul. Zabłocie 43A,
12 312 53 88 w godz. 10-15 prenumerata@gk.pl
DZIAŁ KOLPORTAŻU
30-701 Kraków, ul. Zabłocie 43A, 12 688 85 40, kolportaz@gk.pl
Wydawca:
Polska Press Sp. z o.o.Ul. Domaniewska 45, 02-672 WarszawaTel.: 22 201 41 00, faks: 22 201 44 10
Prezes oddziału w Krakowie
Małgorzata Cetera-Bulka

Druk Polska Press Sp. z o.o., Oddz. Poligrafia, Drukarnia Sosnowiec, Baczyńskiego 25a, 41-203 Sosnowiec Milowice

ⓒℙ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gazetalubuska.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Polskie Badania Czytelnictwa
Nakład Kontrolowany ZKDP

POLSKA PRESS GRUPA

PWYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes zarządu Dorota Stanek
Wiceprezes zarządu Dariusz Świąder
Członek zarządu Paweł Fąfara
Członek zarządu Magdalena Chudzikiewicz

Dyrektor artystyczny
Tomasz Bocheński
Dyrektor marketingu
Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskapress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy
Maciej Kossowski
maciej.kossowski@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu
Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl
Agencja AIP
kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy
Joanna Pazio tel. 22 201 44 38, joanna.pazio@polskapress.pl

eprasa.pl 29d9663ad6

REKLAMA 008869469

Małopolskie Centrum Pogrzebowe „KARAWAN” 31-914 Kraków, ul. Sieroszewskiego 5 www.spopielarnia.karawan.pl

Gdy zapada decyzja o pochówku urnowym
masz możliwość wyboru wykonawcy spopielenia.
Gwarantujemy:
- bezpieczeństwo i profesjonalizm
- konkurencyjne ceny
- wysoką jakość usług
- szeroki asortyment urn

tel. 12 686 61 20

Atrakcyjne warunki współpracy dla zakładów pogrzebowych
Zlecenia spopielenia przyjmują wszystkie biura firmy Karawan na terenie Krakowa

Zbigniew Baran
KARAWAN GRUPA
FIRM POGRZEBOWYCH
TRADYCJE OD 1981 ROKU

Kompleksowe usługi pogrzebowe

Bezgotówkowe rozliczanie usług w ramach zasiłku
Całodobowe przewozy Zwłok
CERTYFIKOWANE USŁUGI BALSAMACJI

- Całodobowa eksportacja Zmarłego z mieszkań, szpitali, domów opieki do chłodni
- Międzynarodowy transport Zwłok
- Pomoc przy załatwieniu formalności w urzędach, prosektoriach itp,
- Trumny, urny, kwiaty, utensylia pogrzebowe
- Oprawa muzyczna pogrzebów, meleksy osobowe na cmentarzach
- Możliwość Pożegnania Zmarłego w Kaplicy Przedpogrzebowej
- Przeprowadzenie ekshumacji, kremacje, balsamacje
- Karawany pogrzebowe marki Jaguar, Mercedes, karawan konny
- Przewozy uczestników pogrzebu (autobus, bus lub limuzyna)
- Nagrobki, prace kamieniarskie, kucie liter

NAGROBKI JUŻ OD 1900zł

Kwiaty, wieńce i wiązanki
dostarcza Kwiaciarnia Chryzantema

Jesteśmy do Państwa dyspozycji w 10 Punktach Obsługi na terenie całego Krakowa

ul.Bieżanowska 24 całą dobę	Tel.12 658 21 11	ul.Sieroszewskiego 5B całą dobę	Tel.12 686 61 45
ul.Rakowicka 33a 8.00 - 20.00	Tel.12 412 89 83	ul.Dolnych Młynów 3 8.00 - 15.00	Tel.12 632 11 22
ul.Grzegórzecka 7 8.00 - 15.00	Tel.12 222 00 30	os.Na Skarpie 20 8.00 - 15.00	Tel.12 686 43 40
Cm. Grębałów 8.00 - 15.30	Tel.12 645 14 35	ul.Reduta 3B Cm. Batowice - 8.00 - 15.00	Tel.12 222 50 49
Cm. Batowice ul. Powstańców - 8.00 - 15.30	Tel.12 413 63 46	ul.Wrocławska 8 8.00 - 16.00	Tel.12 631 77 95

Restauracja Sąsiedzi
Organizuje stypy
i przyjęcia okolicznościowe
Kraków, ul.Reduta 3B
(20m od bramy cmentarza)
tel. 509 080 744, 690 066 803
www.reduta.oberza.pl

tel. 12 411 11 11 DYŻUR CAŁODOBOWY tel. 12 658 21 11

WYNAJEM LIMUZYN I BUSÓW Z KIEROWCĄ
Obsługujemy chrzciny, śluby, pogrzeby i inne imprezy.

W ofercie posiadamy samochody osobowe m.in.
- 7-osobowy Mercedes V-klasa
- 21 osobowy Mercedes Sprinter
- luksusowe limuzyny BMW seri 7 i 5

Więcej informacji pod numerem telefonu 12 650 16 60

eprasa.pl 29d9663ad6

REKLAMA

008869002

ZAKŁAD USŁUG POGRZEBOWYCH

LILIA S.J.

DYŻUR CAŁODOBOWY

Kraków, ul. Św. Łazarza 19,
Tel. 12/421-24-80, 12/431-99-71,
Kwiaciarnia - tel. 12/431-99-70
Zakład czynny w godz. 7.30-16.00

• przewóz z mieszkań w niedziele i święta, tel.12/421-24-80, 12/431-99-71, tel. kom. 517-869-551, 517-869-554

ROZLICZENIA BEZGOTÓWKOWE W RAMACH ZASIŁKÓW ZUS

• Sprzedaż trumien • obsługa żałobników • transport krajowy i zagraniczny • kremacja • wieńce • nekrologi

KOMPLEKSOWA OBSŁUGA POGRZEBÓW

www.lilia-krakow.pl

008913249

śŧp

Jerzy Michał Bożyk

urodzony 7 maja 1941 roku we Lwowie
zmarł 16 lutego 2019 roku w Krakowie
Kompozytor, Piosenkarz, Jazzman,
Magister Teatrologii, Społecznik,
Działacz Niepodległościowy, Oficer Z.S. Strzelec,
Przewodnik PTTK, Wierny Kibic K.S. Cracovia,
Odznaczony: Brązowym Medalem
„Zasłużony Kulturze Gloria Artis”,
Srebrnym Medalem „Pro Patria”,
Medalem „Niezłomnym w Słowie”,
Srebrnym Medalem Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej,
Srebrnym Krzyżem Zasługi
niezwykły, dobry człowiek
ukochany Brat, Szwagier, Stryj

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się w poniedziałek
25 lutego 2019 r. o godzinie 13.40
w kaplicy na cmentarzu Rakowickim,
o czym zawiadamiają

Rodzina i Przyjaciele

Zamiast kwiatów prosimy przekazać datek na Hospicjum
im. św. Łazarza w Krakowie.

REKLAMA

008824060

Drobne

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

40 m², Kliny, super,właści. 532792799

HALSZKI 40 m², parter tel. 602240130

SPRZEDAM super komfortowe mieszkanie 3 pokojowe, I piętro, w centrum Tarnowa w bloku z cegły tel. 887569888

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

II Pułku Lotniczego, 36 m². 513273980

DOMY - SPRZEDAM

34-722 Podwilk, nowy dom, wykończony, umeblowany, kominek, wielosezonowy 120 m², 45 a, widok na Babią Górę, właścicielka. 509712673

DOM w nowej technologii, 130m², dz. 14ar- Rdziostów. 791-100-896

N.SĄCZ dom 100m², 2 garaże, dz.2,5 ar, media, lub wynajmę. 791-100-896

RYTRO domek letniskowy, perterowy, 50 m² nad Popradem. Tel. 732690419

LOKALE UŻYTKOWE - SPRZEDAM

NOWY budynek ok. 250m² handl.- usł. z zabezpieczeniami sprzedam lub wynajmę na trasie N.Sącz-Zakopane, działka 30ar. Tel. 884-259-163

SPRZEDAM lokal użytkowy duża powierzchnia w centrum Jaworzna. Tel. 501 714 270.

LOKALE UŻYTKOWE - DO WYNAJĘCIA

KORZENNA lokal 32,20 m². 668411720

N.SĄCZ ul. Lwowska, lokale 30m² i 20m², 50m², 110m², parter. 692518884

N.SĄCZ, pom. usługowe ogrzewane o pow. 152m², pow. biurowa 50m², hala magazynowa 540m². 602-744-669

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

DZIAŁKA pod Prehybą 32 ary budowl. wraz z projektem bud. drewnianego 180m², droga asfaltowa. 662-231-711

NASZACOWICE działka przemysł. 12 ar+ dom w st. sur., na trasie Nowy Sącz- Szczawnica przy skrzyżowaniu Naszacowice- Limanowa. 662-231-711

GARAŻE

ABSOLUTNE zimowe promocje. Ocynkowana także konstrukcja, 18/3320023, 18/3320018, 795 477 296.

BARDZO niskie zimowe ceny, nawet konstrukcja ocynkowana, 18/332-00-18, 18/332-00-23, 604 985 156

Handlowe

ANTYKI

OBRAZY zegary inne kupię 12/2515478

FOTO, KSIĄŻKI

KUPIĘ książki, płyty. Dojazd. Gotówka! tel. 508-245-450, 509-675-586.

INSTRUMENTY MUZYCZNE

PIANINO Calisia sprzed. 531-402-576

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu i drewna oraz oprzyrządowanie do maszyn. Tel. 782-592-790

MASZYNY do metalu kupię 668779566

MATERIAŁY BUDOWLANE

Schody drewniane dąb buk jesion 502-236-130, www.wikpol-ns.pl

INNE

PALMY wielkanocne, oraz kwiaty z krepiny na zamówienie. 795612716

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

AUTO skup AC, tel. 500-692-371.

RENAULT Kangoo, 2006r., 1.2 benz., tel.531-402-576

OSOBOWE KUPIĘ

SKUP Toyot i Mercedesów 668480004

MOTOCYKLE KUPIĘ

Kupię jednoślady i częsci z czasów PRL, stan obojętny. 608-172-934

USŁUGI

ZŁOMOWANIE_SAMOCHODÓW, wydawanie zaświadczeń 12681-01-41

INNE

KUPIĘ stary samochód lub motocykl, min. 40-letni. Może być niekompletny lub uszkodzony, 609-499-555.

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

ATRAKCYJNA nowa oferta 12/6312831

CHWILÓWKI 732888018

KONSOLIDACJE 0%, 732888698

KREDYT 50000 zł rata 549 730809809

KREDYT 50000 zł rata 549. 730809809

KREDYTY komornik 536888468

N.SĄCZ konsolidacja rat 883 230 000

NOWA Firma! Pożyczki do 25.000 zł, także z komornikiem. Gotówka od ręki ! Tel. 570-544-557

ROLNICY kredyty 733888798

SZYBKIE pożyczki z dojazdem do klienta. Zadzwoń 730289088

Nauka

KURSY/SZKOLENIA

KOMPUTEROWE kursy 501-179-640

Średnie i gimnazjum w rok! Matura dla dorosłych! Kursy! www.ckefekt.pl, 660-365-225

Praca

ZATRUDNIĘ

CUKIERNIKA i magazyniera (praca w godzinach nocnych) 504-235-812

DO opieki z zamieszkaniem i wyżywieniem, prawo jazdy kat. B. Tel. 602-685-249.

DO pracy w kuchni zatrudnię. Nowy Sącz tel. 600-701-272

DO remontu z noclegiem 506-658-224

ELEKTRYK - od zaraz Tel: 532 744 310 Praca na budowach na terenie Krakowa DOM-BUD M. Szaflarski Sp.J.

Gospodarstwo Rolne Niewiadów woj. łódzkie. ZATRUDNIMY: -Traktorzystów - Pracowników przy hodowli bydła mlecznego. OFERUJEMY: Umowę o pracę, mieszkanie, atrakcyjne wynagrodzenie, 509-399-848

KELNERKĘ zatrudnię. Nowy Sącz tel. 600-701-272

KIEROWCĘ kat. C+E (może być emeryt) w transporcie międzynar. Możliwość przyuczenia. 602-798-826

KIEROWCĘ kat. D (na busa), praca na pełny etat lub umowę zlecenie. N.Sącz tel. 509-847-422

MECHANIKA, blacharza, elektromechanika auto-serwis zatrudni 501-414-984

MONTER INSTALACJI SANITARNYCH Tel: 603 078 756 Praca na budowach na terenie Krakowa DOM-BUD M. Szaflarski Sp.J.

MURARZY zatrudnię. Praca w Krakowie. 515-243-415

NIEMIECKA Firma poszukuje kierowców Kat B,C,D + kod 95. Kontakt 12/284-51-75

OPIEKUNKI do Niemiec tel. 730497770 www.ambercare24.pl dzisiaj 70 ofert!

OSOBĘ do dekoracji tortów z doświad. zatrudnią "Mecyje Sądeckie". Atrakcyjne zarobki, umowa, miła atmosfera. Nowy Sącz tel. 573-396-853

OSOBY do sprzątania (okolice Bieżanowa) tel. 509-496-750

POSZUKUJEMY osób do roznoszenia gazet DP i GK na terenie Nowej Huty w godzinach rannych.inf pod tel 123125388 w.2

PRACA w Niemczech dla OPIEKUNA/ki SENIORÓW. Atrakcyjne wynagrodzenie, szybkie wyjazdy, pełna organizacja wyjazdu i pobytu. Promedica24: 505 337 777

PRACOWNIKÓW ochrony zatrudnimy (z I oraz II grupą niepełnosprawności). Kraków 784-074-035

PRZYJMĘ pracowników lub samodzielne ekipy elewacyjne, 60zł/m² robocizny. 663-077-917

SACHSE Sp.z o.o.(nr certyfikatu 5950) DO PRACY W NIEMCZECH I AUSTRII poszukuje elektryków, hydraulików, stolarzy, ślusarzy, spawaczy, dekarzy oraz przedstawicieli innych zawodów ze znajomością języka niemieckiego Tel: 538-196-738, e-mail: praca@sachse.pl

SERWIS sprzątający zatrudni z I oraz II grupą niepełnosprawności. Kraków 784-074-035

SPAWACZA-KIEROWNIKA warsztatu zatrudni firma SOFEGAR. Tel. 12 654 99 60, 12 270 48 96

SPAWACZY do pracy na warsztacie i budowie zatrudni firma SOFEGAR. Tel. 12 654 99 60, 12 270 48 96

STOLARZY i pomocników zatrudnię. N.Sącz tel. 502-236-130

SZUKAJ sadzonek malin/roślin organicznych Polka, Polena e-mail f.trauner@gmx.de

SZUKAM wykwalifikowanych pracowników do prac wykończeniowych szpachlowanie,malowanie,tapetowanie itd). Umowa o pracę.Praca na terenie Niemiec.Kontakt:+49 1792129435

SZUKAMY brukarzy umiejących też stawiać mury z kamienia naturalnego. Zarobki 1400-1800 euro netto plus nocleg. Gartengestaltung Dlapka Fels ma Wagram Tel. 00432738/3263. CV na: office@garten-dlapka.at www.gartenflair.at

ZATRUDNIĘ ekspedientkę do sklepu mięso-wędliny Kraków-Nowa Huta tel.12 640 86 30, 605-366-394

ZATRUDNIĘ Kierowcę C+E, transport międzynarodowy. +48 609 497 092

ZATRUDNIĘ mężczyznę do produkcji pamiątek z okolic Zabierzowa. Tel. 501424422

ZATRUDNIĘ murarzy, zbrojarz, pomocników, z Myślenic i okolic. Tel. 516 193 823

ZATRUDNIĘ pracownika na budowę w Krakowie Tel. 512 943 414

ZATRUDNIĘ taksówkarza. Tel. 530-274-716

ZATRUDNIMY do sprzątania biur, apartamentów i obiektów handlowych na terenie Krakowa. Wymagane orzeczenie o niepełnosprawności. Kontakt pon. - pt. w godz. 8-15, tel. 601156466

ZATRUDNIMY OD ZARAZ Pana do sprzątania magazynu w Kokotowie. Praca pon. - pt. w godz. 6-14, 14-21. Tel. 607658816

eprasa.pl 29d9663ad6

ZATRUDNIMY osoby do sprzątania Centrum Dystrybucyjnego przy ul. Podchruście w Modlnicy. Praca zmianowa, stawka 11,50 zł/h netto (na rękę). Tel. 607 -551 -925

008911196

MURARZ - CIEŚLA
praca w Niemczech
Firma TOP BUD 2 w Nowym Sączu poszukuje pracowników do pracy na budowach w Niemczech na stanowisko
murarz - cieśla

➔ **Oferujemy** pracę na podstawie umowy o pracę, ubezpieczenie społeczne w Niemczech, zapewniamy dojazd i zakwaterowanie, nie wymagamy znajomości j. niemieckiego.
➔ **Wymagamy** potwierdzenia posiadanych kwalifikacji w postaci świadectwa ukończenia szkoły w zawodzie lub zaświadczenia o ukończeniu kursu murarza, cieśli.
➔ Więcej informacji można uzyskać pod nr telefonu 1**8 449 08 30 / 449 08 31.**
➔ CV można przesyłać adres e-mail **biuro@topbud2.pl** lub składać osobiście w siedzibie firmy przy **ul. 1 Maja 5 w Nowym Sączu.**

Zdrowie

GINEKOLOGIA

1/0H A-Z Farm ginekolog 515 401 755

ZABIEGI

MORZE 960 zł turnus rehab. 598109275

OPIEKA

DOM OPIEKI, WOLNE MIEJSCA, KOŁO ZAMOŚCIA. Tel. 667- 513 - 777.

Usługi

AGD RTV FOTO

NAPRAWA telewizora K-ów 607461618

BUDOWLANO-REMONTOWE

CYKLINOWANIE, parkiety, panele podłogowe tanio, solidnie 691-381-758

DRENAŻ, odwodnienia,osuszanie budynków 782-016-281

ELEKTRYCZNE instal. 603-131-292

ELEWACJE steropian wełna 607851925

OGRODZENIA 692069284

USŁUGI hydrauliczne, remonty łazienek. Tel. 504 524 058.

MONTAŻOWE

ŻALUZJE-ROLETY tanio 600-324-087

Turystyka

AGROTURYSTYKA

ZIMA w Kotlinie Kłodzkiej. Domowe jedzonko + 7 noclegów - 560 zł. Zapraszamy !!! Tel. 74/813-92-94, www.ponikwa.com

KRAJ - GÓRY

BESKIDY w zimie od 450zł dla emer /rent, 7dni z 50% dofi, 33/870 30 50

KRAJ - MORZE

DZWIRZYNOMORZE.PL - 605 905 969

REWAL- 50m morze. Wczasy. 502-550-864 www.tedi.pl

USTRONIE Morskie, pensjonat DANA, maj-czerwiec, doba z wyż. od 75 zł 94/351-54-86, 601-585-510 danaustronie.pl

Różne

KASA za "stare" książki, 609643399

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 602 811 423.

PŁODY ROLNE

MALINY mrożone, soki z malin ekologicznych, sprzedam 696191220

REKLAMA 008918291

Burmistrz Miasta i Gminy Skawina
ogłasza konkurs na stanowiska:

Dyrektor Centrum Kultury i Sportu w Skawinie,
Dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Skawinie
oraz Dyrektor Muzeum Regionalnego w Skawinie.

Termin składania dokumentów aplikacyjnych upływa z dniem 22 marca 2019 r. Szczegółowe informacje na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta i Gminy w Skawinie oraz na stronie internetowej **www.gminaskawina.pl**

REKLAMA 008877578

Syndyk masy upadłości Andrzeja Światowskiego, prowadzącego działalność gospodarczą pod firmą „FHU Elektros Kabel Andrzej Światowski w upadłości likwidacyjnej"

z siedzibą: 32-410 Dobczyce, os. Piastowskie 2/35

ogłasza sprzedaż z wolnej ręki, w trybie konkursu ofert nieruchomości w Cieszynie wchodzącej w skład masy upadłości

Przedmiotem sprzedaży jest nieruchomość położona w Cieszynie przy ul. Filasiewicza 4, o pow. **2716 m²,** zabudowana budynkiem magazynowym oraz budynkiem administracyjno-biurowym. Sprzedaż nieruchomości może się odbyć za cenę nie niższą niż **383.508,00 zł netto.**

Szczegółowe informacje można uzyskać pod adresem:

Biuro Syndyka
31-406 Kraków, al. 29 Listopada 130, pok. 501
tel. 12 420 26 89
www.syndyksprzeda.pl **e-mail: biuro@syndykmasy.pl**

Pod wskazanym wyżej nr. telefonu można uzgodnić termin obejrzenia nieruchomości.

Syndyk dokona sprzedaży nieruchomości oferentowi, który zaproponuję najwyższą cenę ofertową złożoną w terminie do dnia 8 marca 2019 r. Otwarcie ofert odbędzie się w Biurze Syndyka, w dniu 15 marca 2019 r. o godz. 10^{00}.

Probierz: Kibicuję Jagiellonii

Ekstraklasa piłkarska

Jacek Żukowski
jacek.zukowski@polskapress.pl

Cracovia podejmie w niedzielę o godz. 18 Jagiellonię Białystok. Krakowianie, opromienieni wygraną nad Legią w Warszawie (2:0), przystąpią do meczu z zamiarem podtrzymania serii zwycięstw. Jest ich już sześć i do wyrównania klubowego rekordu (1948, mistrzowski sezon) brakuje jednej wygranej.

FOT. ANATOL CHOMICZ

Jesienią w Białymstoku Cracovia przegrała z Jagiellonią 1:3

Wiadomo, że przeciwko Jagiellonii nie zagrają Marcin Budziński, który przeszedł operację łąkotki, oraz Daniel Pik. Poza nimi wszyscy zawodnicy są do dyspozycji trenera Michała Probierza.

„Pasy" są głodne sukcesu, ale szkoleniowiec mówi, że jego piłkarze nie stracą koncentracji. - Gramy z zespołem, który sporo punktów zdobywa na wyjazdach: na boiskach rywali wygrał pięć spotkań, cztery zremisował i tylko jedno przegrał - wylicza Probierz. I podkreśla: - Jagiellonia jest zdecydowanym faworytem tego meczu!

To odważna teza, z którą z pewnością nie zgadza się wielu kibiców „Pasów". W końcu krakowianie notują wspaniałą serię. To ich powinni się bać rywale i nie jest to tylko bezpodstawne puszenie się. Można się tylko zastanawiać, czy kolejne zwycięstwa bardziej mobilizują czy też nakładają presję na zawodników.

- Podkreślam, że to goście są faworytem - nie daje się zbić z tropu Probierz. - Są bardzo groźni w grze z kontrataku, do którego szybko przechodzą z obrony. My robimy swoje. W Warszawie zaprezentowaliśmy się z dobrej strony, ale to nas nie uspokaja.

Probierz w swojej trenerskiej karierze największe sukcesy osiągnął właśnie z „Jagą". Wywalczył z nią Puchar Polski i Superpuchar (2010), 2. miejsce w lidze (2017), 3. lokatę (2015).

- Kibicuję Jagiellonii, oczywiście poza meczem z nami - mówi otwarcie. - Kibicuję, bo byłem tam siedem lat. Co nie znaczy, że nie chcę wyprzedzić tego zespołu w tabeli (Jagiellonia zajmuje 3. lokatę, „Pasy" są ósme, mając sześć punktów mniej - przyp.). To już całkowicie zespół trenera Ireneusza Mamrota. Sprzedano już zawodników, których ja sprowadzałem i prowadziłem. Wielu piłkarzy nie znam bliżej, zwłaszcza tych młodych. Jestem w dobrych kontaktach z właścicielami i prezesem klubu.

Trener Cracovii zbudował silną Jagiellonię, drużynę, która od kilku lat jest w czołówce ligi. To samo chce zrobić w Krakowie. - W Jagiellonii jest dwunastu właścicieli, dlatego rozmowy są trudniejsze, w Krakowie regularnie kontaktuję się z profesorem Filipiakiem - opowiada szkoleniowiec. - Tam role były rozłożone na więcej osób, tutaj odpowiedzialność spada na mnie.

Probierz aktywnie włącza się do akcji mającej na celu zapełnienie stadionu Cracovii na najbliższy mecz. Jest aktywny na Twitterze. - Chcemy coś zrobić, by kibice przyszli, chcemy systematycznie wzmacniać zespół - mówi. - Może jeszcze ktoś przyjdzie w tym okienku.

Na razie „Pasy" chcą zaproponować nową umowę bramkarzowi Michalowi Peskoviciowi. Do III-ligowej Wólczanki Wólka Pełkińska Cracovia wypożyczyła 19-letniego obrońcę Adriana Kajpusta.

©℗

REKLAMA 018829343

Formuła 1

Kubica w końcu na torze

Najsłabszy czas okrążenia, gorszy o półtorej sekundy od przedostatniego kierowcy i prawie cztery sekundy straty do najlepszych – to efekt jazdy Roberta Kubicy podczas wczorajszej, przedpołudniowej sesji testów na torze pod Barceloną. Polak pierwszy raz jeździł bolidem Williamsa FW42. Złożono go z dużym opóźnieniem, przez które zespół stracił ponad dwa dni testów. – Jakie były cele? Sprawdzanie systemów. Zrobiłem może 10–12 okrążeń, w których mogłem poczuć auto. Sytuacja nie jest łatwa – przyznał w czwartek Kubica w rozmowie z Eleven Sports.

(BOCH)

Koszykówka

Pożegnanie z EuroCup

Wisła CanPack uległa w Turcji ekipie Cukurova Basketbol 78:86 i w 1/8 finału pożegnała się z rozgrywkami EuroCup (pierwszy mecz krakowianki też przegrały, 73:93).

(BOCH)

Piłka nożna

Juventus pod ścianą

W środowych meczach 1/8 finału Ligi Mistrzów: Atletico Madryt – Juventus Turyn 2:0 (0:0), Gimenez 78, Godin 83; Schalke – Manchester City 2:3 (2:1), Bentaleb 38 karny, 45 karny – Aguero 18, Sane 85, Sterling 90 (goście od 68 min grali w dziesiątkę, po czerwonej kartce Nicolasa Otamendiego). Rewanże 12 marca.

(BOCH)

eprasa.pl 29d9663ad6

Kobayashi, Stoch, no i kto jeszcze?

Przemysław Franczak
sport@polskapress.pl

Skoki narciarskie

– Wiemy, po co tu przyjechaliśmy – mówi Kamil Stoch przed pierwszymi konkursami mistrzostw świata. Dzisiaj (godz. 14.30) kwalifikacje do sobotnich zawodów indywidualnych na dużej skoczni. Przedstawiamy nasz ranking kandydatów do medali. Polacy są wśród faworytów.

FOT. ANDRZEJ BANAŚ

Ryoyu Kobayashi. Powiedzmy wprost: ten sezon to jego popis

FOT. ANDRZEJ BANAŚ

Kamil Stoch. W środowych treningach skakał świetnie

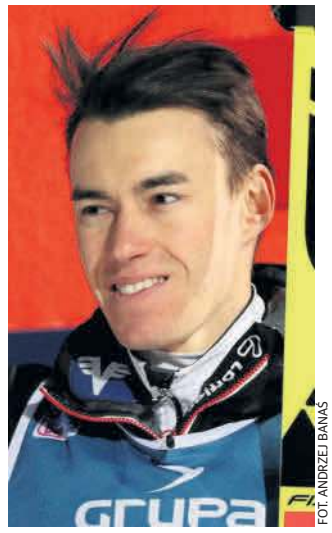

FOT. ANDRZEJ BANAŚ

Stefan Kraft. Na poprzednich MŚ zdobył dwa złote medale

Mistrzostwa świata organizuje Seefeld, ale dla skoczków rozpoczną się 35 km od serca imprezy. W dobrze im znanym miejscu, bo na Bergisel w Innsbrucku, gdzie co roku startują w ramach Turnieju Czterech Skoczni. Grafik w pierwszych dniach jest napięty, bo na niedzielę zaplanowany jest jeszcze konkurs drużynowy.

Faworytów sobotnich zawodów wytypować nietrudno. Choć trzeba pamiętać, że na kapryśnej Bergisel – na dodatek w Innsbrucku jest ciepło i są problemy z właściwym przygotowaniem skoczni – zawsze może zdarzyć się coś nieprzewidzianego.

1. Ryoyu Kobayashi
Ta kandydatura nie wymaga rekomendacji. Gdyby nie Kamil Stoch napisalibyśmy: murowany faworyt do złota. 22-letni Japończyk w tym sezonie robi na skoczniach co chce, wygrał już 11 razy. Jeśli nie liczyć jednego konkursu lotów w Oberstdorfie, gdy był 14., w Pucharze Świata nie zajął w tym sezonie miejsca gorszego niż siódme. Trzyma formę i nerwy na wodzy. W obłokach buja tylko podczas swoich skoków. W tym roku już triumfował na Bergisel – na TCS, podczas którego wygrał wszystkie konkursy. Objawów żadnego, nawet drobnego kryzysu nie zdradza. Ostatnio nie miał sobie równych w Willingen.

2. Kamil Stoch
31 lat na karku, ale wciąż szuka wyzwań i spełnia się w tym sporcie. Już nic nie musi, ale wciąż bardzo chce. Lubi tę skocznię i ma największe doświadczenie w wygrywaniu najważniejszych zawodów. W mistrzostwach świata nie był wprawdzie tak skuteczny jak na igrzyskach olimpijskich – z siedmiu MŚ przywiózł „tylko" jeden medal, złoty, z konkursów indywidualnych – ale to tylko statystyka, na której nie ma sensu opierać żadnych prognoz. W ostatnich tygodniach potrafił wspiąć się na poziom nieosiągalny dla rywali. Sprawia wrażenie bardzo spokojnego, pewnego siebie. Kto ma dać radę, jeśli nie on?

3. Stefan Kraft
Podwójny mistrz świata sprzed dwóch lat z Lahti. Dziś wydaje się, że powtórzenie tego wyniku przerasta możliwości 25-letniego Austriaka, niemniej zbyt pochopnie byłoby go skreślać. Potencjał jest, w tym sezonie wygrywał już zawody, choć zdarzało mu się również kończyć je na 49. miejscu. Przed własną publicznością będzie groźny. W jego przypadku różnicę zawsze mogą robić noty za styl. Nikt nie potrafi układać się w locie tak ładnie jak on.

4. Piotr Żyła
Trudno go umieścić na innym miejscu, skoro w tym sezonie w zawodach PŚ pięciokrotnie był czwarty. W końcu ostatnio w Willingen wrócił na podium PŚ, na którym regularnie meldował się na początku sezonu. Pokonał kryzys, który dopadł go podczas TCS. Uznawany za najweselszego członka kadry, ale zarazem jest w niej największą enigmą. Wydaje się, że tylko Stefan Horngacher potrafi się włamać do jego świata. Dwa lata temu w Lahti zdobył brązowy medal i odpłynął, dosłownie nie wiedział, co powiedzieć. Stać go na to, by po jego skokach na Bergisel zaniemówili inni.

5. Markus Eisenbichler
Długo pozostawał w cieniu gwiazd niemieckiej kadry: Andreasa Wellingera, Severina Freunda i Richarda Freitaga, ale w końcu doczekał się na swój moment. To jego życiowy sezon, choć wciąż poluje na pierwsze w karierze zwycięstwo w PŚ. Karierze niełatwej, bo siedem lat temu po wypadku na skoczni groziło mu kalectwo. Jak opowiadał później, to był moment zwrotny, bo potem skokom poświęcił się bez reszty. 27-latek w przyszłości chciałby być trenerem. Ale może go też czekać kariera w policji. Latem ukończył szkołę oficerską.

6. Dawid Kubacki
W tym roku zdobył licencję na zawodnika z czołówki PŚ. 2019 zaczął najlepiej z Biało-Czerwonych. Był czwarty w TCS, trzykrotnie stawał na podium w zawodach, wygrał swój pierwszy konkurs w PŚ w karierze. Potem trochę spuścił z tonu, ale teraz odzyskał wigor. Skaczący dowód na to, jakie efekty może przynieść praca i upór. Na miejscu 28-latka z Szaflar większość rzuciłaby nartami w kąt już dawno temu. On tego nie zrobił, bo od zawsze chciał być skoczkiem. Teraz może śmiało patrzeć w stronę podium i spełniać dziecięce marzenia.

7. Karl Geiger
Jeden z najwyższych skoczków w PŚ (183 cm), a zarazem podobno jeden z największych introwertyków. Trener niemieckiej kadry Werner Schuster podkreśla, że 25-latek z Oberstdorfu wykonał ogromną pracę właśnie w sferze mentalnej i stąd wziął się znaczący postęp. W grudniu w Engelbergu po raz pierwszy wygrał w PŚ, ostatnio triumfował w Willingen. Ma ciekawe hobby: paralotniarstwo.

8. Robert Johansson
Norweg reprezentuje w tym zestawieniu grupę skoczków, po których można spodziewać się wszystkiego. Nieprzewidywalność to w ogóle w tym sezonie znak firmowy norweskiej kadry, ostatnio drużynowi mistrzowie olimpijscy z Pjongczangu wpadli w zagadkowy kryzys. Jednak ani Johanssona, ani Johanna Andre Forfanga w konkursie indywidualnym nie można spisywać na straty. Wśród nieoczywistych typów jest też miejsce dla 18-latka ze Słowenii Timiego Zajca.

Kwalifikacje bez Stefana Huli
W czwartkowej sesji treningowej na Bergisel spośród Polaków wziął udział tylko Stefan Hula (skoczył 115,5 i 116,5 m, lokując się w trzeciej dziesiątce). Jak się okazało, trener Stefan Horngacher dał odpocząć czwórce, którą wybrał na dzisiejsze kwalifikacje. Wystąpią w nich więc: Stoch, Żyła, Kubacki i Jakub Wolny. ©℗

MŚ w Seefeld; biegi narciarskie; sprinty stylem dowolnym – mężczyźni: 1. Johannes Hoesflot Klaebo (Norwegia)... 31. Maciej Staręga, 48. Dominik Bury, 63. Kamil Bury; **kobiety:** 1. Maiken Caspersen Falla (Norwegia)... 46. Weronika Kaleta, 47. Urszula Łętocha, 55. Monika Skinder, 56. Izabela Marcisz.

Transmisje z MŚ w Eurosporcie i w usłudze Eurosport Player

Bardzo wąska kadra Wisły Kraków wkrótce będzie liczniejsza

Ekstraklasa piłkarska

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

Nie ma łatwej sytuacji przed sobotnim meczem z Lechią w Gdańsku trener Wisły Kraków Maciej Stolarczyk. Z różnych przyczyn nie będzie mógł skorzystać z aż siedmiu piłkarzy. Przy bardzo wąskiej kadrze „Białej Gwiazdy" to duży problem. Wkrótce powinien być jednak nieco mniejszy, bo jeszcze w tym tygodniu kontrakty z Wisłą ma podpisać dwóch nowych zawodników.

Pierwszy z nich to Emmanuel Kumah, o którego „Biała Gwiazda" zabiegała od jesieni. Ghańczyk w minionym roku przebywał na testach w Krakowie. Rozegrał też sparing z BKS-em Bochnia. Spodobał się trenerowi Stolarczykowi, ale wtedy nie było w klubie środków na ten transfer. Teraz sytuacja się zmieniła. Wisła doszła już do porozumienia z klubem Tudu Mighty Jets i wypożyczy pomocnika.

O swoim nowym podopiecznym Stolarczyk mówił wczoraj: – Czekamy na formalności potrzebne do kontraktu, czyli m.in. badania lekarskie. I wtedy będziemy mogli porozmawiać oficjalnie na jego temat. Teraz mogę powiedzieć tyle, że jest to młody zawodnik, który ma duży potencjał. Na ile z niego skorzystamy wiosną, zobaczymy. Chcemy jednak maksymalnie skrócić jego okres adaptacyjny.

Piłkarzem, który szybciej powinien powalczyć o miejsce w zespole, może okazać się David Tijanić. Słoweniec, o którego Wisła zabiegała od kilku tygodni, miał zjawić się w Krakowie wczoraj wieczorem. Najważniejsze, że Wisła osiągnęła już porozumienie z klubem 21-letniego pomocnika (może grać w środku drugiej linii lub na skrzydle – przyp.), Triglavem Kranj. Rozmowy nie były łatwe, bo Triglav podnosił cenę. Ostatecznie udało się dojść do porozumienia i Tijanić zostanie piłkarzem Wisły.

To dobra wiadomość dla Stolarczyka, bo szczupłość kadry, z jaką pracuje, aż bije po oczach. A już na progu ligowej wiosny jest w drużynie trochę kontuzji, co powoduje, że szkoleniowiec „Białej Gwiazdy" musi na ławkę zabierać juniorów. Pozyskanie Tijanicia i Kumaha zwiększy nieco rywalizację w drużynie.

Zanim to jednak nastąpi, krakowian czeka arcytrudne zadanie w Gdańsku. Tym bardziej, że przeciwko Lechii w sobotę zagrać nie będą mogli nie tylko kontuzjowani Jakub Bartosz, Rafał Boguski, Paweł Brożek, Aleksander Buksa i Vukan Savicević. Wystąpić w meczu z liderem ekstraklasy nie będą mogli również Łukasz Burliga i Sławomir Peszko. Ten pierwszy pauzuje za kartki. „Peszkin" grać natomiast nie może, bo takie ustalenia zapadły między Lechią i Wisłą, gdy podpisywano umowę o wypożyczeniu tego zawodnika na rundę wiosenną.

– Mamy mniejsze możliwości kadrowe, jeśli chodzi o to spotkanie – przyznaje Stolarczyk. – Mamy swoje problemy, ale tak się zdarza. Po to są inni zawodnicy w kadrze pierwszego zespołu, żeby wyszli na boisko i pokazali swoje możliwości w meczu ligowym. Na to będę liczył w sobotę. ©℗

FOT. ANDRZEJ BANAŚ

Sławomir Peszko nie będzie mógł zagrać z Lechią, bo taki zapis znalazł się w umowie o wypożyczeniu tego piłkarza do Wisły

Sport w telewizji

Piątek, 22.02. godz. 10 i 16 Eurosport 1 Mistrzostwa Świata w Seefeld: kombinacja norweska; **13 Eurosport 2** piłka nożna: losowanie par 1/8 finału Ligi Europy; **14.30 Eurosport 1** MŚ w Seefeld: kwalifikacje do konkursu skoków na dużej skoczni; **17.30 Eurosport 2** piłka nożna: Arka – Piast; **17.50 TVP Sport** koszykówka: Chorwacja – Polska (eliminacje MŚ); **20.25 Eleven Sports 1** piłka nożna: AC Milan – Empoli; **20.25 Canal+ Sport** piłka nożna: Korona – Pogoń. **(BOCH)**

Lotto

Środa, 20.02. Multi Multi – godz. 21.40: 1, 5, 7, 12, 17, 23, 25, 27, 40, 44, 51, 54, 56, 58, 67, 68, 71, 74, 75, 78, plus 23; **Kaskada – godz. 21.40:** 4, 7, 9, 10, 12, 14, 15, 16, 17, 19, 20, 23; **Mini Lotto:** 2, 15, 21, 28, 36; **Ekstra Pensja:** 8, 14, 18, 20, 21 – 2; **Super Szansa – godz. 21.40:** 6381640. **Czwartek, 21.02. Multi Multi – godz. 14:** 4, 6, 7, 9, 16, 18, 24, 30, 36, 39, 44, 53, 54, 59, 60, 61, 65, 74, 78, 79, plus 78; **Kaskada – godz. 14:** 1, 3, 5, 8, 10, 12, 15, 18, 19, 20, 21, 24; **Super Szansa – godz. 14:** 3799178.

eprasa.pl 29d9663ad6

REKLAMA 008844870

WKRÓTCE

3000 AUT W POLSCE

FINANSOWANIE DLA WSZYSTKICH AUT

JESTEŚMY WŁAŚCICIELAMI AUT

7 DNI NA WYMIANĘ AUTA

KONTROLA PRZEBIEGU

CENA ~~43 500 zł~~ **34 000 zł**

OPEL ASTRA, 2011, 1.4i LPG, 74 kW, przebieg 80 tys.km, po pierwszym właścicielu, klimatyzacja, skórzana oraz wielofunkcyjna kierownica, tempomat, elektryczne szyby oraz lusterka, ABS, ESP, ASR, poduszki powietrzne, mocowanie fotelików dziecięcych i wiele więcej.

CENA ~~46 000 zł~~ **36 000 zł**

RENAULT CLIO, 2016, 1.5 dCi, 66kW, przebieg 46 tys.km, po pierwszym właścicielu, auto krajowe, książka serwisowa, klimatyzacja, tempomat, wielofunkcyjna kierownica, elektryczne szyby i lusterka, ABS, ASR, ESP, bluetooth, mocowanie fotelików dziecięcych i wiele więcej.

CENA ~~92 000 zł~~ **82 000 zł**

FORD MONDEO KOMBI, 2016, 2.0i, 149 kW, automat, przebieg 67 tys.km, po pierwszym właścicielu, auto krajowe, książka serwisowa, klimatyzacja automatyczna, skórzana kierownica, tempomat, czujniki parkowania, podgrzewana szyba przednia i fotele, ABS, ESP, ASR i wiele więcej.

CENA ~~46 500 zł~~ **36 500 zł**

TOYOTA YARIS, 2016, 1.0 VVT-i , 51 kW, przebieg 54 tys.km, po pierwszym właścicielu, auto krajowe, książka serwisowa, klimatyzacja, skórzana, wielofunkcyjna kierownica, elektryczne szyby i lusterka, ABS, ASR, ESP, poduszki powietrzne, mocowanie fotelików dziecięcych i wiele więcej.

CENA ~~48 000 zł~~ **38 000 zł**

FORD FOCUS, 2014, 1.0 EcoBoost, 92 kW, przebieg 60 tys.km, po pierwszym właścicielu, książka serwisowa, klimatyzacja automatyczna, skórzana oraz wielofunkcyjna kierownica, podgrzewana szyba przednia, tempomat, asystent parkowania, ABS, ESP, ASR, bluetooth i wiele więcej.

CENA ~~110 100 zł~~ **66 000 zł**

CITROEN C4 GRAND PICASSO, 2016, 1.6 BlueHDI, 88 kW, przebieg 38 tys.km, możliwość odliczenia podatku VAT 23%, 7 miejsc, po pierwszym właścicielu, książka serwisowa, klimatyzacja automatyczna, nawigacja, tempomat, asystent parkowania, podgrzewane fotele, ABS, ESP, ASR i wiele więcej.

CENA ~~74 999 zł~~ **56 000 zł**

SEAT TOLEDO, 2016, 1.4i, 92 kW, przebieg 25 tys.km, możliwość odliczenia podatku VAT 23% po pierwszym właścicielu, auto krajowe, książka serwisowa, klimatyzacja automatyczna, skórzana i wielofunkcyjna kierownica, tempomat, ABS, ESP, ASR, bluetooth, fabryczne alufelgi i wiele więcej.

CENA ~~67 500 zł~~ **57 500 zł**

KIA SPORTAGE, 2013, 1.6 GDI, 99 kW, przebieg 58 tys.km, auto krajowe, po pierwszym właścicielu, książka serwisowa, klimatyzacja automatyczna, podgrzewana szyba przednia, asystent parkowania, ABS, ESP, ASR, czujnik deszczu mocowanie fotelików dziecięcych i wiele więcej.

CENA ~~98 450 zł~~ **75 000 zł**

NISSAN QASHQAI, 2016, 1.2 DIG-T, 85 kW, przebieg 18 tys.km, możliwość odliczenia podatku VAT 23%, auto krajowe, książka serwisowa, klimatyzacja automatyczna, dach panoramiczny, nawigacja, tempomat, podgrzewane, półskórzane fotele, czujnik parkowania, ABS, ESP, ASR, system kontroli pasa ruchu i wiele więcej.

Auta z ilustracji mają charakter przykładowy. Promocja obowiązuje we wszystkich placówkach Autocentrum AAA AUTO sp. z o.o. („AAA Auto"). Promocja polega na możliwości nabycia w obniżonej cenie wybranych pojazdów, wskazanych na stronie internetowej www.aaaauto.pl. Korzyścią jest udzielony przez AAA Auto rabat, stanowiący różnicę pomiędzy pierwotną ceną pojazdu, a aktualną ceną pojazdu w ramach promocji, z uwzględnieniem rabatu. Podane ceny aut z ilustracji są cenami brutto. Przekreślona wartość oznacza pierwotną cenę pojazdu przed jej obniżką lub cenę katalogową pojazdu. *Określenie „Decyzja w 30 minut, 7 dni w tygodniu od 9 do 21" oznacza dostępność finansowania codziennie oprócz świąt i niedziel niehandlowych. *Określenie „Finansowanie dla wszystkich samochodów" oznacza dostępność finansowania wszystkich oferowanych aut, lecz uzależnione jest od zdolności kredytowej i leasingowej wnioskującego. Promocji nie można łączyć z innymi aktualnie trwającymi promocjami ani zniżkami, ani rościć sobie do niej prawa z mocą wsteczną. Szczegółowych informacji o promocji udzielają upoważnieni pracownicy placówek AAA Auto. AAA Auto zastrzega sobie prawo do zawarcia umowy sprzedaży samochodu wyłącznie w formie pisemnej. Prezentowane dane mają charakter informacyjny i nie stanowią oferty ani zapewnienia, również w rozumieniu art. 66 § 1 i art. 556 indeks 1 Kodeksu cywilnego. Promocja obowiązuje od 19.02.2019 r. do 31.03.2019 r. i może być ponowiona w przyszłości

DLACZEGO WYBRAĆ NASZE FINANSOWANIE?

- Korzystne finansowanie zarówno dla osób prywatnych, jak i dla firm.
- Decyzja w 30 minut, 7 dni w tygodniu od 9 do 21.*
- Wysoki procent zatwierdzeń.
- Finansowanie dla wszystkich samochodów.* (dodatkowo ponad 500 aut z możliwością odliczenia podatku VAT)
- Specjalne promocje na finansowanie.

AAA AUTO

KRAKÓW, Skrzyżowanie Lipska/Rzebika

800 033 000

eprasa.pl 29d9663ad6